



**LAURA WRIGHT**  
**MOJE BIURO**  
**MATRYMONIALNE**



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Szukasz księcia z bajki? Zamiast całować żaby, przyjdź do nas”.

Maggie Conner zapisywała pomysły haseł reklamowych w służbowym notesie. O wpół do jedenastej marzyła już o prysznicu, choć w czerwcu pogoda w Santa Flora była jak marzenie, z lekką bryzą wiejącą od oceanu. To nie upał był przyczyną rozgorączkowania.

Po kilku latach wytężonej pracy udało się jej zaoszczędzić tyle, by móc otworzyć własne biuro matrymonialne. Teraz, kiedy umieściła swoją wywieszkę przy nadmorskim trakcie w małej kalifornijskiej miejscowości, wiedziała, że rodzinna tradycja nie zginie.

Oficjalnie „Randka u Maggie” miała otworzyć podwoje dopiero za miesiąc, ale od czasu gdy wywiesiła szyld, zaczęli zgłaszać się pierwsi klienci. A właściwie same klientki, pomyślała z niepokojem, odgarniając długie pasmo czarnych włosów, okalających drobną twarzyczkę w kształcie serca. Miała jednak nadzieję, że z czasem pojawią się także panowie.

Odchyliła się w krześle i popatrzyła na pamiątkowe zdjęcie wiszące na ścianie. Miało jej przypominać, że nigdy nie należy tracić nadziei na miłość - szczególnie jeśli w sprawach sercowych doradza niezawodne biuro Connerów. W scenerii ogrodu botanicznego w Santa Flora widniały trzy postacie w strojach z lat czterdziestych - mężczyzna i kobieta, trzymający się za ręce i zapatrzeni w siebie, a obok uszczęśliwiona babcia Conner. Była to pierwsza skojarzona przez nią para.

Maggie pragnęła dzielić dumę i radość, malujące się na twarzy babki; czuła, że może to osiągnąć jedynie wtedy, kiedy pójdzie w jej ślady.

Fajnie, Mags, westchnęła głośno, wracając do układania haseł, ale bez klientów wiele nie zdziałasz.

„Twoja połówka czeka na Ciebie”...

„Rusz się, bratnia dusza czeka na Ciebie!”...

Nie, to beznadziejne. Maggie jednym ruchem przekreśliła tekst. W tym momencie zadzwieczał dzwonek u drzwi. Z pasją zgmiotła kartkę i cisnęła na podłogę, powiększając stos papierowych kulek.

- W życiu nie wymyślę dobrego sloganu - jęknęła głośno.

- A może tak: „Nie ryzykuj na zakrętach. Wybierz Autostradę do Nieba”? - odezwał się nieznamomy dzwięczny baryton.

Maggie, nagle wytrącona z twórczego transu, podniosła głowę, napotykać hipnotyzujące spojrzenie zielonych oczu, trochę zagadkowe, trochę łobuzerskie. Czując, że jej serce niebezpiecznie przyspiesza, z trudem odwróciła wzrok. Od czasu, kiedy zorientowała się, że w jej rodzinie

mężczyźni nigdy na długo nie zagrzali miejsca, starała się uodpornić na ich urok. Jak dotąd, z powodzeniem. Już dawno jej serce tak gwałtownie nie ruszyło do galopu na widok przystojnego faceta. Bo też żaden przystojny facet nie miał fascynujących oczu w odcieniu szmaragdu...

- Przepraszam, ja właśnie... - zaczęła niepewnie, wstając i wyglądając spodnie, które uszyto jakoby z nie-mnącego się materiału. Jeszcze przed chwilą, kiedy słońce oświetlało nieznanego z tyłu, przysięgłaby, że jest brunetem o wyrafinowanej urodzie. Teraz pojęła, jak bardzo się myliła.

Stał przed nią wysoki, muskularny młody mężczyzna, ubrany w czarną, skórzaną kurtkę i dżinsy, z motocyklowym kaskiem pod pachą. Był seksowny, ale raczej w stylu szorstkiego twardziela - znała ten typ z filmów akcji. Wyraziste, nieco kanciaste rysy twarzy podkreślał kilkuniedniowy zarost.

Jeśli przyjechał tu, aby poszukać sobie partnerki, będzie miała twardy orzech do zgryzienia. Kobiety z Santa Flora preferowały mężczyzn zadbanych i eleganckich. Jej klientki pragnęły stałych związków i dzieci, a nie emocji, jakich może dostarczyć rajd na harleyu wybrzeżem Pacyfiku.

Co nie znaczy, że nie będzie próbowała znaleźć mu bratniej duszy, amatorki swobodnych jeźdźców. Uwielbiała takie wyzwania.

- Witamy w „Randce u Maggie” - powiedziała z profesjonalnym uśmiechem.

- Bardzo mi miło. - Jego niski głos miał głębię równą spojrzeniu. - Przepraszam, jeśli w czymś przeszkodziłem.

- Nie ma o czym mówić, to tylko papierkowa robota, ostatnie przygotowania do otwarcia firmy.

Nie musisz mu się tłumaczyć, zrugła się w myślach. Czując się niezręcznie, okrążyła biurko i stanęła twarzą w twarz z nieznanym. Jego bliskość sprawiła, że poczuła się jeszcze bardziej zmieszana. Sięgała mu zaledwie do ramienia. W białym T-shircie opinającym opalone, muskularne ciało i w wytartej skórzanym kurtce wyglądał jak współczesny wojownik. Maggie pomyślała, że jeśli jej klientki będą reagować podobnie jak ona, znalezienie dla niego partnerki nie będzie trudne.

- Otwieramy biuro dopiero za cztery tygodnie, ale jeśli zechciałby pan wypełnić ankietę, wciągnę pana na listę. Wyznamy termin nagrania...

- Nie po to tu przyszedłem - przerwał, śmiejąc się na całe gardło. - Nie szukam dziewczyny.

Maggie poczuła, że wymyka się jej pierwszy klient płci męskiej.

- Rozumiem, że korzystanie z usług swatki może z początku wydawać się krepujące - powiedziała szybko.

- Proszę się nie trudzić, nie potrzebuję pomocy swatki. Jestem Nick Kapłan.

Patrzył na nią tak, jakby spodziewał się, że natychmiast skojarzy jego nazwisko. Gorączkowo usiłowała sobie przypomnieć, czy powinna je znać. Może jest znajomym któregoś z jej przyjaciół?

- Przysłała mnie tu pani babcia.

- Moja babcia? - Maggie uniosła ze zdziwieniem brwi.

Miesiąc temu Kitty Conner wyprowadziła się do pensjonatu dla emerytów. Twierdziła, że woli mieszkać ze swoimi dawnymi przyjaciółmi, ale Mags wiedziała, iż babunia zrobiła to ze względu na nią. Pragnęła zapewnić ukochanej wnuczce więcej prywatności i pewnie liczyła, że dzięki temu Mags wreszcie znajdzie sobie kogoś. Ponadto, w trosce o jej sytuację finansową, obiecała znaleźć jej współlokatorkę, z którą mogłaby dzielić koszty. I rzeczywiście przysłała dziewczynę spoza miasta, która miała się wprowadzić w najbliższy weekend.

Może motocyklista miał pomóc przy przeprowadzce? A może jest bratem przyszłej sublokatorki? Jeśli tak, będzie musiała od czasu do czasu gościć go u siebie.

- Nie zastałem pani w domu, więc przyjechałem tutaj.

- Co mogę w takim razie dla pana zrobić?

- Na razie tylko dać mi klucze - odparł z rozbawieniem.

Więc jednak! Brat albo chłopak.

- Ach, klucze, oczywiście. - Maggie sięgnęła po torebkę. - Przywiózł pan pewnie jej rzeczy?

- Słucham?

- Czy ona już przyjechała, czy pojawi się dopiero w weekend?

- Jaka ona?

- Dziewczyna, która ma wynajmować u mnie pokój. - Maggie patrzyła na niego coraz bardziej zmieszana.

- Nie rozumiem. Jaka dziewczyna? - zapytał, równie zdziwiony. - Chyba muszę jeszcze raz się przedstawić. Jestem Nick Kapłan, pani nowy lokator.

Maggie nie wierzyła własnym uszom. Jej nowy lokator? Przyjrzała mu się jeszcze raz z uwagą. Wydawał się mówić zupełnie poważnie.

- Panie Kapłan - zaczęła powoli, starając się panować nad sobą - zdaje się, że zaszła pomyłka.

Mężczyzna wyciągnął z kieszeni jakiś papier,

- Nie ma żadnej pomyłki - powiedział.

- A więc nieporozumienie.

- Nie sędzę.

Popatrzyła na dokument, który jej podsuwał, nic nie rozumiejąc.

- Co to ma być?

- Kopia umowy najmu.

Maggie ujęła kartkę drżącymi rękami.

„Pokój został wynajęty osobie spokojnej, odpowiedzialnej - czytała - niepalącej, płci... męskiej”. Spojrzała na podpis u dołu strony. Niemożliwe! Jak babka mogła jej to zrobić?

- Jestem spokojny i niepalący. - Nick uśmiechnął się szeroko. - A także zdecydowanie płci męskiej.

Zdecydowanie, potwierdziła w duchu Maggie. W dodatku, jeśli ktoś lubi ten typ... Zaczęła zdawać sobie sprawę, jak działa na nią osoba Nicka Kapłana i poczuła, że ogarnia ją panika. Jakim prawem babcia wynajęła pokój bez porozumienia z nią?

Trzeba to natychmiast odkręcić!

- Naprawdę bardzo mi przykro, panie Kapłan, ale nie może pan u mnie zamieszkać.

Pochylił się nad nią, aż poczuła zapach skóry i nagrzanego słońcem morskiego powietrza.

- Posłuchaj, Maggie - zwrócił się do niej po imieniu, jakby już czuł się współmieszkańcem jej domu. - Teraz rozumiem, że musiało zajść nieporozumienie, ale to pomyłka twoja lub twojej babci, nie moja.

Nerwowo odłożyła umowę na biurko.

- Przykro mi, ale nie mogę mieszkać z... - szukała słów - .. z mężczyzną.

- Czemu nie? - zapytał rozbijając.

Czemu nie? Dobre pytanie! Gorączkowo szukała rozsądnej odpowiedzi. Na przykład: bo nie ufam sobie przy takim mężczyźnie jak ty. Albo: bo wystawiłoby to na ciężką próbę moje niezłomne postanowienie. Lub też, zupełnie szczerze: bo od chwili, kiedy się pojawiłeś, moje hormony oszalały.

- Nawet ciebie nie znam - zdołała wreszcie wykrztusić.

- Mam trzydzieści lat, jestem właścicielem firmy budowlanej, uwielbiam motocykle, kundle i Louisa Armstronga.

- I jestem całkiem nieszkodliwy, tak? - Maggie spojrzała na niego krzywo.

- Tego nie powiedziałem - uśmiechnął się szeroko.

- Posłuchaj, jest mi naprawdę przykro, ale lepiej będzie, jeśli poszukasz sobie innego miejsca - powiedziała stanowczym tonem.

- To niemożliwe - uśmiech znikł z jego twarzy. - Mamy pełnię lata, Santa Flora przeżywa najazd turystów, a hotele i apartamenty są przepełnione.

- Na pewno można znaleźć coś poza miastem - wzruszyła ramionami.
- Nie mogę mieszkać poza miastem. Od poniedziałku zaczynam tu pracę i potrzebuję czegoś w pobliżu.
- Nie masz w okolicy żadnych przyjaciół ani rodziny?
- Nie.

Stali naprzeciw siebie niczym dwaj rewolwerowcy, czekający, aż przeciwnik pierwszy odwróci się tyłem. Stary zegar babci wybił jedenastą.

- Zaraz będę miała klientów - powiedziała Maggie, patrząc Nickowi prosto w oczy.

- A ja mam legalną umowę najmu.

Maggie zacisnęła usta w poczuciu kompletnej bezsilności. Och, pogada sobie z Kitty! Odezwał się dzwonek i w drzwiach ukazały się dwie identyczne tlenione blond Barbie.

Z zawodową uprzejmością poprosiła Nicka o wybaczenie, powitała z uśmiechem klientki i zaprowadziła je do innego pomieszczenia na seans wideo. Nie zdziwiło jej wcale, kiedy po powrocie zastała swego kłopotliwego gościa w tym samym miejscu.

- Może umówimy się na popołudnie? - zaproponowała.
- Jasne, daj mi tylko klucze, żebym mógł się rozlokować, a potem...
- Nie to miałam na myśli.

- Nigdzie nie będę chodził. - Nick rzucił kask na jej biurko. - W poniedziałek zaczynam najważniejszą pracę w mojej dotychczasowej karierze i nie mam zamiaru spać na ulicy tylko dlatego, że masz jakieś dziwaczne opory.

Z sąsiedniego pokoju dobiegały chichoty. Trzeba jakoś pozbyć się natręta. Maggie bojowo wysunęła podbródek. Dobrze, skoro jest taki uparty, postara się, aby zamiar zamieszkania z nią pod jednym dachem szybko mu obrzydł.

Nie minęło pół godziny, a Nick zaczął powątpiewać, czy dobrze zrobił, odrzucając propozycję udania się na spacer i powrotu do biura po południu. Oszołomiony wonią ostrych perfum, ogłuszony bezustannym trajkotaniem podekscytowanych blondyn, został przez Maggie zagoniony do pracy w roli żywego statywu. Brakowało jej na razie sprzętu, więc kazała mu stać nieruchomo z kamerą wideo w rękę i rejestrować wywiad, który przeprowadzała z bliźniaczkami z Baywatch. Potraktowała go po prostu jak darmową siłę roboczą. Wielkie intelektualistki! Maggie też pewnie była taka. Proste spodnie, niebieska bluzeczka i władcze zapędy. Ale z drugiej strony ten lekko zachrypnięty, zmysłowy głos i krągłości drobnej figurki...

Nie, ta droga nie była prosta, a Nick lubił ostrą jazdę na zakrętach.

Czarnulka zalicza się pewnie do gatunku samiczek, które lubią mieć wszystko w życiu poukładane i ujęte w ramki: żelazne zasady z jednej strony, ognisko domowe z drugiej, mąż, dzieciaki, te klimaty. Czego zresztą można się spodziewać po zawodowej swatce? Nie rozumiał ludzi, którzy wierzą w miłość, i nie miał zamiaru tracić czasu na takie bzdury, zwłaszcza teraz. Trzy tygodnie temu wygrał konkurs, który mógł się okazać jego życiową szansą.

- Lubię meksykańską kuchnię i siedzenie na plaży - papiała jedna z bliźniaczek, mizdrząc się nieznośnie do kamery.

- A jakiego mężczyzny szukasz, Heather? - pytała Maggie.

- Oczywiście słodkiego i wrażliwego - zagruchała Heather. - Takiego, który by chciał do mnie wracać co noc.

Nick wzdrygnął się. Co za gęś! Zbyt dobrze wiedział z własnego doświadczenia, co znaczy czuć się związanym. Żadna przyjemność nie jest warta tego, żeby dać sobie podciąć skrzydła.

- Musi też być bardzo inteligentny - ciągnęła Heather. Siedząca obok druga blondyna potakiwała jak automat.

Nick rozpaczliwym kasznięciem próbował zatuszować śmiech. Maggie rzuciła mu przez ramię ostrzegawcze spojrzenie. Zaczzerwieniła się i odwróciła szybko, kiedy do niej mrugnął, zdążył jednak zarejestrować, że ma uroczą, gładką buzię i wielkie oczy koloru porannego nieba w Montanie. Pamiętał dobrze ten odcień. Kilka lat temu, jadąc motorem do Iowy, zatrzymał się na poboczu na dobrą godzinę, żeby napawać się tym pięknym widokiem.

- I naturalnie musi umieć się ubrać.

Nick jęknął. To było żalosne. Gadka sfilmowana na wideo i krótka lista pożądanych cech miały połączyć dwoje ludzi? A co z osławioną miłosną chemią? Między mężczyzną i kobietą musi zaiskrzyć, a tego nie sprawi żaden film, tylko spotkanie twarzą w twarz. Cóż, w końcu to nie jego sprawa. Zależy mu, żeby móc wreszcie wejść do swojego pokoju i porządnie się wyspać.

- Lubię czytać - kontynuowała Heather - więc byłoby miło, gdyby on też...

Kiedy Maggie skończyła wywiad, Nickowi zdawało się, że kamera przyrosła mu do ramienia.

- Czy możemy teraz wrócić do kwestii kluczy? - zapytał, gdy bliźniacze lalki wyszły.

Maggie zignorowała pytanie.

- Śmiałeś się z moich klientek!

- Ależ skąd! Chociaż przyznaję, że ten ich portret idealnego faceta był cholernie zabawny. Miały przygotowaną listę, zupełnie jakby szły na zakupy.

- Każdy ma taką listę w głowie. Ty pewnie też, choć jeszcze nie wiesz, co ma zawierać.

- Nie mam żadnej listy - zaprzeczył Nick z irytacją. - Co najwyżej jeden warunek.

- Ciekawe, jaki? Żeby lubiła jeździć na motocyklu i chodzić w ciuchach ze skóry?

- To już są dwa warunki, Maggie - zachichotał.

- Nieważne, i tak pewnego pięknego dnia zmienisz zdanie. W dzisiejszym świecie dwojgu ludziom coraz trudniej jest trafić na siebie przypadkiem. - Wzruszyła ramionami. - A nikt nie chce pozostać samotny na zawsze.

- Na zawsze, to dla mnie za długo - uciął.

Maggie poczuła znużenie. Tak dobrze знаła tych playboyów, luzackich facetów, którzy nade wszystko cenili swoją ukochaną wolność. Nie rozumieli, co warta jest miłość właściwej kobiety. Jak zdoła to wytłumaczyć mężczyznom z miasteczka, skoro nie może przekonać nawet jednego? Jak dotąd, nie skusiły ich ani darmowe zapisy, ani pokrywanie przez firmę kosztów pierwszej randki. Jeśli tak dalej będzie, cały interes skończy się kląpą. Jak prowadzić biuro matrymonialne, nie mając w ofercie całego katalogu mężczyzn? A najlepiej takich okazji jak ów przystojny drągał, który już samym uśmiechem przyprawia ją o drżenie?

Machinalnie przekładała z ręki do ręki kasetę z filmem. Która klientka nie marzyłaby, aby „Randka u Maggie” skojarzyła ją z Nickiem Kapłanem? Swobodny jeździec ugodzony strzałą Amora, a wszystko za sprawą niezawodnej swatki Maggie Conner... To dopiero byłaby reklama!

Nagle w jej głowie zaczęła kiełkować pewna szalona myśl. Oszczędności topniały w błyskawicznym tempie i jeśli biuro szybko nie zacznie zarabiać na siebie, grozi jej plajta na samym początku. Tylko rewelacyjna historia o nawróceniu zatwardziałego miłosnego sceptyka mogłaby przyciągnąć męskich niedowiarków. Nic tak nie działa na faceta, jak przykład innego, który odniósł sukces i zyskał aprobatę, pomyślała cynicznie. Oczami wyobraźni widziała już hasło: „Myślisz, że nie ma miłości? Spytaj Maggie!”.

- Co byś powiedział, gdybym zaproponowała ci pewien układ? - zwróciła się z ożywieniem do Nicka.

- Układ? - powiedział nieufnie.



- Gdybym pomogła ci znaleźć miłość twojego życia?
- Daj spokój - skrzywił się. - Zachowaj swoje umiejętności dla kogoś bardziej potrzebującego.

Maggie chwyciła go za ramię.

- Nikt nie jest w stanie oprzeć się sile miłości, Nick - powiedziała z błyskiem w oku.

Popatrzył na nią przeciągle i jego spojrzenie stało się mroczne jak las o zmierzchu.

- Ja potrafię oprzeć się wszystkiemu. Wyczuwała przez ubranie twarde mięśnie. Biło od niego ciepło. I siła. Szybko cofnęła rękę.

- Czy zgodzisz się wystawić swoje serce na małą próbę w zamian za pół roku w Casa Conner? - nalegała.

- Właśnie tracisz klienta, moja droga.

- Daj mi cztery tygodnie na znalezienie miłości twojego życia - powiedziała Maggie, wyciągając z kieszeni klucze - a dostaniesz to.

RS

## ROZDZIAŁ DRUGI

Nick czuł się, jakby zawisł ze swoim harleyem nad przepaścią.

- O czym ty mówisz, u licha?

- To proste. Ja wynajmę ci pokój za darmo, a ty w zamian pozwolisz, że znajdę ci partnerkę.

- Przysięgam, że nie mam kłopotu ze znajdowaniem partnerek - powiedział, podchodząc bliżej. Za blisko.

- Źle mnie zrozumiałeś - sprostowała pospiesznie. - Chcę znaleźć kobietę idealną dla ciebie. Miłość twojego życia.

- Na litość boską, a ja chcę tylko pokoju! Nie potrzebna mi miłość ani kobieta doskonała.

- Przykro mi - Maggie pomachała mu kluczami przed nosem - ale nie dostaniesz jednego bez drugiego.

- Przecież dałem twojej babce zadatek.

- Nie ma sprawy, oddam ci go, jeśli do wieczora nie zdecydujesz się skorzystać z mojej propozycji.

- Więc jednak mówisz poważnie - stwierdził po chwili milczenia.

- Oczywiście, i mam w tym swój interes. Jeśli uda mi się znaleźć dla ciebie dziewczynę z marzeń, staniesz się dla mojej firmy żywą reklamą. Mężczyźni z Santa Flora dowiedzą się, że warto przyjść do „Randki u Maggie”. Tylko nie wmawiaj mi, że nie marzysz o idealnej partnerce - ostrzegła, widząc, że Nick otwiera usta, aby zaprotestować. - Ile można mieć przygodnych związków?

- Ależ to szantaż! - zawołał.

- Trudno, wszystko dla dobra firmy.

To już nie była szaleńcza jazda na motorze, tylko spacer po polu minowym. Nick nie znosił przymusu ani szantażu. Nikt nie będzie go zmuszał do robienia tego, czego sobie nie życzy. Dość mu było ojca pracoholika, który usiłował zaplanować synowi przyszłość według swojego widzimisię. Nie uległ jemu i nie ugnie się przed tą interesowną dziewczyną.

- Do lokum mogę nawet dorzucić wyżywienie - kusila Maggie.

Czekając na odpowiedź, wpatrywała się w niego niecierpliwie jak mała dziewczynka, która nie może się doczekać rozpakowania gwiazdkowych prezentów. Trudno się było oprzeć takiemu spojrzeniu. Tylko czy ta szalona dziewczynka nie rozumie, że on nie chce być zabawką w jej rękach, że nie poszukuje miłości swojego życia, że nie pragnie się ustatkować i nie ma zamiaru dać się usidlić?

- Maggie, bardzo chciałbym ci pomóc, ale naprawdę nie mam zamiaru się angażować.

- Rozumiem - powiedziała z namysłem. W jej oczach pojawił się nowy wyraz. Czyżby litość? Albo też postanowiła obrać inną taktykę...

- Musisz być bardzo samotny i pełen obaw - stwierdziła, kiwając głową, jakby już wiedziała o nim wszystko, po czym odwróciła się i wyszła z pokoju, demonstracyjnie tracąc zainteresowanie jego osobą.

Nick zacisnął zęby, aż zadrgały mięśnie szczęk. Ach, te baby, zawsze grają tak samo! Prowokują cię, i choć dokładnie wiesz, o co im chodzi, nie możesz się powstrzymać, żeby nie iść za nimi do drugiego pokoju, aby przekonać je, jak bardzo się mylą.

- Czego, według ciebie, miałbym się bać?! - krzyknął.

- Więc w czym problem? - Drobną sylwetka stanęła w rozjaśnionej słońcem ramie drzwi. - Ty będziesz miał własny pokój, a ja reklamę dla firmy. O ile wcześniej nie odstraszysz mi wszystkich klientek swoją wściekłą miną.

Nick zgrzytnął zębami jak wojownik w ogniu walki.

- Nie potrzebuję żadnej dziewczyny marzeń - warknął. - Nie mam zamiaru...

- Umawiać się z pięknymi kobietami? - podchwyciła.

- Niepotrzebna mi do tego niczyja pomoc.

Lubił i szanował kobiety. Lubił ich wygląd, sposób poruszania się, zapach; lubił nawet te ich drobne sztuczki, obliczone na przyciągnięcie uwagi mężczyzny. Pragnął, żeby były przy nim szczęśliwe, ale wolał otwarcie stawiać sprawę wzajemnych oczekiwań. Wymagał wolności i nie życzył sobie komplikacji.

A teraz Maggie Conner próbowała podważyć jego zasady. I, niestety, natura wyposażyła ją hojnie w argumenty, jakim mężczyźni skłonni są łatwo ulegać.

Nick trwał w rozterce, starając się podjąć jakąś decyzję. Może jednak spróbuje znaleźć inne lokum. Na przykład szalas na plaży. Zawsze mógł też wstąpić na marmurowe schody i zapukać do drzwi swego ojca, który aż się palił do tego, aby odzyskać władzę nad synem. Pewnie by udawał, że pod wpływem wypadku, który zdarzył się parę lat temu, uświadomił sobie z opóźnieniem swoje ojcowskie uczucia.

Westchnął ciężko. Żadne z tych rozwiązań nie było dobre. Ach, w końcu cóż mu szkodzi pójść na parę randek? Nie musi zaraz się zakochiwać.

- Więc ile czasu mam ci służyć? - zapytał.

Twarz Maggie rozjaśnił radosny uśmiech małej dziewczynki.

- Tylko cztery tygodnie. Tak żeby wiadomość o twoim szczęściu można było zamieścić w gazecie razem z zawiadomieniem o uroczystym otwarciu mojej firmy.

Cztery tygodnie w zamian za mieszkanie i wikt przez pół roku...

- W porządku - powiedział szybko, wyciągając do niej rękę. - Zobaczmy, kto miał rację.

Tego samego dnia, po południu, Maggie siedziała na brzegu basenu w ośrodku dla emerytów, mocząc nogi w chłodnej wodzie. Obserwując wynurzający się i znikający rytmicznie czepek kąpielowy swojej babki, była zaskoczona, ile ta siedemdziesięciodwulatka ma energii i zapału. Na kolanach trzymała czerwony sweter starszej pani, przesiąknięty zapachem bzu. Ten zapach przenosił ją w krainę dzieciństwa, do czasów, kiedy mieszkała w tym samym domu co teraz, z mamą i z babcią. Były jak trzej muszkietierowie, lecz mama umarła, kiedy Maggie miała dziewięć lat. Odtąd już zostały tylko we dwie.

Kitty Conner zawsze potrafiła wprawić wnuczkę w dobry humor, lecz dziś Maggie nie dawała jej szans. Dziś musi porozmawiać z babką o pewnej przykrej sprawie. Nowy współlokator właśnie się wprowadzał i układał już pewnie swoje przybory w jej łazience.

Maggie poczuła, że oblewa ją fala gorąca. Wzięła głęboki oddech. Co się z nią dzieje? Nie czuła się tak od szkolnych czasów. Samo wyobrażenie uśmiechu Nicka i magicznego spojrzenia jego ciemnych oczu sprawiało, że krew zaczynała w niej wrzeć. Lecz taki gość jak on nie potrzebuje niedoświadczonej idealistki. Nic to, w miesiąc znajdzie mu ideał kobiety!

- Masz ochotę sprawić mi lanie? - zapytała babcia, opierając się obok niej o brzeg basenu.

- O co ty mnie posądzasz, babuniu? - Maggie próbowała udawać zakłopotanie.

- Pewnie dlatego, że przysłałam ci współlokatora, przy którym trudno ci będzie zapanować nad sobą - ciągnęła bezlitośnie starsza pani.

- Ale śmieszne! - prychnęła Maggie, jednak w głębi serca poczuła niepokój. - Jeśli już mam ci dać klapsa, to raczej dlatego, że okłamałaś mnie, twierdząc, iż zamieszka ze mną słodkie, nieśmiałe dziewczę.

- Z początku rzeczywiście było dziewczę, ale kiedy zgłosił się ten...

- Jasne, nie mogłaś sobie odmówić - westchnęła Maggie. - I pewnie nie zamierzasz mnie przeprosić?

- Za to, że próbuję cię wyswatać? Pewnie, że nie. I nigdy nie przestanę się o ciebie troszczyć - Kitty uśmiechnęła się, widząc grymas niezadowolenia na twarzy wnuczki. - Wiesz, Nick naprawdę potrzebował

tego pokoju i był gotów zapłacić trochę więcej. A w twojej sytuacji każdy cent jest nie do pogardzenia. - Spojrzenie babki nabrało ciepła. - Och, dziecko, nie mogę się już doczekać „Randki u Maggie”. Taka jestem z ciebie dumna! Kiedy będę mogła wpaść?

Maggie, zapominając o irytacji, pozwoliła babci skierować rozmowę na inne tory.

- W tygodniu mam jeszcze mnóstwo spraw, które zostały na ostami moment... Wiesz, elektryk, hydraulik... Może w przyszłą sobotę - zaproponowała.

- W przyszły weekend nie mogę, kochanie. Wybieramy się całą grupą do Vegas.

Do Vegas! Babcia nigdy nie uprawiała hazardu. Zanim Maggie zdążyła zadać pytanie na temat niespodziewanej podróży, uchwyciła spojrzenie starszej pani, skierowane ponad jej ramieniem. Odwróciła się i ujrzała wysokiego, przystojnego starszego pana, który machał do nich ręką z drugiej strony basenu. Nie do nich, uświadomiła sobie nagle, lecz do Kitty.

- Kto to?

Kitty odwróciła się, rozpromieniona.

- Znajomy - odpowiedziała krótko.

- Babciu, czyżbyś się zaczerwieniła? - Maggie spoglądała na nią ze zdumieniem.

- No wiesz? Chyba że od wysiłku.

- Czy on jest twoim klientem? - Wiedziała z własnego doświadczenia, że babka, pomimo przejścia na emeryturę, nie może się powstrzymać, aby od czasu do czasu kogoś nie wyswatać.

- Jeśli pytasz, czy pomagam mu znaleźć miłość, to się nie mylisz - uśmiechnęła się Kitty z dziwnie nieobecny spojrzeniem.

Czyżby babcia z kimś się spotykała? Czy to możliwe, żeby była zakochana? Obserwowała ją spod oka z radością, ale i z pewnym zakłopotaniem. Mimo woli sięgnęła ręką do wisiorka na szyi. Przypominał jej, że kobiety z rodziny Connerów potrafią znajdować partnerów dla innych, nie dla siebie.

Jej dziadek zmarł w sześć miesięcy po ślubie. Matce Maggie w wieku osiemnastu lat wydawało się, że znalazła miłość swojego życia, tymczasem facet ulotnił się szybko, zostawiając ją z dzieckiem.

Nad kobietami z rodziny Connerów musiała chyba ciążyć kłątwa.

Jednak w oczach Kitty, patrzącej za oddalającym się Tedem, nie było smutku, raczej ożywienie.

- Niełatwo znaleźć porządnego mężczyznę - powiedziała, wychodząc z wody i zdejmując czepek z krótkich, szpakowatych włosów. - Nick Kapłan to dobry chłopak, Maggie.

- Być może, babciu - odpowiedziała, podając jej ręcznik.

- To, że pomagasz innym, nie znaczy, że masz zapominać o sobie.

- Nie mam teraz czasu myśleć o sobie - Maggie nigdy nie przyznałaby się babce, że wierzy w istnienie jakiejś rodzinnej klątwy. Kitty powiedziałyby na pewno, że to wierutna bzdura. - Muszę myśleć o firmie, ona jest moją przeszłością.

- Mam nadzieję, że odniesiesz sukces, Maggie, ale pamiętaj, że musisz zostawić sobie trochę czasu na życie osobiste. Żaden sukces nie osłodzi ci braku miłości.

Nick Kapłan szczerze nie cierpiał zakupów w wielkich centrach handlowych, z kilometrami stoisk, tłumami ludzi i mieszaniną intensywnych woni dobiegających z rozlicznych barków. Wjeżdżając na parking przed supermarketem, zastanawiał się, jak to się stało, że uległ Maggie. Z drugiej strony warto było pójść na ugodę, bo mieszkanie znajdowało się w świetnym punkcie.

Dom, położony w rejonie zwanym przez miejscowych Riwierą, z powodu podobieństwa do Riwieri Francuskiej górował nad całą okolicą. Roztaczał się z niego wspaniały widok na miasteczko, góry i ocean. Jak większość tutejszych domów zbudowany był w stylu hiszpańskim, z dwoma małymi balkonikami w sypialniach i werandą. Na soczystozielonym, frontowym trawniku rosły drzewka cytrynowe, pomarańczowe i figowe, a ganek ozdabiały donice z kwiatami. Wnętrze było przytulne i wygodnie urządzone, z rustykalnymi dębowymi meblami i kolorowymi kilimami. Proste a eleganckie - zupełnie jak jego właścicielka, pomyślał Nick.

Kiedy dotarł do łazienki na piętrze, zmuszony był natychmiast zrewidować swoje poglądy dotyczące pani domu. Tego, co wisiało na suszarce, nie można było w żadnym razie nazwać zwykłą bielizną, której mógł się spodziewać u kobiety, ubierającej się tak konserwatywnie jak Maggie. Czerwone, koronkowe body, czarny, skąpy biustonosz i czarne stringi... Te ciuszki wymyślono specjalnie w celu torturowania mężczyzn.

Wolał opuścić szybko to miejsce, wskoczyć na motor i zanim uda się na umówione spotkanie z Maggie w centrum handlowym, pojechać na plac budowy, którą miał kierować,

- Tylko się nie spóźnij - tłumaczyła mu jak dziecku - mamy masę spraw do załatwienia.

Zgodził się, choć nie miał pojęcia, co to mogą być za sprawy. Zaklął pod nosem, wchodząc między rzędy stoisk, wyładowanych towarem. Może gdzieś tu czeka już na niego kobieta doskonała, z którą Maggie pragnie go od razu poznać? O ile zdążył się zorientować, ta superswatka gotowa była zrobić wszystko, aby mu udowodnić, że potrafi znaleźć dziewczynę jego marzeń. Chryste, byle tylko nie napatoczył się ktoś z rodziny!

Odwrócił się, słysząc za sobą pełen uznania gwizd dwóch nastolatków i zobaczył Maggie w różowej letniej sukience. Poruszała się wdzięcznie, z ledwie dostrzegalnym kołysaniem bioder, prezentując długie, opalone nogi, szczupłą talię i krągły biust. Ciemne włosy były spięte na czubku głowy. Strój miała nadal prosty i tradycyjny, jednak teraz, kiedy wiedział, co nosi pod spodem, wydał mu się uosobieniem perwersji.

Do licha, w tym wcieleniu sama wygląda jak dziewczyna z marzeń!

W następnej chwili odrzucił tę sugestywną myśl. Nie miał zwyczaju mieszać interesów z życiem prywatnym. Poza tym Maggie zupełnie nie była w jego typie i pewnie sądziła to samo o nim. Tak wyrafinowaną kobietę jak ona wozi pewnie na randki swoim volvo jakiś młody urzędnik, a nie facet z harleyem, żyjący z pracy własnych rąk.

- Cześć - powitała go wesoło. - Rozłokowałeś się?

- Jasne. Czy teraz mogę się dowiedzieć, po co mnie tu sprowadziłaś?

Maggie obrzuciła go taksującym spojrzeniem.

- Musimy coś z tobą zrobić, zanim zabierzemy się do szukania tej jedynej - stwierdziła.

- Masz na myśli mój sposób ubierania się? Nie dam z siebie zrobić facecika w garniturku, podobnego do tych, z którymi pewnie się zadajesz.

- Nie spotykam się z facecikami w garniturkach.

- Naprawdę? A z jakimi? - zapytał zgryźliwie.

- Z żadnymi - powiedziała cicho. - Nie umawiam się z nikim.

- Słucham? - nie dowierzał własnym uszom. Maggie zawahała się i spuściła wzrok.

- Od pewnego czasu przestałam się z kimkolwiek spotykać i nie będę tego robić, dopóki nie rozkręcę firmy.

Nick poczuł się, jakby oblała go zimną wodą.

- Ależ to może potrwać miesiące, a nawet lata!

- Niewykluczone - odparła.

Jej zajęciem było umawianie ludzi na randki, a sama nie miała na nie czasu? Jakoś trudno było mu w to uwierzyć, lecz uznał, że ani pora, ani miejsce nie sprzyjają pytaniom o życie osobiste. W końcu, skoro będą razem mieszkać, znajdzie się jeszcze niejeden okazja.

Wiedziony niezrozumiałym odruchem pochylił się i musnął palcem jej policzek, zgarniając pyłek tuszu. Usłyszał, jak Maggie wciąga oddech i poczuł się jak ostatni idiota.

- Pomyśl sobie jakieś życzenie - powiedział, oczarowany dotykiem aksamitnej skóry.

- Tylko jedno? - odpowiedziała z nieśmiałym uśmiechem.

Poczuł, że dałby jej wszystko, czego zapagnie, ale nie należał do mężczyzn, którzy skłonni są pokazać kobiecie, j jakie robi na nich wrażenie. Mruknął więc tylko:

- Nie bądź taka zachłanna. Maggie ze śmiechem zdmuchnęła pyłek z jego palca,

Nick poczuł, że robi mu się gorąco. Niedobrze, pomyślał. Trzeba zachować dystans.

- Jeśli twoim życzeniem jest, abym bez narzekania poszedł kupić nowe ubranie, to nie spełni się ono szybko - uprzedził.

- Niepotrzebnie się upierasz - powiedziała, wysuwając podbródek.

- Nie próbuj mnie zmieniać, Maggie. Jestem, jaki jestem, i musisz mnie przyjąć albo odrzucić.

- Ależ nie idzie o to, jaki jesteś, tylko o to, jak się ubierasz - odparła z pobłażliwym uśmiechem. - Daj spokój, będzie fajnie.

- Fajnie? Komu?

- Mnie. Oczywiście ubrania funduje firma.

- Nie ma mowy - burknął. - Jeszcze mnie stać na nowe dzinsy.

- Spodnie - poprawiła natychmiast. - Eleganckie spodnie.

- Nie chciałbym robić z tego problemu, ale nie mam zamiaru zmieniać sposobu ubierania się.

- Nie stwarzaj problemów tam, gdzie ich nie ma - powiedziała Maggie, ujmując go za rękę i prowadząc do działu z męską odzieżą. - Ty zyskałeś dach nad głową, a ja w zamian zyskałam na cztery tygodnie ciebie całego, i ciałem i duszą.

Zupełnie wbrew sobie pomyślał, że całkiem odpowiada mu taki układ.

- Jak już kupimy ubrania - stwierdziła Maggie, spoglądając na zegarek - wstąpimy do Domingo.

- Do jakiego znów Domingo? - zapytał podejrzliwie.

- Domingo to fryzjer, zupełnie genialny...

- O nie!

- Daj spokój, Nick.

- Nie - powiedział stanowczo.



- Boisz się, że podzielisz los biblijnego Samsona? - Maggie zastąpiła mu drogę, krzyżując ramiona na piersi. - Stracisz siłę razem ze swoimi lokami?

- Po pierwsze, nie mam loków, a po drugie, kobietom podobają się moje włosy.

- Nie włosy, Nick.

- Nie rozumiem?

Spojrzenie Maggie powędrowało od jego twarzy w dół i z powrotem.

- Myślę, że nie chodzi im o włosy. Po prostu ty im się podobasz.

Nick poczuł skurcz w żołądku jak przy jeździe przez Przełęcz Samobójców z prędkością osiemdziesięciu mil na godzinę. Nie powinna tak do niego mówić ani tak na niego patrzeć. Ciągle go dzisiaj czymś zaskakiwała.

Tymczasem czekała go jeszcze jedna niespodzianka.

Zza rogu wyłoniła się ładna, młoda blondynka o oczach zupełnie podobnych do jego oczu. Nick, klnąc pod nosem, chwycił Maggie za rękę i wciągnął ją do sklepu z męską odzieżą.

- Dobry wybór - pochwaliła. - Mają tu ładne fasony. Nick obejrzał się i zobaczył, że blondynka patrzy w jego kierunku. Dlaczego nie jest w szkole? - zastanawiał się, obserwując ją dyskretnie przez wielkie okno wystawowe.

- Hej, co ty wyprawiasz? - zdumiała się Maggie, widząc, że Nick przycupnął za stojakiem ze spodniami.

- Szukam niższych cen - mruknął, rozsuwając spodnie, żeby przez szparę lepiej widzieć dziewczynę, która ciągle jeszcze stała przed sklepem, rozglądając się za nim.

- Nie wiedziałam, że masz takie poczucie humoru - roześmiała się, przykucając obok niego. - To może być duży plus przy poszukiwaniu partnerki.

Jasne, jestem lepszy niż Jim Carrey, pomyślał z wisielczym humorem. Z ulgą spostrzegł, że blondynka oddała się. Kiedy wstawali jednocześnie zza wieszaka, Nicka owionął słodki zapach Maggie. Niebieskie oczy ciągle miały się do niego. W tym momencie gotów był włożyć na siebie wszystko, nawet różowe rytkoty.

## ROZDZIAŁ TRZECI

„Nie szukaj daleko. Dziewczyna twoich marzeń jest bliżej niż myślisz”.

Rockowa muzyka rozbrzmiewająca w eleganckim salonie fryzjerskim rozpraszała Maggie, nie pozwalając jej się skupić nad kolejnym pomysłem reklamowego hasła. Zerknęła na zegar wiszący na ścianie. Nick siedział już u Domingo ponad półtorej godziny. Pewnie walczył zażarcie o każdy centymetr swojej czupryny. Zapamiętała mordercze spojrzenie, jakim obdarzył mistrza, gdy ten wykrzyknął na jego widok:

- Cóż za piękny mężczyzna!

Maggie zdusiła w sobie śmiech. Zdaje się, że nowe przedsięwzięcie dostarczy jej moc rozrywki.

- Panno Conner? - Asystentka Domingo usiłowała przekrzyczeć muzykę.

- Mistrz już skończył i pani przyjaciel zaraz tu będzie. Jest niesamowity - dodała, puszczając do niej oko.

Co miała na myśli? Maggie schowała notes i wstała, aby zapłacić.

- Już zapłacone - powiedziała ognistowłosa recepcjonistka.

- Zapłacone? - wyjąkała Maggie.

- Przecież mówiłem, że biorę to na siebie. Odwróciła się na dźwięk jego głosu i skamieniała. Nick wyglądał jak topmodel z męskiego żurnala. Co prawda miał jeszcze na sobie stare, spłowiałe dżinsy, ale włożył do nich nową białą koszulę. Zastanawiała się, czy wszyscy wokół słyszą, jak łomocze jej serce na widok cudownie przeobrazonego współlokatora.

Świeżo ogolona twarz, ogorzała od słońca i wiatru, wyrażała upór i pewność siebie. Maggie wyobraziła sobie, że Nick potrafi stawić czoło wszelkim przeciwnościom. Końce kasztanowych, nie za krótko obciętych włosów, opierały się o biały kołnierzyk koszuli. Podnosząc wzrok, napotkała zielone oczy, które patrzyły wyzywająco, nie dając jej zapomnieć, że nadal ma przed sobą buntownika, tyle że w nowym wcieleniu.

- Zadowolona? - zapytał.

Maggie nagle poczuła, że zaschło jej w gardle.

- To ty mnie tak urządziłaś, więc powiedz chociaż, czy dobrze wyglądam - nalegał z irytacją.

Chciałaby odpowiedzieć, że jest najprzystojniejszym facetem, jakiego kiedykolwiek widziała, ale nadal nie była w stanie wydobyć z siebie głosu. Zastanawiała się, czy Nick zdaje sobie sprawę, iż wszystkie panie w poczekalni ślą mu powłóczyste, tęskne spojrzenia.

A ona ma zabrać tego Adonisa do swojego domu! Jak mogła jeszcze dziś rano sądzić, że uda jej się zachować obojętność w stosunku do mężczyzny?

Nick posłał jej mroczne spojrzenie Jamesa Deana.

- No więc jak, Maggie, jesteś zadowolona? Czy będziesz mi jeszcze chciała usunąć jakiś tatuaż albo bliznę?

- Masz tatuaż? - zapytała odruchowo.

- Tak.

- Gdzie?

W odpowiedzi Nick uśmiechnął się, znacząco unosząc brew. Maggie spostrzegła, że wszystkie klientki nadstawiają ucha, by usłyszeć jego odpowiedź.

- Lepiej już chodźmy - powiedziała, ciągnąc go do wyjścia.

Jako profesjonalistkę, powinno ją cieszyć zainteresowanie innych kobiet Nickiem, tymczasem ze zdziwieniem stwierdziła, że ją drażni. Irytowały ją również zawistne spojrzenia, które towarzyszyły im, kiedy przechodzili razem przez centrum handlowe w kierunku parkingu.

- Teraz już w porządku? - upewnił się Nick, mocując swoje zakupy na bagażniku motocykla. - Jesteś zadowolona z mojego nowego wizerunku?

Maggie wiedziała już, że nie będzie miała najmniejszego kłopotu ze znalezieniem dziewczyny dla Nicka Kapłana. Groził jej raczej nadmiar kandydatek, ale myśl ta, zamiast wprowadzić ją w szampański humor, popsowała jej nastrój.

- Wyglądasz świetnie, Nick. Będiesz hitem mojej firmy - odparła, przywołując na twarz zawodowy uśmiech. - Do zobaczenia w domu.

- Podwiozę cię do samochodu - powiedział. - Wsiadaj.

- Co?

Serce Maggie zaczęło bić szybciej. Nigdy dotąd nie siedziała na motorze. Zawsze podziwiała z daleka niebezpieczne maszyny, prowadzone przez jeszcze bardziej niebezpiecznych facetów. A jednak w tej jednej chwili poczuła przemożne pragnienie, żeby na moment zapomnieć o tym, iż jest rozsądną i dobrze wychowaną młodą damą. Rozsądne, poukładane życie bez ryzyka wydało jej się nagle mdłe i bezbarwne. Z drugiej strony wiedziała, że jeśli wsiądzie z Nickiem na harleya, nie tylko narazi się na niebezpieczeństwo, ale da sygnał do zbyt szybkiego spoufalenia się. Nie wolno dopuścić do takiej zażyłości!

Nick kopnął pedał i harley zaskoczył z miękkim, dudniącym rykiem. Maggie zapragnęła wskoczyć na siodło, objąć w pasie jego jeźdźca, przylgnąć piersiami do jego pleców i... Zaciśnęła dłonie, aż paznokcie wpiły się w ciało.

- Dzięki, ale pójdę piechotą - powiedziała. - Mój samochód jest niedaleko.

Nick niedbale skinął głową. Motocykl mruzczał jak wielka czarna pantera. Maggie, odchodząc, czuła, że nowy współlokator odprowadza ją wzrokiem.

- Nick, przysięgłabym, że widziałam cię dzisiaj w centrum handlowym w Santa Flora. Postanowiłam spędzić lato w domu. Tata mówił mi, że przyjedziesz, ale spodziewa się ciebie dopiero w przyszłym tygodniu. Jeśli już jesteś, braciszku, to proszę, przyjdź albo zadzwoń. Tak długo się nie widzieliśmy, tęsknię za tobą. I tata też.

Nick odłożył telefon komórkowy na łóżko, które miało mu służyć przez następne pół roku. Miło było znów usłyszeć głos siostry. Dzieciństwo spędził w szkole z internatem na Wschodnim Wybrzeżu, więc nie miał wielu przyjaciół w Santa Flora, jedynie rodzinę i paru znajomych. Młodsza siostra była jego ulubienicą.

Zwykle Anna spędzała lato w kampusie, jako praktykantka w szpitalu. W tym roku jednak pojechała do Europy i miała wrócić dopiero za tydzień. Nick zawsze za nią tęsknił i nigdy by się przed nią nie ukrywał, gdyby nie dziwna sytuacja, w którą dał się wplątać. Nie potrafił kłamać, a nie wiedział, jak wytłumaczyć siostrze tę głupią sprawę. Tym bardziej, że Anna, pomimo iż dobrze знаła jego zapatrywania na związki z kobietami, próbowała nieraz podsunąć mu którąś ze swoich koleżanek ze szkoły medycznej. Naturalnie bezskutecznie.

Nie chciał znów wszczynać dyskusji na temat kobiet, układów, wyjaśniać, kim jest Maggie, podobnie jak nie miał ochoty rozmawiać o ojcu i jego rzekomym przeobrażeniu. Potrzebował czegoś więcej niż tylko słownych zapewnień.

Wyjął z torby ręcznik i skierował się do łazienki. Jedyne, czego teraz potrzebował, to długi gorący prysznic. Gorzej, że nie zdoła się odprężyć, jeśli Maggie nie zabrała swoich fatalaszków.

Nagle zatrzymał się jak wryty. Przez uchylone drzwi łazienki zobaczył długą, wysmukłą nogę opartą o brzeg wanny. Nie widział jej właścicielki, ale nietrudno było się domyślić, kto nią jest. Dziewczyna miała nadal na sobie różową sukienkę, jednak widok był równie podniecający, jak gdyby była owinięta samym ręcznikiem.

Zafascynowany patrzył, jak kształtnymi dłońmi wciera w skórę emulsję do ciała, gładząc kolejno stopy, łydki, kolana, uda. Dół brzucha przeszył mu bolesny skurcz.

Czego się spodziewał po mieszkaniu z tak atrakcyjną osobą? Już pierwszego dnia dał zrobić z siebie durnia. Chyba rzeczywiście musi jak najprędzej zacząć umawiać się na randki. Potrzebuje kobiety. Tylko nie tej,

wariacie, ostrzegł się natychmiast, czując, że w głowie kielkuje mu niemądra myśl.

Cicho wycofał się do swojego pokoju. Wróci tu, kiedy Maggie już będzie u siebie, oddzielona od niego zamkniętymi drzwiami. I zapomnijmy o gorącym prysznicu. Potrzebny będzie raczej lodowaty.

Maggie wciągała z lubością zapach chrupkiej pizzy pepperoni z podwójną porcją sera. To, co prawda, dodatkowy wydatek, ale w końcu podjęła się żywić Nicka. Jeśli będzie się ociagał z przyjściem, sama ją spałaszuje.

Nastrój tego wieczoru przypomniał jej koleżeńskie piątkowe spotkania z czasów, gdy była nastolatką i koleżanki, chichocząc, plotkowały o chłopcach. Maggie tak samo jak one przejawiała zainteresowanie płcią przeciwną, ale nawet jako trzynastolatka nie przyznałaby się do tego głośno. Już wtedy rozumiała, że na kobietach z jej rodziny ciąży klątwa, choć jeszcze nie potrafiła określić, jaka.

- Dla mnie też zamówiłaś?

Obejrzała się przez ramię i zobaczyła Nicka, jak wchodzi do kuchni, odświeżony prysznicem, z jeszcze wilgotnymi włosami. Miał na sobie Tshirt i dżinsy, a bose stopy zostawiały ślady na jasnożółtym linoleum. Zrozumiała, co babcia miała na myśli, mówiąc, że intymność potrafi wkradać się każdą szparką, razem z codziennymi drobiazgam.

- Jest tylko jedna pizza, więc będziesz musiał nauczyć się dzielić - powiedziała, wyjmując z szafki talerze.

- Nie ma sprawy. Zawsze byłem w tym dobry - odparł, biorąc od niej nakrycie.

- Czyżby? - zapytała z rozbawieniem.

- A jakże! Nauczyła mnie tego panna Amanda. Brzmiało to jak imię bohaterki jakiegoś erotyku.

- To była twoja dziewczyna?

- Panna Amanda była moją wychowawczynią w przedszkolu - zaśmiał się Nick.

Podeksytowana Maggie pomyślała, że wkracza na nieznane terytorium. Nigdy jeszcze nie gościła mężczyzny w swojej kuchni, poza Jerrym, hydraulikiem, ale ten się przecież nie liczył. Miał brzusek, łysinkę i dziesięcioro wnucząt.

- W lodówce jest piwo - powiedziała.

- Świetnie. Tobie też przynieść?

Maggie wahała się przez chwilę.

- Chętnie się napiję - zdecydowała, mówiąc sobie w duchu, że to pomoże jej uspokoić się.

- Piękny dom - pochwalił Nick, otwierając butelki.

- Od dawna tu mieszkasz?

- Od urodzenia. - Maggie położyła pizzę na dębowym stole pod oknem. - To dom mojej babki, ale zostawiła mi go, przenosząc się do pensjonatu dla emerytów.

- Nie powiedziała mi, dlaczego się tam przeprowadziła

- stwierdził, siadając do stołu. - Czy też ma nowego współlokatora? - zachichotał.

- Powiedzmy raczej, przyjaciela. Pierwszy raz od bardzo dawna, a przynajmniej tak podejrzewam. W mojej rodzinie od pokoleń trudnimy się swataniem innych. Za to same nie mamy szczęścia w miłości - dodała, widząc zaciekawione spojrzenie Nicka. - Ja nazywam to klątwą Connerów.

- Nie może to być groźna klątwa, skoro babcia miała córkę, a ta urodziła ciebie. Chyba zdarzało im się zakochać?

- Nie miałam pojęcia, że jesteś taki romantyczny - powiedziała Maggie, patrząc na Nicka ze zdziwieniem.

- Co masz na myśli? - łakomie sięgnął po pizzę.

- Jak rozumiem, uważasz, że trzeba się zakochać, aby uprawiać seks.

- Naprawdę tak to zabrzmiało? - zapytał, pociągając łyk piwa.

Maggie przytaknęła z przekonaniem.

- A jednak niezupełnie to miałem na myśli - wyjaśnił, uśmiechając się szelmowsko. - Miłość została szalenie przereklamowana, ale pociągu fizycznego nie sposób przecenić.

Czy musiał patrzeć na nią takim wzrokiem, jakby gotów był ją połknąć?

- Miałaś rację - powiedziała Maggie, czując niewytłumaczalną potrzebę opowiedzenia mu nieszczęsnej historii swojej rodziny. - Obie się zakochały, z tym, że mój ojciec rzucił matkę, gdy dowiedział się, że jest w ciąży, zaś dziadek zginął na wojnie.

- Czy ten wisiołek należał do twojej matki?

- Dlaczego pytasz?

- Bo od czasu, jak zaczęłaś opowiadać o rodzinie, nie przestajesz go dotykać - powiedział, patrząc na jej dłoń ściskającą medalionik.

- Nie, nie jest to rodzinna pamiątka - wyjaśniła, szybko opuszczając rękę. Raczej rodzaj talizmanu, który chroni mnie przed... - Zawahała się na myśl, że nie zna Nicka wystarczająco dobrze, aby mówić z nim o takich sprawach.

- Powiedzmy, że pomaga mi skupić się na pracy, zamiast zajmować się...

- Mężczyznami? - poddał natychmiast.

- Powiedzmy - odparła wymijająco, sięgając drżącą ręką po kolejną porcję pizzy. - A co z twoją rodziną? - zagadnęła, nie dostrzegając, że upuściła kawałek papryki na obrus.

- A co ma być?

- Chyba masz rodzinę?

- Mam ojca i siostrę i zdaje się, że jeszcze nadal złotą rybkę imieniem Pepper. Powiedz lepiej, kiedy wypada moja pierwsza randka? - zapytał, zmieniając temat, podobnie jak ona sama przed chwilą.

Miała wielką ochotę dowiedzieć się czegoś więcej o Nicku Kapłanie, ale postanowiła go nie ponaglać. Cóż ją w końcu obchodzi jego przeszłość? Liczy się tylko teraźniejszość i przyszłość.

- Już się niecierpliwisz? - zapytała.

- Im szybciej zaczniemy, tym szybciej skończymy - odpowiedział ze wzruszeniem ramion.

Maggie postanowiła skierować rozmowę na inne tory. Nalała piwa do szklanki.

- Niech pan powie, panie Kapłan, czy ta szklanka jest do połowy pełna, czy do połowy pusta? - zapytała i mrugnęła do Nicka żartobliwie.

- Daj mi ją na chwilę, a będzie w całości pusta - odparował.

- Nie można z tobą pożartować - zezłościła się.

- Myślałem, że grzeczne dziewczynki mają pociąg do takich złych chłopców jak ja - powiedział, nadziewając na widelec upuszczony kawałek papryki i podając jej go do ust. - Zjesz?

Maggie głos uwiązał w gardle. Patrzyła na niego jak na węża podającego Ewie jabłko. Czy ma ulec pokusie?

Na wszelki wypadek odmownie pokręciła głową, a Nick z uśmiechem wpakował sobie proponowany kęs do ust. Maggie nagle straciła apetyt. Jego miejsce zajęło inne, nieznane pragnienie. Odłożyła sztucce i wzięła głęboki oddech.

- Posłuchaj, Nick, aby nasz projekt się udał, musisz być czarujący, a nie zabawiać się w podrywacza.

- Nasz projekt?

- Dobrze, powiedzmy, że to ja wymagam, abys był czarujący i wrażliwy.

- Maggie starała się ze wszystkich sił pamiętać, że praca jest najważniejsza.

- Jestem pewna, że wiesz, co lubią kobiety, ale czasem... możesz poczuć się zaskoczony.

- Czyżby? - Nick z ironicznym uśmieszkiem skrzyżował ręce na piersiach. - Oświeć mnie, proszę.

Milczała. Nie miała wątpliwości, że Nickowi Kapłanowi nie sprawia trudności poderwanie dziewczyny na jedną noc, ale tu chodziło o prawdziwy romans, który powinien przejść w trwałą związek. Powodzenie całej akcji w dużej mierze zależało od tego, czy ten lowelas będzie potrafił zadbać o subtelne szczegóły, które przyczyniają się do powstania trwałej więzi.

- Musisz zatroszczyć się, aby kobieta czuła się komfortowo - zaczęła tłumaczyć z poważną miną. - Pozwól jej wybrać film, interesuj się nią, jej sprawami, wybadaj, czego oczekuje od życia. Kobieta często ukrywa swoje marzenia na dnie serca, ale wierz mi, bardzo pragnie wyjawic je mężczyźnie, który okazuje jej względy.

- Aha. A co ty ukrywasz w głębi serca, Maggie?

- Nick, ja mówię poważnie.

- Ja też - odpowiedział, patrząc na nią z uwagą. Była pewna, że sobie z niej żartuje, a jednak zniecka ogarnęła ją dziwna tęsknota. Spotykała się z różnymi mężczyznami, ale żaden nie był widocznie na tyle nią zainteresowany, żeby zapytać, co kryje się w jej sercu. I pewnie nie wiedziałyby, co mu odpowiedzieć, gdyż sama nie знаła dobrze swoich ukrytych pragnień. Mało tego, bała się je odkryć. Zwłaszcza przed mężczyznami, a już w szczególności przed tym jednym, który siedział w jej kuchni.

- Nie mówmy o mnie - powiedziała. - Pomówmy o tobie i twojej umiejętności...

- Uwodzenia? - Nick uśmiechnął się leniwie.

- Nie - odparła z naciskiem - umiejętności podbijania kobiecych serc.

- Mam spore doświadczenie z kobietami, Maggie.

- Nie wątpię, ale znalezienie bratniej duszy to coś więcej niż zdobycie partnerki do seksu.

Nick spojrział na nią z dobrze udawanym zaskoczeniem.

- Coś takiego!

- Staram się czegoś cię nauczyć - upomniała go cierpliwie. - Moja rola nie ogranicza się do bycia swatką. Gdy trzeba, bywam również doradcą, instruktorem i terapeutką - ciągnęła, obiecując sobie, że nie da się wyprowadzić z równowagi tą lekceważącą pozą. Być może Nick wie wszystko o kobietach, ona jednak nie może ryzykować. Sukces firmy jest dla niej zbyt ważny. - Kobieta lubi, żeby ją wysłuchać - kontynuowała z ożywieniem, wstając od stołu - żeby okazać zrozumienie, pochwalić za ładny wygląd. Lubi podczas randki porozmawiać o czymś ciekawym, chce,



żebyś ją potem odprowadził do domu i pożegnał czule. O, właśnie, pocałunek przed rozstaniem to bardzo ważna rzecz.

Nick uśmiechnął się niemal lubieżnie.

- Jasne, bardzo ważna.

- Nie możesz być zbyt natarczywy - klarowała. - Nie spiesz się, zdobywaj ją stopniowo. Kobiety nie lubią... - Urwała w pół zdania, gdyż Nick nagle wyrósł przed nią, porwał w ramiona i zamknął jej usta pocałunkiem. Poczowała się bezwładna jak szmaciana lalka; doświadczyła już różnych pocałunków, ale nigdy tak niespiesznie zmysłowego, po prostu ścinającego z nóg.

- Maggie? - usłyszała szept Nicka tuż przy swoich ustach.

- Tak? - wykrztusiła, przejęta i zmieszana.

Oczy mu pociemniały, kiedy powiódł kciukiem po jej dolnej wardze.

- Zdaje się, że to ty potrzebujesz instruktora.

RS

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Nick musiał zdobyć się na ogromny wysiłek woli, żeby wypuścić Maggie z objęć i udawać, że przeprowadził jedynie demonstrację swoich możliwości na potrzeby agencji. Niestety, zmysły podpowiadały mu coś zupełnie innego. Maggie Conner działa na niego jak narkotyk czy wysokoprocentowy alkohol, on zaś miał wielką chęć wejść w stan oszołomienia.

Ciągle widział przed oczami jej pełne, różowe usta. Czuł jeszcze miękką dotyk jędrnych piersi, gdy tulił ją do siebie, i sutki, twardejsze, gdy ją całował. Dokonała się w nim istna erupcja pożądania i radosnej zachłanności, której nie doświadczył z żadną inną kobietą.

Obiekt jego erotycznych marzeń znajdował się na wyciągnięcie ręki. Zmysłowe pochYLENIE głowy, delikatne ramiona, prężące się bezwolnie - wszystko mówiło mu, że Maggie odczuwa to samo co on. Dlaczego, zamiast szukać mu partnerki, nie złoży mu w ofercie samej siebie?

Na myśl, że mógłby spróbować zdobyć Maggie Conner, zawrzała w nim krew. I natychmiast usiłował sobie wyperswadować ten niemądry pomysł. Skoro ma mieszkać z nią przez pół roku pod jednym dachem i w tym czasie zrobić interes swojego życia, lepiej nie komplikować sprawy dla kilku szalonych nocy.

Musisz zachować zimną krew, Kapłan, powiedział sobie w duchu.

- No, myślę, że moja lekcja została dobrze zrozumiana - powiedział, opadając z powrotem na krzesło.

W jednej chwili spojrzenie Maggie znów stało się twarde, choć głos jej drżał, kiedy zapytała:

- Cóż takiego miałam zrozumieć z twoich nauk? Że umiesz całować?

- Tak - potwierdził, sięgając po resztki pizzy.

- Śmieszne. Każdy facet umie.

- Chyba jednak przed chwilą tak nie myślałaś.

- Co takiego?

- Usiłowałaś nauczyć mnie, jak należy całować dziewczynę na dobranoc. Firmowy pocałunek Maggie Conner.

- Ach, o to chodzi - prychnęła, wymijając go i kierując się w stronę drzwi. - To... zupełnie coś innego - dodała, zatrzymując się na progu, w powiewie wieczornej bryzy.

Jasne, pomyślał, patrząc z rozmarzeniem, jak wiatr muska jej włosy i przykleja do ciała sukienkę. Dziki, namiętny pocałunek Maggie bardzo

różnił się od tego, który reklamowała, czyli czulego i subtelnego. Ciągłe jeszcze czuł go na wargach.

Odstawił talerz. Maggie sprawiła, że nie czuł nic, poza pożądaniem.

- Posłuchaj, Nick - powiedziała, oglądając się na niego przez ramię. - Być może zagalopowałam się trochę, próbując cię uczyć postępowania z kobietami. Zwłaszcza pocałunków na dobranoc. Miałeś rację, ten przedmiot nie sprawia ci trudności.

- Dzięki - odpowiedział z uśmiechem.

- Chodzi mi jedynie o to, żeby ofiarować kobiecie, z którą się umówisz, mężczyznę doskonałego. Dla dobra mojej firmy. Dla dobra was dwojga. Potrzebny jest nam sukces.

- Nigdy nie będę mężczyzną doskonałym, błękitnooka dziewczyno z Montany.

- Dlaczego tak mnie nazywasz? - zachnęła się. Gdyby mógł, natychmiast cofnąłby to, co powiedział przed chwilą. Czemu w porę nie ugryzł się w język? W gruncie rzeczy nie cierpiał takich romantycznych określeń. No cóż, stało się i trzeba się jakoś wytłumaczyć.

- Nic takiego, po prostu twoje oczy mają kolor nieba w Montanie - zbagatelizował.

- Ach tak? - Ton jej głosu z poważnego stał się zdumiony. Zbliżyła się ponownie do kuchennego stołu, gdzie czekała stygnąca pizza. - Pewnie przy twoim trybie życia oglądasz niebo z różnych stron.

- Widziałem trochę. Bo byłem tu i tam.

- Tylko trochę?

- Nie zostaję w jednym miejscu dłużej niż tego wymaga praca. Potem przenoszę się gdzie indziej.

- Musisz być bardzo samotny.

- Przeciwnie, jestem bardzo szczęśliwy. - W ciągu ostatnich dwunastu lat to kłamstwo coraz łatwiej przechodziło mu przez usta.

- Ja nie podróżowałam za dużo. Jestem domatorką. Czuję się najlepiej, mieszkając w moim rodzinnym domu, w miasteczku, gdzie znam wszystkich, gdzie sąsiedzi przynoszą mi bulion, kiedy jestem chora. To podnosi na duchu.

- Wybitnie ostrożna postawa - ocenił Nick.

- Co masz na myśli?

- Przypuszczam, że ktoś, kto stale mieszka w jednym miejscu, zna tylko jeden sposób życia, jeden rodzaj ludzi i dlatego czuje się bezpiecznie.

- A co w tym złego? - zapytała urażonym tonem. To, kochana, że jesteś jak w złotej klatce, w bąblu,

gdzie nie docierają do ciebie nowe rzeczy, nowe impulsy z zewnątrz, pomyślał ze współczuciem.

- Nuda - powiedział na głos. - Nie masz żadnych podniet, żadnych nowych doświadczeń, które by rozpały ci umysł.

Maggie poczuła, jak zdradziecki rumieniec wypływa jej na policzki.

- Nie szukam takich podniet - odparła, nie patrząc mu w oczy.

- Może podniety same cię znajdą - powiedział, zanim zdążył pomyśleć. Znow poczuł, że pali go wewnętrzny ogień. Co się z nim dzisiaj dzieje? Potrzebuje czasu, żeby ochłonąć. Im dłużej przebywa z tą szaloną swatką, tym bardziej rośnie jego niepokojące pożądanie.

Dopiwszy piwo, wstał i wziął swój talerz.

- Wezmę resztę pizzy do swojego pokoju - powiedział. - Muszę przejrzeć projekty. Chyba że masz w planie dalszy ciąg lekcji.

- Nie mam - stanowczo pokręciła głową. - Ale ustalmy jedną rzecz: niech to, co się dzisiaj stało, więcej się nie powtórzy, dobrze? - dodała ostro.

- Nie ma sprawy - Nick uśmiechnął się z przymusem. Kiedy tak stała w lekkiej, zwiewnej sukience, była świeża jak rosa i orzeźwiająca jak wieczorna bryza. Przez krótką chwilę ich spojrzenia skrzyżowały się i w oczach Maggie pojawiło się zmieszanie. Odruchowo sięgnęła ręką do wisiorka. Potem nagle odwróciła się i szybko wyszła, mruknąwszy niewyraźne „dobranoc”.

- Dobranoc, Maggie - powiedział, odprowadzając ją wzrokiem. W tej chwili nie myślał już ani o pracy, ani o planach do przejrzania, a jedynie o długiej nocy, którą będzie musiał spędzić w bliskości tej kobiety, nie mogąc jej nawet dotknąć ani pocałować. Obiecał jednak, że więcej jej nie tknie, a Nick Kapłan zawsze dotrzymuje słowa.

- Najpierw opowiedz mi trochę o sobie - mówiła Maggie, przygaszając nieco światło w jednym z pomieszczeń biura - a potem powiesz mi, czego oczekujesz od kobiety.

W słabszym świetle Nick wyglądał niezwykle atrakcyjnie, z lekkim cieniem zarostu na twarzy i włosami w romantycznym nieładzie. Kiedy pojawił się o umówionej godzinie, Maggie z zadowoleniem zauważyła, że ma na sobie czarne dzinsy i zieloną koszulkę - ubranie, które kupowali razem.

Dziś rano wyszedł bardzo wcześnie. Maggie słyszała, jak brał prysznic, a potem, przewracając się w łóżku, wyobrażała sobie, jak Nick się ubiera. Źle spała tej nocy. Nawet we śnie czuła usta Nicka na swoich i dotyk jego dłoni na ciele. Krew pulsowała jej gwałtownie, gdy otworzyła oczy i zdała sobie sprawę, że spała sama, jak zwykle.

Nie mogła przestać myśleć o tym mężczyźnie i o jego „instruktażowym” pocałunku. Jeśli chce nakręcić film z Nickiem, przeznaczony dla wszystkich pięknych pań z Santa Flora, będzie musiała mocno wziąć się w garść. Jedna z nich może okazać się idealną partnerką dla niego. Tym bardziej więc nie może dopuścić, aby zmysłowe zauroczenie stało na przeszkodzie przy realizacji reklamowego planu. Wcześniej uznała, że przed przystąpieniem do rejestracji wywiadu oboje muszą się odprężyć. Nick zgodził się z nią, lecz nadal prezentował niezadowoloną minę.

- Czy to rzeczywiście konieczne? - dopytywał się.

- Oczywiście - odpowiedziała Maggie, zaglądając w wizjer. Nick umieścił kamerę na stercie książek ułożonej na stole, tak aby przeprowadzając z nim wywiad, mogła wygodnie siedzieć. - Więc odpręż się i postaraj być sobą. Choć może lepiej nie... - dodała cicho.

Oczy Nicka zwięzły się niebezpiecznie, lecz tliły się w nich iskierki rozbawienia.

- Zdaje się, że mnie obrażasz - stwierdził. - Czy mogłabyś mi znaleźć kobietę, która lubi prawić komplementy mężczyźnie, zamiast, jak ty, ranić moje ego?

- Czyżbyś nie potrafił sobie ze mną poradzić? - zapytała, prowokująco wysuwając podbródek.

- Poradziłbym sobie świetnie, gdybym tylko zechciał, zapewniam cię - powiedział z dziwnym uśmiechem.

Maggie zadrżała pod jego spojrzeniem. Uważaj, za daleko się posuwasz, powiedziała sobie. Musisz postępować bardziej rozważnie.

Patrzenie na Nicka było równie niebezpieczne, jak wpatrywanie się w słońce. Na wszelki wypadek zajęła się kamerą. Nie mogła się powstrzymać, by nie spojrzeć na niego przez obiektyw. Zmysłowe usta niebezpiecznie przyciągały wzrok, podobnie jak świeży zarost, podkreślający mocną linię szczęk. Boże, gdyby on wiedział, jak na nią działa! Jeszcze nigdy żaden facet nie zrobił na niej takiego wrażenia. Nie była, co prawda, zbyt mocna we flirtowaniu i wabieniu czarujących, seksownych podrywaczy, ale kilka randek i pocałunków, które zdążyła dotąd zaliczyć, upewniły ją tylko, że uczucia, jakich doznaje przy Nicku, są czymś zupełnie dla niej nowym.

Niepotrzebnie wdaje się w takie rozważania. Liczy się tylko interes firmy. Na romanse będzie czas później. Musi znaleźć Nickowi Kapłanowi bratnią duszę, bez względu na to, ile nerwów będzie ją kosztować to przedsięwzięcie.

- Jesteś gotowy? - zapytała, starając się, aby jej głos brzmiał spokojnie.

Nick niechętnie skinął głową. Maggie włączyła nagrywanie, po czym usiadła obok kamery i zaczęła profesjonalnym tonem:

- Jak się masz, Nick.

- Jak się masz, Maggie.

- Witaj w „Randce u Maggie”.

- Dziękuję. Cieszę się, że jestem w dobrych rękach - odpowiedział z czarującym uśmiechem.

- Na początek opowiedz nam o sobie - powiedziała, zerkając na listę pytań.

- Mam trzydzieści lat, zajmuję się budownictwem. Wychowałem się w Południowej Kalifornii, ukończyłem Wyższą Szkołę Budownictwa i Architektury. Co jeszcze? Aha, lubię heavy metal. Jestem zdrowy i raczej szczęśliwy. Wolę mieć nad sobą rozgwieżdżone niebo niż dach, a nad samochód zdecydowanie przedkładałam mojego harleya - ciągnął, patrząc z uśmiechem na Maggie.

Nie wierzyła własnym uszom. Wyższe studia? Lepiej zapomnieć, co o nim pomyślała, kiedy pierwszy raz się spotkali. Robił wrażenie włóczęgi, a nie wykształconego człowieka. Ciekawe, w jakich jeszcze sprawach się myliła? Swatka, która nie zna się na ludziach? A to dobre!

- Jak sobie wyobrażasz idealną randkę? - szybko przeszła do rzeczy.

- Najpierw kolacja w jakimś przytulnym miejscu. Może nawet u niej w kuchni. Potem improwizacja - na przykład wesołe miasteczko, bo chciałbym zobaczyć, czy lubi się bawić.

Maggie ściągnęła brwi z niesmakiem. Faktycznie bardzo zabawna randka w kuchni i lunaparku.

- Jakich cech szukasz u kobiety? - drażyła dalej.

- Chodzi ci o osobowość czy o wygląd? - uściślił.

- A co jest dla ciebie ważniej ze? Może jedno i drugie?

- Chciałbym, żeby moja dziewczyna z marzeń umiała mnie rozśmieszyć, aby mnie pobudzała do myślenia i żeby, oczywiście, rozpałała mnie do białości, ilekroć na nią spojrzę.

Te trzy życzenia tak zbulwersowały Maggie, że na chwilę zabrakło jej słów. Wiedziała, że musi kontynuować wywiad, a jednocześnie nie mogła zebrać myśli.

- Tyle, jeśli chodzi o osobowość. A wygląd? - zdołała wreszcie wykrztusić.

Nick skrzyżował ramiona na piersiach. W zielonych oczach pojawił się wyraz zadumy.

- Każda kobieta jest na swój sposób piękna - zaczął. - Ważny jest sposób poruszania się, spojrzenie, układ warg kiedy mówi... ale mnie od dzieciństwa przesładuje obraz Weroniki.

- Weroniki? - zainteresowała się Maggie.

- Bohaterki komiksu „Archie” - wyjaśnił. - Ciemne włosy i zabójczo niebieskie oczy. Niezwykła uroda - dodał, wpatrując się w nią uparcie.

Maggie odchrząknęła i niepewnym gestem poprawiła ciemne włosy. Było jasne, że Nick chce po prostu wyprowadzić ją z równowagi, ale to mu się nie uda. Wprawdzie sama prosiła go, żeby się odprężył i dobrze bawił, ale niekoniecznie jej kosztem.

- Jaki jest, według ciebie, pocałunek doskonały? - zapytała ze spokojem, który zdumiał ją samą.

- Myślę, że taki jak ten, którym obdarzyłem cię wczoraj - odparł, uśmiechając się niewinnie. - Też jesteś tego zdania, błękitnooka z Montany?

- Zaraz powiem ci, jakie jest moje zdanie - warknęła Maggie, wyłączając kamerę. Już ona go oduczy dowcipów. - Będziemy tu siedzieć, aż zdecydujesz się potraktować sprawę poważnie. O której musisz być jutro w pracy?

Uśmiech znikł z twarzy Nicka jak zdmuchnięty.

- Niektórzy nie znają się na żartach - mruknął.

Front domu tonął w płomiennopomarańczowym blasku zachodzącego słońca, kiedy w piątkowe popołudnie Nick zajechał na podjazd. Zatrzymał się na chwilę, patrząc w okna sypialni Maggie. Już od tygodnia go unikała. Może to i lepiej, biorąc pod uwagę fakt, że pociąg, jaki do niej odczuwał, wbrew przewidywaniom nie słabł. Każdego ranka wychodziła przed nim, a wieczorem znajdował kartkę z wiadomością, że kolacja jest w lodówce. Każdego wieczora jadł samotnie w kuchni, gdzie jeszcze nie tak dawno trzymał Maggie w ramionach. W powietrzu unosił się zapach jej perfum, doprowadzając go powoli do granic wytrzymałości.

W ciągu całego długiego dnia pracy marzył, że spotka ją w domu i usiądą razem do-stołu. W nocy wyobrażał sobie, że Maggie leży obok niego w łóżku. Zastanawiał się, czy sypia nago, czy też wkłada jedną z tych seksownych szmatek, które widział pierwszego dnia w łazience. Ku jego żalowi, już nigdy więcej się tam nie pojawiły.

Z początku sądził, że Maggie jest na niego zła o pocałunek przy kolacji, bądź o to, że droczył się z nią w czasie pierwszego nagrania. Nie rozumiał dlaczego - przecież chciał tylko rozluźnić napiętą atmosferę. Za drugim razem zachowywał się bardzo poważnie i starał się być czarujący, w stylu,

jakiego od niego wymagała. Na wszelki wypadek już nie wspominał o Weronice.

Niezależnie od motywów, jakimi kierowała się Maggie, unikała go niezwykle skutecznie. Dzisiaj przesłała mu tylko SMS-a, zawiadamiając, że wytypowane przez nią klientki przysły do biura, aby obejrzeć jego nagranie. A niech sobie oglądają, co go to obchodzi? Miał masę pracy i inne sprawy na głowie. Czy Maggie wyobraża sobie, że można się zakochać na zawołanie?

Wprowadził motor do garażu. Kiedy wszedł do domu, zadzwonił telefon. Maggie nigdzie nie było, więc podniósł słuchawkę.

- Halo?

Po drugiej stronie odezwał się wesoły głos dojrzałej kobiety.

- Czy to ty, Nick?

- Tak, to ja. - Nick modlił się, żeby to nie była kandydatka na jego pierwszą randkę. Sądząc po głosie, musiała mieć około sześćdziesiątki.

- Mówi Kitty Conner.

- Jak się pani ma, pani Conner? - Odetchnął z ulgą.

- Miałaś nazywać mnie Kitty - obruszyła się. - Mam się dobrze. Ale coś mi się zdaje, że ty nie za bardzo.

- Czemu pani tak sądzi?

- Słyszałam od Maggie o jej nowym pomysle.

- Rzeczywiście, psuje mi nieco humor - zaśmiał się.

- Niepotrzebnie. Czy ona jest w domu? - zapytała Kitty po krótkim wahaniu.

- Nie ma jej w tej chwili, ale mogę przekazać wiadomość.

- Może... - głos babci Conner zabrzmiał niepewnie.

- Coś nie w porządku? - zapytał. - Może pobiegnę do jej biura i zobaczę, czy...

- Masz jakieś plany na weekend, Nick? - przerwała mu.

- Słucham?

- Pytałam, czy masz jakieś plany na najbliższy weekend?

- Prawdę mówiąc, jeszcze nie, ale...

- To dobrze. Ty i Maggie musicie przyjechać do Las Vegas.

Zanim Nick zdążył się oswoić z niespodziewaną propozycją, zaskrzyptały drzwi frontowe i w chwilę potem Maggie weszła do kuchni. W czarnych spodniach i niebieskiej bluzeczce, zapiętej pod samą szyję, wyglądała jak uczennica, ale Nick dobrze wiedział, co kryje się pod tą fasadą. Odkładając torebkę, zwróciła na niego zdumione spojrzenie.

- Nick, jesteś tam? - spytała Kitty.



- Jestem, pani Conner.
  - Kitty - poprawiła go.
  - Kitty - powtórzył, patrząc na Maggie.
  - To moja babcia? - zapytała szeptem Maggie, podchodząc do niego.
- Nick skinął głową, podczas gdy Kitty powtarzała:
- Więc musicie dziś przylecieć do Vegas.
  - Co się dzieje? - zapytała zaniepokojona Maggie. -Daj mi z nią porozmawiać.
  - Dobrze, Kitty - powiedział pospiesznie - twoja wnuczka już jest, oddaję jej słuchawkę.
  - Nie, zaczekaj!
- Maggie musiała usłyszeć sprzeciw babki, gdyż cofnęła rękę.
- O co chodzi, Kitty? - zapytał, marszcząc brwi.
  - Maggie nie będzie chciała sama przyjechać. Musisz ją tu przywieźć,
- Nick.
- Zerknął na Maggie i zapytał powoli:
- Czy możesz mi wyjaśnić po co?
- W odpowiedzi usłyszał w słuchawce stłumiony śmiech, a następnie słowa:
- Wychodzę za mąż.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

„Jeśli trudno ci znaleźć odpowiedniego partnera, zdej się na Randkę u Maggie. Unikniesz rozczarowań”.

I wylądujesz w Vegas, biorąc ekspresowy ślub, pomyślała Maggie, wpatrzona w okno taksówki, jadącej do sławnego hotelu Petrofina przy Bulwarze Las Vegas, kuszącym turystów feerią migotliwych świateł. To było coś, co warto zobaczyć.

Na tle czarnego nieba rysowały się sylwetki luksusowych hoteli, a barwne neony oferowały eleganckie kolacje dla dwojga w cenie jednej, wszelkiego rodzaju rozrywki i oczywiście milionowe wygrane. Maggie poczuła się zauroczona blaskiem tego Disneylandu dla dorosłych.

Opuściła szybę, żeby poczuć na twarzy ciepły oddech nocy. Z ulicy dobiegały ją ożywione rozmowy, dźwięk klaksonów i przytłumione, lecz wszechobecne odgłosy automatów do gier. Może ktoś właśnie wygrał milion, pomyślała z uśmiechem.

Zawładnął nią niemal dziecięcy entuzjazm. Nigdy nie widziała czegoś podobnego. W ogóle, tak jak mówiła Nickowi, rzadko wyjeżdżała z Santa Flora i знаła niewiele miejsc. Tego wieczoru opuściła swoje spokojne nadmorskie miasteczko i przeniosła się w szaloną krainę rozrywki i blichtru, gdzie wielki świat wabił migotliwymi światłami, zmuszając jej serce do szybszego bicia. I pomyśleć, że jeszcze przed paroma godzinami oburzał ją pomysł podróży do Vegas!

Dokładnie trzy godziny temu z niechęcią słuchała Nicka, który relacjonował jej żądanie babki, aby popędzili czym prędzej na lotnisko i wsiedli w najbliższy samolot. Czy Kitty do reszty oszalała? Oczywiście, wiadomość o ślubie była cudowną niespodzianką i Maggie cieszyła się szczęściem babci - tym bardziej, że kazało tak długo na siebie czekać. Ale czy starszym ludziom wypada brać ślub w najbardziej odlotowym mieście Stanów?

Gdyby sama miała urządzać ślub babci, zaplanowałyby eleganckie przyjęcie przy akompaniamencie kwartetu smyczkowego. Jednakże Kitty wyraźnie pragnęła czegoś innego. Jeśli potrzebny był jej gwar i blask neonów, Maggie musiała uszanować to życzenie.

- Jesteśmy na miejscu.

Maggie drgnęła na dźwięk zmysłowego, lekko ochryplego barytonu. Zerknęła na Nicka. Nie miała pojęcia, co babcia powiedziała mu wtedy przez telefon, że do tego stopnia obstawał przy swoim, nie chcąc zrezygnować z uczestniczenia w ślubie, chociaż Maggie tłumaczyła mu, że

czeka na niego praca i randki z pierwszymi kandydatkami. Lecz Nick był nieugięty.

- Jadę i już - powtarzał, patrząc jej wyzywająco w oczy. - Zostałem zaproszony, a komuś takiemu jak Kitty się nie odmawia.

Maggie westchnęła w duchu. Weekend w towarzystwie Nicka Kapłana będzie torturą. Powiedziała mu, co prawda, że nie potrzebuje rozgrzewających zmysły podnieć, jednak ten mężczyzna potrafił rozpalić ją jednym spojrzeniem, jednym dotknięciem. Stale towarzyszyło jej wspomnienie niebiańskiego pocałunku, którego nie powinna pragnąć, gdyż stanowczo zakazała sobie miłosnych uniesień. A teraz ma spędzić całutki weekend z człowiekiem, dla którego złamała święty zakaz! Oby tylko ich pokoje znajdowały się daleko od siebie. Najlepiej na osobnych piętrach.

Nick, jakby wyczuwał, o czym Maggie myśli, odwrócił się z czarującym uśmiechem. Jeszcze dalej od siebie, dodała w duchu. Na osobnych planetach.

- Spotkamy się z młodą parą o północy na basenie - powiedział, kiedy taksówka zajeżdżała pod hotel.

- Jak to możliwe, że babcia wszystko ci opowiedziała, podczas gdy ze mną nie chciała rozmawiać w ogóle - naburmuszyła się Maggie.

- Widocznie obawiała się, że będziesz ją namawiać, aby jeszcze trochę poczekała i zastanowiła się.

- Ależ ja bym wcale... - zaczęła Maggie, ale natychmiast zdała sobie sprawę, że próbuje oszukać samą siebie. -Zgoda, rzeczywiście próbowałabym ją odwieść od tego pomysłu - przyznała już spokojniej. - W takim razie powiedz mi chociaż, kim jest szczęśliwy wybranek - zapytała, jakkolwiek domyślała się, kto to taki.

- Cóż, skoro już tu przyjechałaś, myślę, że mogę uchylić rąbka tajemnicy. To Ted jakiś-tam.

Maggie przypomniała sobie spotkanie na basenie i babunię, zaczerwienioną jak panienka. Jakie to miłe, pomyślała ze wzruszeniem, uśmiechając się do siebie, podczas gdy portier otwierał przed nią drzwiczki wozu. Ogarnął ją powiew gorąca, z którym mieszała się fala chłodu, wypływająca z klimatyzowanego wnętrza hotelu. Suche, upalne powietrze potęgowało wrażenie egzotyki. Maggie zapragnęła nagle pozbyć się ubrania. A może to raczej charakter tego szalonego miasta tak na nią działał?

Albo ten mężczyzna, pomyślała, patrząc, jak Nick okrąża taksówkę. Wyglądał oszalamiająco w swoich ukochanych spłowiałych dżinsach i niebieskiej bawełnianej koszulce.

- Jesteś gotowa? - zapytał.

Próbowała dociec, czym się kierował, przyjeżdżając tu razem z nią. Czyżby jedynie prośbą babci? A może chciał przynajmniej przez weekend nie być zmuszonym do chodzenia na randki z ewentualną „bratnią duszą”. Lub też sądził podstępnie, że jeśli uda mu się zaprzyjaźnić z Maggie, zdoła ją namówić do wycofania się z matrymonialnego projektu.

Odwracając się, spostrzegła, że Nick wpatruje się w nią z nieodgadzionym uśmiechem. Dumnie uniosła głowę i pomaszerowała do drzwi. Koniec sentymentów! Dość tych męsko-damskich gier! To dobre dla klientek, a nie dla szefowej firmy, która wchodzi na rynek. Nick pilnuje swojej kariery, a ona musi dbać o swoją i być twarda, jak z żelaza...

- O Boże... - głos uwiązał jej w gardle na widok bajecznego przepychu, z jakim urządzone był ogromny, wyłożony marmurem hotelowy hol. Na jego krańcach zielenił się tropikalny ogród. Ściany pokryte były freskami, a sufit zdobił zawily wzór geometryczny.

- Ależ to piękne! - szepnęła w zachwycie.

- Prawie tak piękne jak ty. Drgnęła. Znowu ten Nick!

- Co powiedziałaś?

- Powiedziałem, że tu rzeczywiście jest pięknie. Chodźmy się zameldować, już prawie północ - dodał.

- Dobrze.

Stanowisko recepcji miało formę rzymskich ruin, wokoło wisały afisze reklamujące galerię sztuki, dwadzieścia różnych restauracji oraz sklepy światowej klasy.

- Czym mogę służyć? - zapytał recepcjonista.

- Była rezerwacja na nazwisko Maggie Conner.

Mężczyzna z uprzejmym uśmiechem zaczął szukać danych w komputerze. Kiedy po chwili sprawdził jeszcze raz i uśmiech znikł z jego twarzy.

- Nie mam takiej rezerwacji - powiedział z zakłopotaniem.

- Maggie... - zaczął Nick.

- Zaczekaj - rzuciła niecierpliwie. - Proszę sprawdzić pod Margaret. Być może babcia podała pełne imię.

Recepcjonista wystukał imię na klawiaturze komputera, po czym zwrócił się do Maggie przepraszając:

- Bardzo mi przykro, ale nie mam tu żadnej Margaret Conner.

Nick zbliżył się do lady.

- Proszę spróbować pod „Nick Kapłan”.

- Naprawdę sądzisz, że babka mogła dokonać rezerwacji na twoje nazwisko? - zapytała poirytowana Maggie.

- Wszystko w porządku, proszę państwa - rozpromienił się urzędnik. - Apartament 1710. W pana pokoju jest łożo małżeńskie, łazienka wyposażona w wannę z hydromasażem, ponadto szlafrok i pantofle.

Maggie ze zdumieniem popatrywała to na recepcjonistę, to na Nicka.

- To ty masz apartament z hydromasażem, a ja mam spać na ulicy?

Nick uśmiechnął się bezczelnie, pochylając się ku niej nad kontuarem.

- Możemy się podzielić.

Patrzyła na niego, próbując ignorować falę gorąca, przenikającą całe jej ciało.

- Bądź poważny! - ofuknęła go.

- Apartament był zarezerwowany dla dwóch osób - powiedział recepcjonista, podając dwie karty magnetyczne do drzwi.

- To niemożliwe - zachnęła się Maggie - nie jesteśmy małżeństwem.

Mężczyzna uniósł brwi ze zdziwienia, a Maggie poczuła, że się czerwieni. Gdzie jak gdzie, ale w Vegas mało kto zważał na obyczajowe nakazy. Ach, Kitty, pomyślała, nie możesz zapomnieć, że byłaś kiedyś swatką. I w głębi duszy ciągle nią jesteś. Widać, że bardzo pragniesz znaleźć kogoś wnuczce, tylko zapominasz, że ona nie jest jedną z twoich klientek.

- Wezmę inny pokój. Jedynekę - zwróciła się do recepcjonisty.

- Zostały nam już tylko apartamenty.

- Świetnie - powiedziała Maggie, sięgając po portfel - proszę o apartament.

- Służę pani uprzejmie. Najtańszy kosztuje pięćset dolarów.

Nick wciągnął oddech z wrażenia, a Maggie, zaciskając zęby, wrzuciła z powrotem portfel do torebki.

Za nimi zdążyła już ustawić się kolejka. Choć pracowników było wielu, nie nadążali z obsługiwaniem licznie napływających w tę piątkową noc gości.

- W czym problem, Maggie? - szepnął Nick. Recepcjonista taktownie odwrócił się do komputera i sprawiał wrażenie zupełnie niezainteresowanego ich dyskusją.

- Nie udawaj, że nie wiesz! - sapnęła ze złością. - Co innego mieszkać w jednym domu - ciągnęła szeptem - a co innego dzielić ze sobą pokój.

- Obawiasz się, że nie będziesz potrafiła się opanować? - zapytał z niewinnym uśmiechem.

- Skądże, całkiem dobrze nad sobą panuję. Natomiast ty chyba nie...

- Ja? Dobrze, panno Conner, obiecuję, że nic się nie wydarzy - zapewnił, widząc, jak Maggie bojowo wysuwa podbródek. - Będę się zachowywał jak prawdziwy dżentelmen. Chyba że... - znacząco zawiesił głos.

- Cnyśa że co?

Pochylił się nad nią i wyszeptał z ustami tuż przy jej uchu:

- Chyba że sama mnie poprosisz, żebym przestał być grzeczny.

Maggie zadrżała, czując oddech Nicka na swojej twarzy, jego usta tuż, tuż...

- Jak sam powiedziałaś, nic się nie wydarzy - ucieła. Odsunął się od niej, wyraźnie rozbawiony.

- Skoro tak dobrze się zgadzamy, w czym tkwi problem? - zapytał.

No właśnie, w czym? Przecież potrafi się pohamować i nie ulec zgubnemu wpływowi Nicka. W końcu przyjechała tu na ślub ukochanej babci, a nie na weekendową randkę.

- Czy Kitty uprzedziła cię, że będziemy dzielić pokój?

- Twoja babunia jest wspaniałą kobietą i jutro ma swój wielki dzień. Chciała, żebyśmy zamieszkali w tym samym hotelu, w którym odbędzie się ceremonia. - Spowaźniał nagle. - Wiesz, Maggie, moja babcia była do niej podobna. Pozwólmy Kitty spędzić ten weekend tak, jak sobie wymarzyła.

Maggie przygryzła usta. Musiała przyznać mu rację. Nie wybaczyłaby sobie do końca życia, gdyby zepsuła

Kitty najpiękniejsze chwile swoimi humorami. A skoro już babcia tak bardzo chce, żeby jej wnuczka przeżyła romans, niechaj w to wierzy, przynajmniej przez parę dni.

Odwrociła się z niepewnym uśmiechem do recepcjonisty.

- Zamieszkamy razem w apartamencie - powiedziała.

- Byłeś już kiedyś świadkiem na ślubie?

- Nie, to będzie mój pierwszy raz, Kitty - Nick uśmiechnął się do uroczej starszej pani, stojącej obok niego w windzie.

Było już prawie wpół do drugiej w nocy i wszyscy czworo, po wspólnym posiłku, omówiwszy plany na następny dzień, wracali do swoich pokoi. Ted nie miał dzieci, a ponieważ oboje z Kitty nagle zdecydowali się na ślub, poprosił Nicka na świadka. Nick zgodził się z ochotą, zastanawiając się jednocześnie, czy gdyby jego własny ojciec zechciał ponownie się ożenić, równie chętnie widziałby go jako swojego drużbę.

- Tylko patrzeć, jak w gronie twoich rówieśników posypią się śluby - powiedziała Kitty. - Ty i twoi przyjaciele będziecie się ustawiać w kolejce do wypożyczalni fraków - mówiąc to, mrugnęła do wnuczki.

- Babciu, jego nie interesują więzy małżeńskie. Prawda, Nick? - zachichotała Maggie.

- To zależy od tego, kto chciałby mnie związać.

- Masz całkowitą rację - zaśmiał się Ted. - Ja na szczęście dobrze trafiłem.

- Uwierz mi, Nick - mówiła rozpromieniona Kitty. - Najlepiej od razu kup frak.

Nick śmiał się w duchu, widząc, jak Maggie wznosi oczy do nieba. Nie miał serca powiedzieć Kitty i Tedowi, że nie jest zwolennikiem instytucji małżeństwa. Byli chyba najmilszymi ludźmi, jakich zdarzyło mu się spotkać, i cieszył się, że tu przyjechał, chociaż zaskoczyło go nieco życzenie Kitty, żeby mieszkali z Maggie w jednym pokoju.

Usiłował sobie wyobrazić, co będzie dalej. Szampan, wiatr od pustyni i wspólne łóżko. Czy Maggie przestanie być taka niedostępna? I, co więcej, czy on sam rzeczywiście tego pragnie? Jasne, że tak, przecież nie będzie się okłamywał. Tylko czy ona oczekuje tego samego? Miał wrażenie, że nie, choć wyczuwał, iż nie jest jej obojętny.

- To nasze piętro - oznajmiła Kitty z oczami błyszczącymi szczęściem. - Chodźmy, kochanie - posłała Maggie i Nickowi całusa i wymaszerowała z windy pod rękę z narzeczonym. - Spijcie dobrze i do zobaczenia rano! - zawołała, odwracając się.

- Dzięki, że przyjechałeś. - Maggie zwróciła się do Nicka z uśmiechem, gdy drzwi zamknęły się za narzeczonymi. - Z początku miałam zamiar powiedzieć jej coś do słuchu za ten dziwny pomysł ze wspólnym apartamentem, ale jest taka szczęśliwa, bo przyjechalśmy na jej ślub i widzi mnie z... - zawahała się.

- Z mężczyzną? - dokończył. Maggie zarumieniła się.

- Pewnie sądzisz, że żyję jak zakonnica - powiedziała, dotykając swojego wisiora. Nick pomyślał, że złota błyskotka musi mieć dla niej specjalne znaczenie.

- Sama mówiłaś, że nie za często spotykasz się z mężczyznami.

- Ale nie twierdziłam, że wcale. Kiedyś często chadzałam na randki i mam zamiar to robić, ale dopiero wtedy, kiedy rozkręcę firmę.

Myśl o Maggie, spotykającej się z innym mężczyzną, była mu dziwnie niemiła. Gdzie ona znajdzie odpowiedniego faceta? Takiego, który by ją rozumiał, a jednocześnie potrafił pocałunkami i pieszczotami wybić jej z głowy staroświeckie, romantyczne przekonania. Ze świecą takiego szukać!

- Tak, Kitty i Ted rzeczywiście wyglądają na szczęśliwych - powiedział, kiedy wysiedli z windy.

- Prawda? - Maggie promieniała. - Bardzo polubiłam Teda. A ty co o nim sądzisz?

- Gość jest w porządku - odpowiedział, wsuwając kartę magnetyczną w szparę przy drzwiach. - Ostatecznie upewnię się jutro, jak będziemy przymierzać fraki. Może wtedy pogadamy sobie bardziej na luzie, jak facet z facetem.

- Mam nadzieję, że nie omieszkasz mnie zawiadomić, jeżeli dostrzeżesz w nim jakąś usterkę - zaśmiała się.

- Jeśli Ted ma już inną żonę, albo trzyma harem w piwnicy, będziesz pierwszą, która się o tym dowie - obiecał, przepuszczając ją w drzwiach.

Weszli do pokoju roześmiani, ale kiedy przestąpili próg, nagle zamilkli. Stali obok siebie, rozglądając się wokół, zaskoczeni luksusowym wystrojem przedsiionka apartamentu. Nicka zachwycił nie tyle przepych, ile zmysłowość wystroju - bogactwo barw, miękkie aksamitne tkaniny, świece, róże w wazonach, oraz oczekujące gości schłodzone wino i truskawki w czekoladzie.

Znów ta nieoceniona Kitty!

Nick zszedł w ślad za Maggie po schodkach do salonu i znów wpadł w zachwyty. Apartament był rzeczywiście wspaniale urządzone. Wytworna kanapa i dwa wielkie fotele kusily wygodą, a przez szklane drzwi widać było ogródek, urządzone na balkonie, z oczkiem wodnym i podświetloną fontanną

Zajrzał do sypialni. Cały środek zajmowało olbrzymie, masywne łożo. Padające przez okno drugiego balkonu światło księżyca kładło się jasną smugą na puszystym dywanie. Łazienka wyglądała jak raj dla kochanków, z marmurową wanną wpuszczoną w podłogę, obstawioną świecami i słoiczkami pełnymi pachnących soli, z puszystymi czerwonymi ręcznikami i szklaną kabiną prysznicową dla dwóch osób.

Nick, starając się nie myśleć o tym, jak wyglądałaby Maggie zawinięta w jeden z owych czerwonych ręczników, wycofał się z łazienki i wrócił do salonu. Maggie stała na środku z zadartą głową, podziwiając namalowane na suficie cherubiny, baraszkujące w rajskim ogrodzie.

- Biorę salon - powiedział.

- Naprawdę nie masz nic przeciwko temu, żebym przejęła sypialnię? - zapytała, odwracając wzrok od plafonu.

Jasne, że mam, pomyślał.

- Czy to ma być zaproszenie? - powiedział głośno. Dziesięć sekund, w czasie których się wahała, zdawało się trwać wieczność.



- Nie - odpowiedziała wreszcie. - Pomyślałam tylko, że ja mogłabym spać tutaj, a ty w sypialni. Nie potrzebuję tego gigantycznego łóża i z powodzeniem prześlę się na kanapie. Jeśli więc wołałbyś...

- Co ty wygadujesz? - przerwał jej ze śmiechem. Maggie też się roześmiała, a potem cofnęła, żeby usiąść w jednym z przepastnych skórzanych foteli. Nagle zachwiała się, zaczepiwszy obcasem o brzeg puszystego, brązowego dywanu. Nick błyskawicznie rzucił się na ratunek i schwycił ją, nie pozwalając upaść.

- Wszystko w porządku? - zapytał, spoglądając jej z niepokojem w oczy.

Potwierdziła ledwie dostrzegalnym skinieniem głowy. Nick zdawał sobie sprawę, że powinien już ją puścić, ale nie potrafił się na to zdobyć. Kwiatowy zapach jej perfum drażnił zmysły.

- To nie fair, Maggie - mruknął z niezadowoleniem, uwalniając ją wreszcie z uścisku. Niedobrze się zaczyna, pomyślał. Trzeba się trzymać od niej z daleka. Przebywanie w pobliżu tej dziewczyny wyprowadzało go z równowagi.

- Pójdę do kasyna pograć sobie w blackjacka - oznajmił.

Maggie skinęła głową. Na policzkach czuła zdradzieckie rumieńce.

- Postaram się nie obudzić cię, jak będę wracał - powiedział. I nie wskoczył do swojego łóżka, dodał w myślach, kierując się do drzwi.

Zwyczaj brania ślubu w Las Vegas jest rzeczą powszechną i zwyczajną, ale nie dla osób takich jak babka Maggie. Jeszcze przy śniadaniu zdażyła zaprosić wszystkich mieszkańców hotelu, łącznie z pracownikami, na wieczorną ceremonię nad basenem. Ted musiał pewnie słono za wszystko zapłacić, ale jeśli nawet martwił się uszczupleniem stanu swojego konta, nie dał nic po sobie poznać. Do spółki z Kitty wynajęli kapelę, a także zatrudnili mistrza kucharskiego i specjalistę od deserów z najlepszej restauracji w hotelu. Kupili najpiękniejsze ślubne stroje, jakie mogli znaleźć w Vegas, i nalegali, aby Maggie i Nick uczynili podobnie. Po śniadaniu Ted zabrał Nicka, a Kitty - Maggie. W eleganckim hotelowym salonie mody babcia starała się przekonać wnuczkę, że czerwona suknia-futerał bez ramiączek jest ubiorem odpowiednim dla drużyny.

- Pewnie uważasz, że jestem strasznie uparta? - zapytała Maggie po dwudziestominutowej dyskusji.

- Owszem.

- Ale to ty jesteś panną młodą. To ty powinnaś zwracać uwagę swoim wyglądem. Ja w czerwonym...

- Będiesz wyglądać pięknie, a o to właśnie mi chodzi. Czy nie masz już dosyć bycia grzeczną dziewczynką, Maggie? - dodała, zatrzymując wzrok na wisiorcu, który wnuczka miała na szyi.

- O co ci chodzi, Kitty?

- Czy nie masz czasem ochoty wyrwać się z domu, pożyć beztrosko, może nawet odrobinę zaszaleć? To czasem dobrze robi, wierz mi.

Maggie zmarszczyła brwi.

- Babciu, czyżbyś chciała sprowadzić mnie na złą drogę?

- Tylko na jeden weekend, kochanie. Potem możesz powrócić do swojego dawnego stylu bycia, jeśli daje ci to poczucie bezpieczeństwa.

Już drugi raz ostatnio słyszy, że szuka w życiu poczucia bezpieczeństwa. Teraz od rodzonej babci, a wcześniej od mężczyzny. Kiedy Nick wrócił wczoraj nad ranem do apartamentu, z trudem opanowała chęć przytulenia się do niego.

- I co w tym złego, że ktoś jest odpowiedzialny i praktyczny? - zapytała urażonym tonem.

- W zasadzie nic, tylko że twoim celem stało się uszczęśliwianie innych, a nigdy siebie. - Kitty czule pocałowała Maggie w policzek. - Powinnaś skorzystać z okazji i porządnie się zabawić. Zasłużyłaś sobie na chwilę szaleństwa - dodała, podając wnuczce czerwoną sukienkę. - No, ale na mnie czas. Muszę bieć do fryzjera, a ty sama zdecyduj w sprawie tej kiecki. I w sprawie nocy - dorzuciła z figlarnym uśmiechem.

Maggie obserwowała w lustrze, jak babka odchodzi.

Wcale nie jest zasadnicza jak stara panna ani przesadnie cnotliwa. Może inni się nie domyślają, ale w niej również drzemią ukryte pragnienia.

Z przymierzami wyszły dwie dziewczyny w jej wieku. Ubrane były w zgrabne, obcisłe, seksowne sukienki w rodzaju tej, którą miała w ręku. Podekscytowane, okręcały się przed lustrem, paplając jedna przez drugą.

Pokusa oczarowania Nicka wystrzałową kreacją, nowym uczesaniem oraz beztroskim stylem bycia sprawiła, że odżyły w niej dawno stłumione marzenia.

Może Nick znów mnie pocałuje, pomyślała. Co jest w końcu złego w paru pocałunkach? Uśmiechnęła się na myśl o sobie, jako o frywolnej, beztroskiej dziewczynie, spędzającej szalony weekend w Vegas. Tej nocy będzie kobietą wyzwoloną. Ale gdzieś w podświadomości tkwiła myśl, że w poniedziałek trzeba będzie zacząć wieść na nowo bezpieczne, zorganizowane życie w Santa Flora,

Maggie wróciła do pokoju około szóstej po południu. Zastała wiadomość od Nicka, który dotrzymywał towarzystwa zdenerwowanemu panu młodemu. Prosił, aby spotkali się o siódmej przy basenie.

Za pięć siódma, wystrojona i umalowana, Maggie przejrzała się w dużym lustrze. Zachichotała po dziewczęcemu, zupełnie jak tamte flirciary w sklepie; teraz zrozumiała ich radosne podniecenie.

Poza ukochanym złotym wisiorkiem nie miała na sobie niczego należącego do dawnej Maggie. Czerwona sukienka bez ramiączek, sięgająca tuż poniżej kolan, podkreślała jej kształty. Dopasowane do niej, eleganckie sandaalki odsłaniały zgrabne stopy z pomalowanymi paznokciami. Wysokie obcasy sprawiały, że nogi wydawały się piekielnie długie. Z kunsztownego uczesania wymykały się zalotne kosmyki, okalające twarz.

Szybko skierowała się do wyjścia. Zapragnęła nagle, żeby Nick jak najprędzej ją zobaczył.

Ucieszyła się, widząc, że wszystko jest pięknie udekorowane i wspaniale przygotowane do uroczystości i przyjęcia. Niektórzy goście już przyszli i przechadzali się grupkami, rozmawiając.

Maggie zawróciła ku schodom, rozglądając się za narzeczonymi, jednak nigdzie nie było ich widać. Zamiast tego inny widok zaparł jej dech w piersiach. Wiedziała, że mężczyźni wyglądają znakomicie we frakach, ale żaden, dosłownie żaden nie mógł się równać z Nickiem Kapłanem. On wyglądał wprost oszałamiająco, kiedy tak stał na szczycie schodów, z jedną ręką nonszalancko wsuniętą w kieszeń spodni. W oczach miał zielone, szatańskie błyski. Jak mogła kiedyś myśleć, że ten facet nie ma klasy? Z rozbawieniem przypomniła sobie topornego motocyklistę w wytartej kurtce, z włosami związanymi w ogon. Te dwie postacie zdawała się dzielić cała epoka.

Machinalnie rozejrzała się wokół i stwierdziła, że jest jeszcze gorzej niż u fryzjera w centrum handlowym. Tu były całe stada kobiet, a wszystkie dosłownie pożerały

Nicka wzrokiem, kiedy zaczął iść po schodach z miną świadcząca, że jest doskonale świadom swego męskiego uroku. A potem zobaczył ją.

Najpierw powoli oaksował Maggie wzrokiem, poczynając od czerwonych paznokci u nóg, a na czerwonej szmince kończąc. Wreszcie ich spojrzenia spotkały się, lecz w oczach Nicka nie było już uśmiechu. Kiedy ruszył ku niej, zobaczyła w jego wzroku palące pożądanie, tak prymitywne i gwałtowne, że przez chwilę poczuła się bezbronną ofiarą, która znalazła się w szponach drapieżnika.

- Maggie Conner, jeśli chodziło ci o to, żeby powalić dzisiaj wszystkich mężczyzn na kolana i słuchać, jak błagają o jeden pocałunek, udało ci się w stu procentach.

Maggie uśmiechnęła się błogo, czując, jakby nagle uniosła się wysoko w chmury.

- Dziękuję - powiedziała cicho.

Z bliska Nick wyglądał jeszcze lepiej, z subtelnym cieniem zarostu na policzkach i szerokimi ramionami. Emanował siłą i elegancją. Dwie barmanki wpatrywały się w niego beczelnie zza kontuaru, licząc, że podejdzie i zamówi drinka. Właściwie Maggie powinna się cieszyć z tej powszechnej babskiej adoracji, skoro postawiła sobie za cel znalezienie mu dziewczyny z marzeń.

Odrzuciła tę myśl. Nie będzie szukać pary tak oszałamiająco przystojnemu mężczyźnie. Przynajmniej nie dzisiaj. W weekend należy zapomnieć o pracy.

- Czy podać ci coś do picia? - zapytał Nick, gdyż właśnie nadchodził kelner, niosąc na srebrnej tacy kieliszki z szampanem.

Kieliszek szampana to najlepsze lekarstwo na przełamanie oporów i zahamowań. Chyba tego jej było trzeba, jeśli nie ma zamiaru na zawsze pozostać w krainie bezpiecznej nudy.

Zanim jednak zdążyła wypić pierwszy łyk, Nick powstrzymał ją, mówiąc:

- Nie wypiliśmy toastu - powiedział, wznosząc swój kieliszek. - Za czarowną noc dla Kitty i Teda.

- Za czarowną noc dla wszystkich - dodała Maggie, uśmiechając się.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

To jest zupełnie inna kobieta, myślał Nick, patrząc, jak po drugiej stronie oświetlonego świecami stołu Maggie rozmawia ze swoim nowym dziadkiem, sącząc szampana. Siedzieli za daleko, żeby mógł słyszeć, o czym rozmawiają, ale widział, jak Maggie śmieje się serdecznie. Wyglądała na beztroską i rozluźnioną. Pod lekkim białym namiotem, oprócz państwa młodych i świadków, mieściło się ponad trzydzieści zupełnie obcych osób, które z minuty na minutę stawały się przyjaciółmi.

Wyglądała oszałamiająco w czerwonej sukni i w sandałkach na wysokich obcasach. Poprzednio musiał domyślać się, co nosi pod swoimi praktycznymi spodniami i zapiętymi pod szyję bluzeczkami. Teraz cały jej zmysłowy powab mógł zaistnieć w całej pełni, przyciągając pełne podziwu spojrzenia mężczyzn. Ale choć młodzi i starzy wodzili za nią wzrokiem, ona zdawała się tego nie dostrzegać, zaaferowana ostatnimi przygotowaniami do ślubu.

Sama ceremonia odbyła się bez zakłóceń i Nick, choć nie był zwolennikiem instytucji małżeństwa, cieszył się szczęściem nowożeńców. W promieniach gasnącego słońca Kitty i Ted wyznali sobie miłość i złożyli małżeńską przysięgę, a następnie pocałowali się żarliwie, zanim jeszcze urzędnik ogłosił ich mężem i żoną. W tej pięknej i wzruszającej chwili Nick nagle poczuł na sobie spojrzenie Maggie. Widok niebieskich oczu zaszklonych łzami chwycił go za serce. Nie wiedział, a może nie chciał wiedzieć, dlaczego jej spojrzenie tak go poruszyło. I na dłuższy czas odebrało mu chęć do rozmowy z innymi gośćmi.

W czasie spełniania toastu, i nawet w chwili, kiedy dzielono weselny tort, myślał tylko o tym, żeby porozmawiać z Maggie, znów zajrzeć jej w oczy i powiedzieć, że pięknie wygląda w czerwonej sukni. Za każdym razem kiedy odwracała się do niego, kosmyki ciemnych włosów, unoszone powiewem pustynnej bryzy, fruwały wokół jej twarzy. Niebieskie oczy błyszczały jak kryształowy kieliszek, który trzymała w dłoni, a potem stawały się ciemne i uwodzicielskie, kiedy unosiła go do ust, sącząc szampana.

Usłyszał przytłumiony śmiech. Kitty zajęła wolne miejsce obok niego.

- Przyglądasz się mojej wnuczce?
- Podziwiam ją.
- No tak - powiedziała starsza pani tonem pełnym zrozumienia. - Prawda, że jest piękna? Ktoregoś dnia będzie śliczną panną młodą.

Nick znów spojrział na Maggie. Oczami wyobraźni chętnie podziwiał ją w ślubnej sukni, odczuł jednak pewien niesmak na myśl o tym, że wszyscy rodzice, dziadkowie i większość kobiet za najważniejszy cel stawiają sobie małżeństwo.

Kitty przyglądała mu się uważnie.

- Chyba nie sądzisz, że ciebie miałam na myśli - powiedziała. - W całej tej historii z frakami chodziło po prostu o dobrą zabawę. A co do waszego wspólnego mieszkania. .. no cóż, może na początku miałam nadzieję, ale teraz już wiem, że bardzo się różnicie. Maggie uwielbia obowiązki, a ty swobodę.

Pewnie, że tak. Wypił do końca swojego szampana, zadowolony, że sprawa się wyjaśniła.

- Więc ten weekend ma być tylko...

- Dobrą zabawą - dopowiedziała Kitty. - Chociaż zawsze mam na uwadze przyszłość Maggie i rozglądam się za odpowiednim partnerem dla niej - dokończyła, patrząc na wnuczkę.

Jasne, będzie to mężczyzna doskonały, sarknął w duchu. Książę z marzeń.

- Mam nadzieję, że go znajdziesz - powiedział.

- Jestem tego pewna - odparła z przekonaniem. - Zwłaszcza, jeśli mi pomożesz.

- W jaki sposób? - zapytał Nick, niezbyt zadowolony z takiego obrotu sprawy.

- W swojej pracy stykasz się z wieloma młodymi ludźmi na poziomie. Maggie jest twoją swatką, więc mógłbyś odplacić jej tym samym.

- Wątpię - skrzywił się.

- Nie przejmuj się, to był tylko jeden z moich pomysłów - Kitty niedbale wzruszyła ramionami.

Na myśl o tym, że inny mężczyzna mógłby całować

Maggie, dotykać ją i pieścić, Nick miał ochotę rąbnąć pięścią w stół. Tak naprawdę miał już dosyć tej rozmowy.

Muzycy z kapeli, usadowionej na podium po prawej stronie basenu, właśnie skończyli stroić instrumenty i zaczęli przygrywać bluesową melodię,

- Taniec - powiedziała Kitty z uśmiechem - to element sztuki uwodzenia.

Nick pomyślał, że chyba ma rację, bo mężczyźni zaczęli spoglądać na Maggie tak łakomie, jakby była butelką markowego wina, którą każdy z nich pragnął osobiście napocząć. Kitty chyba również to dostrzegła.

- Wygląda na to, że nie będzie mi potrzebna twoja pomoc - stwierdziła konspiracyjnym szeptem.

Nick zeszczywniał. Kiedy będą z powrotem w Santa Flora, każde wróci do swojego życia. Niech Maggie dalej szuka ideału. Ale dzisiaj jest z nim, a to już zupełnie inna sprawa.

Wstał i obszedłszy stół, podał rękę pięknej kobiecie w czerwonej sukience.

- Zatańczysz?

Serce Maggie podskoczyło, a potem zamarło, kiedy spojrzała w szmaragdowe oczy pięknego mężczyzny w smokingu. Stało się to, czego się obawiała - znalazła się na rozstajnych drogach. Przyszedł czas, aby zdecydować, czy rzeczywiście pragnie wyzwolić się z więzów, które sama sobie narzuciła. Wiedziała, że jeśli wybierze tę drogę, uwolni demony, które w niej drzemią.

- Chętnie - powiedziała z uśmiechem, wyciągając do niego rękę.

Ruszyli wzdłuż basenu, w którym podświetlona woda lśniła jak błękitna szklana tafla. Kilka par już tańczyło na niewielkim parkiecie, wyłożonym czarnymi kafelkami i ozdobionym kwitnącymi roślinami. Otaczał ich intensywny zapach kwiatów i przyćmione światła. Nick przyciągnął Maggie do siebie.

- Muszę ci coś powiedzieć - szepnęła, spoglądając mu w oczy, podczas gdy lekko kołysali się w takt muzyki.

Uniósł ze zdziwieniem brwi i objął ją mocniej w pasie.

- Mów. Słyszałem, że zwierzenia są lekiem dla duszy.

- Podobno. A więc jest pan najprzystojniejszym mężczyzną w całym Vegas, panie Kaplan.

- Co za szokujące wyznanie. - Nick uśmiechnął się skromnie. - Ale ja mam dla pani jeszcze lepsze.

Nagle puścił ją, okręcił wkoło i znów mocno przytulił.

- Jesteś najpiękniejszą druhną, jaką kiedykolwiek widziałem - powiedział.

Maggie roześmiała się i potrząsnęła głową.

- Nieprawda. Może jestem niebrzydka, ale nie piękna.

- A ja ci mówię, że jesteś piękna - szepnął jej do ucha. Maggie nie była zdolna oddychać ani myśleć. Był tak blisko. Czuła go całym ciałem, wdychała odurzający, korzenny, męski zapach. Z trudem dobyte z siebie głos.

- Zapomniałam - powiedziała, spuszcżając oczy - że jesteś znawcą kobiet.

- Nigdy tak nie twierdziłem - sprostował Nick, podnosząc jej kciukiem brodę, żeby spojrzała mu w oczy. - Mówiłem tylko, że wiem, jak należy kobietę całować. Chyba szampan sprawił, że Maggie szepnęła:

- Czy w tańcu też?

Boże, ale się wkopałam, pomyślała w tej samej chwili. Nick uniósł brew.

- Chcesz się przekonać? - zapytał cichym głosem. Maggie poczuła, że policzki ją palą. Jeszcze wczoraj

zareagowałyby na takie pytanie świętym oburzeniem lub udawałyby, że nie rozumie, o co chodzi. Ale dzisiaj jej poukładany świat stanął na głowie. Nie będzie się wahać.

- Inaczej bym nie pytała, Nick - szepnęła. Zielone oczy pociemniały. Powiew pustynnej bryzy

niósł ku nim zmysłowe dźwięki saksofonu.

- Nigdy więcej tak do mnie nie mów - powiedział ostrzegawczo - jeśli nie chcesz, żebym zaczął cię całować tu, przy wszystkich, na środku parkietu. Nie. igraj z ogniem, dziewczyno.

- Ja też nie żartuję, Nick - odpowiedziała, spuszczać wzrok.

Ledwie zdążyła wymówić jego imię, kiedy poczuła gorące wargi na swoich ustach. Pocałował ją szybko, mocno i namiętnie.

- Nie mogę oddychać - szepnęła, przytulając się do niego mocniej.

Poczuła się jak Śpiąca Królewna, którą księżę obudził pocałunkiem z długiego snu. Po raz pierwszy w życiu zdała sobie sprawę, ile straciła, odmawiając sobie dobrowolnie tak pięknych przeżyć.

- Dlaczego to zrobiłaś? - Nick musiał krzyżeć, bo orkiestra właśnie kończyła utwór solo na perkusji. - Dlaczego mnie prowokujesz? Ostrzegłem cię...

Skinęła głową. Za nic w świecie nie przyzna się, że go pragnie, a tym bardziej, że marzy, aby ją uwiódł.

- To było tylko doświadczenie. Chciałam się przekonać, czy potrafisz robić dwie rzeczy jednocześnie.

- Może potrzebujesz jeszcze innych dowodów? - zapytał z irytacją.

- Nie rozumiem, co się stało? - udała zdziwienie.

- Nic - powiedział, a potem nagle odwrócił się i sprowadził ją z parkietu.

- Już nie tańczymy? - pytała zawiedziona, podążając za nim niechętnie.

- Zachowaj siły dla tych wszystkich facetów, którzy tam na ciebie czekają.

Co mu się stało? Maggie patrzyła ze zdumieniem, jak uśmiech znikł z twarzy Nicka. Podążając za jego spojrzeniem, zobaczyła przy barze trzech mężczyzn, gapiących się na nią.



- Kto wie, Maggie - mówił Nick, biorąc sobie z kontuaru kieliszek szampana - może jeden z nich jest twoją bratnią duszą. Na twoim miejscu - ciągnął chłodnym tonem - zaraz bym to sprawdził.

- Czyżby? - zapytała zgrzyliwie. Nick sztywno skinął głową.

- No to będziesz miał okazję - ciągnęła, coraz bardziej wzburzona - bo ja już mam dość. Idę do łóżka.

To jasne, dlaczego Nick Kapłan popycha ją w ramiona innych mężczyzn. Zrobiła z siebie idiotkę, oferując mu coś, na co wcale nie miał ochoty. Zostawiła go, opartego z ponurą miną o bar i poszła powiedzieć „dobranoc” nowożeńcom, po czym skierowała się do windy.

Nick zmełł w ustach przekleństwo, odprowadzając wzrokiem postać w czerwonej sukience. Kobiety są nieobliczalne. Już się człowiekowi wydaje, że dziewczyna jest fajna i chętna, a tu nagle zaczyna stroić fochy. Maggie znów go sprowokowała i jego ciało zaczęło płonąć. Czyżby objaw kryzysu wieku dojrzałego? To by tłumaczyło dziwne uczucia, jakich doznawał od tygodnia. Wiedział z doświadczenia, że zwykle pożądanie objawia się zupełnie inaczej.

Do licha, najwyższy czas uciec od tej weselnej atmosfery, pomyślał, wstając. Stanowczo źle na niego działa. Pójdzie do kasyna albo do baru, jak wczoraj. Ucałował Kitty, uściśnął rękę Tedowi i skierował się do holu.

A jednak, zamiast pójść tam, dokąd zamierzał, podążył za odurzającym zapachem. Po prostu poszedł tropem Maggie.

Dostrzegł ją przy windach.

- Hej, zaczekaj! - zawołał.

- Co ty tu robisz? - spytała zaskoczona.

- Szukam cię.

- Po co?

- Sam nie wiem - wyrzucił z siebie z udręką, podczas gdy drzwi windy rozsuwały się powoli.

Maggie nie odpowiedziała. Nie oglądając się, weszła do pustej kabiny, lecz lustra powiedziały jej, że Nick podążył za nią. Ujął ją za rękę i odwrócił twarzą do siebie.

- Posłuchaj, nie chciałem, żebyś przeze mnie opuszczała przyjęcie - powiedział nerwowo.

- Ależ skąd! - zachnęła się, uwalniając rękę z uścisku.

- Chciałeś tylko, żebym tańczyła z kimś innym. Dlaczego po prostu nie powiedziałeś mi, że nie jesteś zainteresowany...

- Do diabła, Maggie - zaklął, przyciągając ją do siebie i całując gwałtownie. - Jestem cholernie zainteresowany i w tym cały problem - wydyszał, odsuwając się z ociąganiem.

Wstrzymując oddech, Maggie szukała jego spojrzenia, aby odczytać z niego to, czego Nick nie chciał jej powiedzieć.

- Zaslugujesz na mężczyznę, który wierzy w miłość. Na kogoś, kto pragnie tego samego co ty i myśli jak ty.

- Pochylił się nad nią i, wodząc kciukiem po jej wargach, mówił: - Ten niewiarygodny pocałunek... Nie potrafię przestać o nim myśleć. Maggie, powiedz mi, co mam zrobić, żeby cię nie pragnąć?

- Och, Nick - wyszeptła, zarzucając mu ramiona na szyję. - Nie powiem ci tego, bo nie wiem sama, jak mam przestać pragnąć ciebie.

Ich usta złączyły się w głębokim pocałunku. Nick czuł, jak dojrzewa w nim pożądanie, ogarniając każdy centymetr jego ciała. Ta kobieta uderzała do głowy jak szampan. Rozsądek mówił mu, że jeszcze może się wycofać, ale namiętność brała górę. Jego dłonie powędrowały w dół, ku smukłym udom, i unosząc spódniczkę, napotkały gorące, jędrne ciało.

- Nick, proszę - jęknęła.

- Pokaż mi, co lubisz - wyszeptał - pokaż, jak mam cię pieścić.

Za całą odpowiedź Maggie położyła sobie dłoń Nicka na piersi.

Nagle zabrzmiał dzwonek i winda zatrzymała się na siedemnastym piętrze. Nick niechętnie wypuścił Maggie z objęć. W błękitnym spojrzeniu wielkich oczu dostrzegł wyraz niezaspokojonego pożądania. Tak bardzo pragnęła raz wreszcie zaznać tego, czego całe życie się obawiała - miłości, pożądania, bliskości mężczyzny, który potrafiłby dać jej rozkosz. Nie myślała, że mogłoby to stać się tej nocy, ale kiedy Nick poprosił: „powiedz mi, co mam zrobić, żeby przestać cię pragnąć” - poczuła, że wszystkie tamy pękają.

Teraz, kiedy zakosztowała radości pocałunku, zapragnęła jeszcze więcej. Impulsywnie zagłębiła palce w jego włosy i przyciągnęła ku sobie ciemną głowę. Kiedy znów zaczął ją całować, łapczywie i czule, pomyślała, że mogłaby pozostać przy nim na całą wieczność.

Drzwi windy zamknęły się, po czym rozsunęły.

- To nasze piętro, błękitnooka z Montany - wyszeptał Nick pieszczotliwie.

- Więc chodźmy do pokoju - odparła cicho. Odsunął ją lekko od siebie i powiedział, nagle poważniejąc:

- Jeśli pójdziemy do pokoju, nie będę w stanie się powstrzymać.

- Nie musisz.

Nick przygarnął ją mocniej do siebie. Ciasno objęci wyszli z windy i ruszyli pustym korytarzem. Czowała bicie jego serca. Nie знаła dotąd tego uczucia gorączkowej niecierpliwości, nieokreślonej, przemożnej chęci wspólnego spełnienia. Nick, ani na moment nie przestając całować Maggie i jedną ręką obejmując ją w talii, drugą otworzył szeroko drzwi apartamentu.

Nie wiedzieli, kiedy minęli salon i znaleźli się w sypialni. Nick błyskawicznie zrzucił frakową marynarkę. Maggie, która noc po nocy marzyła, aby dotknąć palcami jego skóry i poczuć zapach jego ciała, próbowała zedrzeć mu koszulę. Nie mogąc uporać się ze spinkami od mankietów, rozpięła ją.

- Ależ ty na mnie działasz, dziewczyno - wykrztusił Nick, nabierając gwałtownie powietrza i przygarniając Maggie z całej siły.

Czwała jego pulsującą twardość. Nie była zażenowana, przeciwnie, dumna z siły swej kobiecości. Dół jej brzucha przeszył drażniący skurcz. Poczwała, że albo zaspokoi pożądanie, albo oszaleje.

Jak mogła kiedyś myśleć, że wystarczą jej pocałunki?

I wtedy jej wzrok padł na maleńki tatuaż, zdobiący muskularne ramię. Tajemniczy plemienny symbol, dwie przeplatające się linie. Teraz już wiem, gdzie go ma, pomyślała nieprzytomnie, podczas gdy Nick zsuwał z niej powoli sukienkę.

Maggie nie miała pod spodem nic oprócz fig. Nick długo chłonał ją wzrokiem, a potem wziął za rękę i poprowadził do łóżka. Pomógł jej się ułożyć i ukląkł nad nią. Pokój oświetlała jedynie niska księżycowa poświata.

- Tej nocy jesteś moja - powiedział, patrząc jej w oczy.

Na dźwięk tych słów ciało Maggie przeszył dreszcz. Jego dłonie dotykały jej zaborczo i zmysłowo. Kiedy muskał palcami napięte sutki, oddychała szybko; kiedy pochyliwszy się nad nią, zaczął pieścić je językiem, z jękiem wyprężyła się ku niemu, napierając biodrami.

Nie mogła już czekać. Pragnęła go rozpaczliwie. Drżącymi palcami próbowała bezskutecznie rozpiąć mu spodnie, aż w końcu zrobił to sam. Kiedy klęknął nad nią nagi, w całej krasie swojej urody, Maggie nie mogła się powstrzymać, aby nie dotknąć dłonią tego, co miało za chwilę dać jej rozkosz. Nick jęknął i przymknął oczy. Jego ręka powędrowała niecierpliwie w dół po jej brzuchu, ku wilgotnemu ciepłu kobiecości.

- Och, Nick, błagam...

- Powiedz, że tego pragniesz - wyszeptał. - Chcę to usłyszeć.

- Chcę tego - wyrzuciła z siebie. - Pragnę cię, Nick. Już nie czekał. Oddychając gorączkowo, ściągnął jej figi i rozsunął uda kolanami. Kiedy w nią wszedł, krzyknęła.

- Co ci jest? - Momentalnie znieruchomiał. - Czyżbyś... - Jego spojrzenie pociemniało, kiedy zaglądał Maggie głęboko w oczy - ...robiła to pierwszy raz?

Skinęła głową, przymykając powieki.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? Nie chcę...

- Ale ja chcę. Chcę, żebyś to był ty.

Nie czuła już prawie bólu, jedynie słodką niecierpliwość rozkoszy. Kiedy Nick, zaciskając zęby, próbował się wycofać, oplotła go nogami. Bezwstydne ruchy jej bioder sprawiły, że Nick nie był w stanie powstrzymać narastającego pożądania.

Znów się w niej poruszał, najpierw powoli, a potem coraz szybciej, coraz bardziej intensywnie. Działo się z nią coś niezwykłego, coś, czego dotąd nie doznała. Napięcie narastało, serce biło jak szalone, brakowało jej tchu i pomyślała, że za chwilę umrze. A w chwilę potem - że dopiero teraz, pierwszy raz w życiu, czuje, że naprawdę żyje.

Instynktownie zaczęła poruszać się szybciej. W jej głowie miejsce myśli zajęła pustka, trwająca w niecierpliwym przeczuciu mającej za chwilę eksplodować feerii barw.

Nick nie spuszczał wzroku z twarzy Maggie. Odgadując jej pragnienie, pomógł jej mocnym, głębokim pchnięciem. Kiedy wstrzymała oddech, wbijając mu paznokcie w plecy, zrozumiał, że znalazła się na szczycie. Maggie, czując zalewające ją palące fale intensywnej rozkoszy, wygięła się w łuk. Wtedy Nick odchylił się do tyłu i z jękiem, jaki wydają z siebie tylko ludzie w agonii albo w stanie najwyższej ekstazy, wsunął ręce pod jej pośladki i paroma mocnymi pchnięciami połączył się z nią w rozkoszy.

Poranne słońce zaglądało przez okno. Maggie jeszcze spała, zwrócona do Nicka tyłem, pokazując mu piękne gładkie plecy, smukły kark i krągłe, jedwabiste ramiona. Znów jej pragnął, podobnie jak wiele razy w ciągu nocy, jednak powstrzymał się na myśl o tym, jak cennym obdarzyła go darem.

Nie mógł uwierzyć, że pozostała dziewicą do dwudziestego piątego roku życia. Świadomość, że oddała się jemu pierwszemu, pochlebiała mu bardzo, a zarazem działała niezwykle podniecająco.

Powracał myślą do wydarzeń minionej nocy. Nie pierwszy raz pożądał kobiety, ale Maggie wyzwałała w nim niemal zwierzęcą żądzę, niemożliwą do opanowania. Sposób, w jaki reagowała na każde jego dotknięcie, sprawiał, że tracił rozum. A jednak poczuł się zaniepokojony, kiedy zdał sobie sprawę, że nie zależy mu wyłącznie na jej ciele. Nigdy nie miał takich odczuć w stosunku do innych kobiet.

Za oknem wstawał pustynny brzask. Robiło się coraz widniej. Trzeba się zastanowić, co dalej? Co teraz będzie?

Czy Maggie nadal będzie usiłowała wyswatać go z jakąś „bratnią duszą”? Do diabła, nie interesują go randki z damulkami z jej biura, tylko z nią.

To znów coś nowego i w dodatku niepokojącego, ale taka jest prawda i musi stawić jej czoło.

Tylko czy Maggie zechce mężczyznę, który nie potrafi usiedzieć w jednym miejscu dłużej niż sześć miesięcy? Który nie znosi obietnic i zobowiązań? Zresztą sama nie ma zamiaru z nikim się spotykać, dopóki nie rozkręci interesu. Nie mówiąc już o tym, że wyswatanie go z jakąś kobietą ma być warunkiem sukcesu jej firmy.

Maggie przeciągnęła się lekko i z uśmiechem odwróciła do niego głowę. Wyglądała pięknie, z błękitnym spojrzeniem jeszcze zamglonym od snu i z burzą ciemnych włosów spływających na ramiona.

- Dzień dobry, błękitnooka z Montany.

- Nawet bardzo dobry.

Bił od niej delikatny blask, jak promienie porannego słońca, które ogrzewały mu twarz, kiedy wędrował przez wzgórze Zachodniej Wirginii. Gwałtownie przyciągnął Maggie do siebie.

- To była cudowna noc - mrucał jej do ucha, sięgając dłonią do piersi.

Westchnęła cichutko, na wpeł jeszcze senna.

- Głosuję za pozostaniem tutaj przez cały dzień. Co o tym myślisz? - zapytał.

- Popieram wniosek - odpowiedziała z uśmiechem.

Nie wychodzić z tego pokoju i zapomnieć o bożym świecie.

- Poprosimy, żeby nam przynieśli śniadanie. Jestem głodny.

- Ja też - powiedziała Maggie, tuląc się do niego. - Co sobie zamówisz?

- Ciebie - szepnął, przewracając ją na plecy i pochylając się nad nią z uśmiechem. Pocałował ją leciutko w usta, a potem musnął wargami szyję.

Nagle, jakby z innego świata, dobiegł ich ostry dźwięk telefonu.

- Zabraniam ci odbierać - mruknął Nick, delikatnie skubiąc wargami płaski brzuch Maggie.

- Muszę! - Wyrwała mu się ze śmiechem i sięgnęła po słuchawkę.

- Halo?

W jednej chwili śmiech zamarł na jej ustach, ustępując miejsca przerażeniu.

- Spokojnie, babciu - mówiła, podnosząc się szybko. - Kiedy to się stało? Zaraz u ciebie będę.

- Co się stało? - dopytywał się Nick.
- Teda właśnie zabrali do szpitala - odpowiedziała, zaciskając w dłoni wisiorek i wyskakując z łóżka.

RS

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

„Życie jest krótkie. Po co spędzać je w samotności?”

Kolejne hasło reklamowe przebiegło Maggie przez głowę, kiedy pochylała się nad umywalką w szpitalnej łazience, żeby opłukać twarz zimną wodą. Z lustra patrzyła na nią blada dziewczyna z zapuchniętymi oczami. Już wszystko dobrze, tłumaczyła sobie.

Lekarze powiedzieli, że Ted cierpi jedynie na niewielką arytmieję serca i że prawdopodobnie już jutro po południu pozwolą mu opuścić szpital. Będzie potrzebował jednak dwóch tygodni solidnego wypoczynku, a także wiele troski i ciepła ze strony bliskich.

Kitty oświadczyła od razu, że jest gotowa zapewnić mu to wszystko i pocałowała męża czule w policzek. Nie opuszczała go ani na chwilę, dodając otuchy uśmiechem. Jednak Maggie widziała w jej oczach przerażenie. Rozumiała dobrze, że babcia boi się stracić człowieka, którego pokochała, tak jak straciła pierwszego męża.

Maggie wytarła ręce i wyszła z łazienki. Nick siedział na korytarzu z gazetą. Serce ścisnęło się jej na myśl o tym, że potrafi zachować się tak stoicko w dramatycznej sytuacji. Po drodze do szpitala próbował ją uspokajać, ale reagowała zniecierpliwieniem. Spodziewała się najgorszego, dzieląc obawy babki. Sytuację pogarszał fakt, iż spędziła z Nickiem noc.

Wolała nie rozmawiać o tym, co się stało. Wolała nie myśleć, że być może popełniła największy błąd w życiu. I nie chodziło o to, że kochała się z Nickiem ani że oddała mu dziewictwo - lecz o to, że dopuściła do głosu uczucie.

Rozumiała, co czuje Kitty, bo odczuwała podobnie. Pozwalając sobie na chwilę szaleństwa, poruszyła pokłady uczuć, które drzemały w niej od dawna, zablokowane przez mocne postanowienie nieangażowania się w sercowe sprawy. Coś, co nazywała przekleństwem Connerów, było z początku żartem, jednak z czasem stało się elementem mechanizmu obronnego, który miał pozwolić jej uniknąć porzucenia lub utraty kochanej osoby.

Paradoksalnie jednak, obawiała się bardziej o Nicka niż o siebie. O to, że jeśli zwiąże się z nią w taki czy inny sposób, może mu się przytrafić coś złego, podobnie jak Tedowi. Dla jego dobra powinna powściągnąć swoje pragnienia i wrócić do roli swatki oraz gospodyni dla lokatora.

- Jak się czujesz? - zapytał Nick z troską.

- W porządku - skinęła głową, siadając obok niego.

- Dobra wiadomość, prawda? Za kilka tygodni Ted zapomni o swoich dolegliwościach.

- Tak przynajmniej mówią lekarze.

- Nie wierzysz im?

- W życiu nigdy nic nie wiadomo - powiedziała Maggie, wzruszając ramionami. - Dotyczy to zwłaszcza kobiet z mojej rodziny.

- Masz na myśli kłutwę Connerów? - zapytał, odkładając gazetę na stolik.

- Ja wcale nie żartuję, Nick.

- Maggie, z Tedem jest wszystko dobrze. To w końcu starszy pan, a trzeba przyznać, że poprzedniego wieczoru miał wiele przeżyć - powiedział uspokajająco, kładąc rękę na jej dłoni. - On i Kitty będą jeszcze...

Maggie odsunęła się i wstała. Czy Nick nie rozumie, co ona czuje, kiedy jej dotyka?

- Nie podziękowałam ci jeszcze za to, że towarzyszyłeś mi do szpitala. Jestem ci bardzo wdzięczna, podobnie jak babcia i Ted. A propos, pójdę do nich.

- Kitty powiedziała, że Ted musi teraz odpocząć i chce pobyć z nim sama. Usiądź na chwilę i odpręż się.

Łatwo powiedzieć. Chyba przy nim to niemożliwe. Ciekawe czy działa tak na wszystkie kobiety, czy tylko na nią?

- Czy zdarzyło ci się kogoś utracić? - zapytała. Nick spuścił głowę i odpowiedział po chwili:

- Moja matka umarła, kiedy byłem mały. Przymknął oczy tak, żeby Maggie nie mogła dostrzec ich wyrazu.

- Przykro mi - powiedziała. - A co z twoim tatą?

- Jest zdrowy, dobrze mu się powodzi i bywa strasznie uparty.

- Na pewno mu jej brak.

Nick zacisnął usta.

- Nie mam pojęcia, bo nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

- Może szkoda...

- Może. Życie jest krótkie, prawda?

Maggie zadrzęła. Przecież to był jej pomysł na hasło reklamowe!

Zapragnęła przysunąć się do Nicka i z głową na jego ramieniu słuchać, jak opowiada. Wiedziała jednak, że nie może sobie na to pozwolić, jeśli nie chce dopuścić do jeszcze większej zażyłości.

Czuła, że skłonność, jaką odczuwa do tego mężczyzny, wciąga ją jak grząski piach. Z trudem przestawiła myśli na inny tor.

- Wiesz, Nick - powiedziała - dzwoniłam do firmy. Jest siedem nowych zgłoszeń.



- Czyich zgłoszeń?  
 - Chętnych do umówienia się z tobą. Dwie pierwsze randki są wpisane na jutro. Ponieważ zostają tutaj jeszcze parę dni z Kitty i Tedem, omówię wszystko z tymi paniami telefonicznie.

- To niemożliwe.  
 - Dlaczego?  
 - Zostaję z tobą.  
 - Ależ nie możesz! - Maggie zdenerwowała się. - Co będzie z twoją pracą?

- Mój zastępca świetnie poradzi sobie sam przez parę dni.  
 Boże, jak bardzo chciałyby rzucić mu się na szyję i zawołać: Tak, kochany, zostań ze mną, bądź ze mną dzień i noc. W tym momencie dostrzegła babkę, wychodzącą z pokoju Teda.

Kitty, tak zwykle witalna i radosna, wyglądała na wyczerpaną i zagubioną. Maggie nigdy nie chciałyby przeżywać czegoś takiego.

Zerknęła na Nicka. Nie mogą ani minuty dłużej zostać razem w tym pokoju, gdzie się kochali. Jeśli on nadal będzie przy niej, nie zdoła dotrzymać obietnicy, którą sobie złożyła. Lepiej, żeby wrócił do Santa Flora i zaczął chodzić na randki.

- Zadzwoń do hotelu i powiem, że zatrzymujemy nasz apartament jeszcze na kilka dni - powiedział, wyciągając komórkę.

- Nick, wracaj do domu, umawiaj się z kobietami i baw się dobrze - powiedziała Maggie, przytrzymując mu rękę z telefonem.

- Naprawdę tego chcesz?  
 - Wiem dobrze, czego chcę, Nick - zapewniła go, starając się nadać swojemu głosowi chłodny ton. Serce się jej krajało, ale wiedziała, że musi być stanowcza. - Zawarliśmy umowę i przyszłość mojej firmy zależy od tego, czy się z niej wywiążesz,

- A ostatnia noc?  
 Maggie odpowiedziała tak, jak sądziła, iż powinna odpowiedzieć, choć serce dyktowało coś zupełnie innego.

- To był błąd, który nie może się powtórzyć. Mam nadzieję, że mnie zrozumiesz.

Spodziewała się, że Nick odpowie gniewnie, może nawet nonszalancko, ale nie przyszło jej do głowy, że może po prostu nie uwierzyć.

- Maggie, oboje wiemy, że wczorajsza noc nie była pomyłką. I wiemy też, dlaczego boisz się do tego przyznać. - Zerknął na jej wisiorek. - On ma cię chronić, tak?

- Robię to dla dobra mojej firmy.

- Czyżby? - spojrzenie Nicka, kiedy się nad nią pochylał, nabrało koloru głębokiej zieleni. - Maggie Conner, możesz mnie umawiać na randki z innymi, możesz mnie odepchnąć, ale to i tak niczego nie zmieni. Między nami jest coś ważnego i nie pozwolę tego zniszczyć, dopóki samo nie wygaśnie. A teraz pójdę pożegnać się z Kitty i Tedem - dodał, wstając. - Zobaczmy się, kiedy wrócisz do hotelu.

Maggie wprost rozpaczliwie pragnęła, aby z nią został, jednak wiedziała, że postąpiła właściwie. Musi chronić tego mężczyznę, póki nie jest za późno.

Nick pędził autostradą na swoim harelyu bez żadnego celu. Potrzebował poczuć wiatr na twarzy i zapierającą dech w piersiach prędkość.

Przed godziną wrócił do miasta, ale nie potrafił usiedzieć w domu Maggie, gdzie wszystko mu o niej przypominało. Zresztą i bez tego miał stale w głowie jej obraz i wspomnienia wspólnie spędzonych chwil. Nic podobnego nigdy dotąd mu się nie przydarzyło i był na siebie wściekły.

Zjechał na krętą górską drogę. Słońce skłaniało się już ku zachodowi i zrobiło się chłodniej. Jednakże wiatr, zamiast chłodzić jego rozpaloną głowę, przypominał mu jedynie, jak bryza rozwiewała ciemne włosy Maggie, kiedy tańczyli ze sobą.

Nie potrafił zapomnieć, że był jej pierwszym kochankiem. Nie mógł też spokojnie myśleć o tym, że pewnego dnia, kiedy wyjedzie już z miasta, Maggie spotka kogoś innego. Kogoś, kto potrafi ją przekonać, że prawdziwa miłość, której szukała dla innych, również i jej mogłaby przynieść szczęście. Mężczynę, który by jej udowodnił, że kłątwa Connerów to wierutna bzdura.

Nagle zaklął i zwolnił, a potem zatrzymał motor. Jak ja się tu znalazłem? - pomyślał z irytacją.

Po drugiej strome ogromnego trawnika widniała willa w stylu kolonialnym, o trzech kondygnacjach i dwóch skrzydłach, z pięcioma balkonami. Na lewo od garażu rozciągał się sad owocowy.

Jako chłopiec wspinał się na każde z tych drzew, pomagając ogrodnikom w zbieraniu jabłek i gruszek. Po prawej stronie domu znajdował się basen, a z tyłu kort tenisowy.

Nie zawsze posiadłość wyglądała równie okazale. Przed laty jego rodzice kupili mały domek, do którego należał skrawek ziemi. Ojcu interesy szły coraz lepiej i domek był sukcesywnie rozbudowywany, a posiadłość stale powiększana. Teraz robiła imponujące wrażenie, a jej widok nieodmiennie wywoływał u Nicka mnóstwo dobrych wspomnień.

I teraz walczył z przemożną chęcią wejścia do domu, w którym się wychował. Może spróbować? Może tym razem ojciec nie zechce ponownie nakłaniać go do rzucenia pracy i zajęcia się rodzinną firmą?

Nick odruchowo pokręcił głową. Ojciec jest porządnym i ciężko pracującym człowiekiem, ale zawsze zabijał w nim poczucie własnej wartości, wmawiając mu, że to, co robi, nie ma sensu. Życie jest krótkie i nie można pozwolić, żeby ktoś nim za nas kierował, pomyślał gorzko.

Dostrzegł go z daleka ogrodnik. Przez chwilę starszy mężczyzna przypatrywał mu się, niepewny czy dobrze widzi, po czym pomachawszy Nickowi ręką, znikł za domem. Za moment już biegła ku niemu jego siostra, z długimi jasnymi włosami rozwiewającymi się na wietrze.

- Co cię do nas przywiało, Nicky? - zapytała, zarzucając mu ręce na szyję.

- Byłem w pobliżu - odpowiedział. - Myślałem, że jesteś jeszcze w szkole.

- Musiałeś mnie chyba widzieć wtedy, w supermarkecie?

- No dobrze, przyznaję się... - Nick z zakłopotaniem przeciągnął ręką po twarzy.

- Kim była ta dziewczyna? - zapytała Anna. Dobre pytanie. Nick wahał się z odpowiedzią. Wczoraj była kochanką, ale dziś rano...

- To przyjaciółka, właściwie współlokatorka.

Anna skinęła głową, wiedząc, że lepiej na niego nie naciskać.

- Czemu nie wejdiesz? Zaraz będzie kolacja. Chciałby bardzo. Pierwszy raz od dawna miał ochotę pobyć w domu, porozmawiać z Anną o szkole, może nawet spróbować zawrzeć pokój z ojcem. Ale jeszcze nie dzisiaj. Na razie musi rzucić się w wir pracy, żeby zapomnieć o Maggie.

- Bardzo bym chciał, ale dzisiaj nie mogę - powiedział do siostry. - Mam masę roboty na jutro. Może innym razem.

- W porządku - zgodziła się. - W takim razie jutro, dobrze?

Popatrzył na nią w milczeniu. Jak jej wytłumaczyć, że ma co wieczór randkę?

- Nie wiem, czy...

- Nie chcę tego słuchać, braciszku - powiedziała, całując go w policzek. - Do zobaczenia o siódmej. I przyprowadź tę swoją, jak powiedziałeś, przyjaciółkę...

- Współlokatorkę - poprawił z wymuszonym uśmiechem.

Pomachała mu ręką i odeszła w stronę domu. Chętnie by ją udusił, ale zamiast tego uśmiechnął się na pożegnanie.

Co za pomysł, żeby przyprowadzać Maggie do rodzinnego gniazda?

Włożył kask i uruchomił silnik.

Maggie chętnie zostałaaby w Las Vegas dłużej, żeby towarzyszyć Kitty i Tedowi, jednak babka nalegała, aby wracała do Santa Flora. Wróciła więc w poniedziałek po południu do domu, który jeszcze kilka dni temu tak chętnie dzieliłaby z Nickiem.

Czuła się wyczerpana. W hotelu zupełnie nie mogła spać. I chociaż przeniosła się z łóżka na kanapę, stale wracały do niej obrazy ich wspólnej nocy.

Ciężko wzdychając, zabrała walizkę z taksówki. Wiedziała, że ten stan musi minąć jak choroba. Uczucia miną także, trzeba tylko trochę czasu. Nickowi wystarczy pewnie jedna udana randka. Zresztą już na dzisiejszy wieczór miał zamówioną kolację z danciem w świetnej nowej restauracji hiszpańskiej.

Klientka, z którą go umówiła, wiele sobie po tej randce obiecywała, gdyż wywiad z Nickiem zrobił na niej piorunujące wrażenie. W planie było jeszcze pięć innych spotkań.

Szła do domu jak na ścięcie. Nagle, kiedy sięgała do klamki, drzwi otworzyły się i w progu ukazał się Nick. Jej serce zabiło jak szalone. Była przekonana, że powinien być na randce.

- Co tu robisz? - zapytał.

- Kitty powiedziała, że sobie poradzi.

Chciała go wyminąć, ale jego bliskość sprawiała, że nie mogła się poruszyć.

- Jak się udała poranna randka? - zapytała, siłąc się na spokój.

- Miła babka, bardzo atrakcyjna, ale... nic nie zaiskrzyło.

Maggie przełknęła tę aluzję i spróbowała zmienić temat.

- A jak tam w pracy?

- Och, doskonale. Opowiedziałbym ci, ale...

- Właśnie wychodzisz na randkę? - dokończyła za niego-

- Zgadza się. Porozmawiamy, kiedy wrócę. Wyminął ją, ale zatrzymał się, żeby zapytać:

- Czy wyglądam jak należy?

Czarne dżinsy, biała koszula, lekko wzburzone włosy i to zapierające dech w piersiach spojrzenie... Czego jeszcze może pragnąć kobieta?

- Wyglądasz bardzo dobrze, Nick - zapewniła zdawkowym tonem.

- Dziękuję.

- I ładnie pachniesz - zauważyła, już mniej oficjalnie.

- Chciałem się podobać mojej gospodyni - odpowiedział Nick ze skruszonym uśmiechem.

Mówił ciepłym głosem, pieszcząc ją wzrokiem.

Poczuła, jak mało brakuje, żeby znów rzuciła mu się w ramiona. Boże, niech jak najszybciej sobie stąd pójdzie!

- Baw się dobrze - powiedziała z wymuszonym uśmiechem.

- Do zobaczenia wieczorem.

Maggie weszła do domu i stanęła przy oknie. Czy to naprawdę ona sama popycha tego mężczyznę w ramiona innej kobiety? - myślała, patrząc, jak Nick wsiada na motor i odjeżdża.

RS

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Ale wpadka!

Nick stał na zatłoczonym chodniku przed małą hiszpańską restauracją, w której przed chwilą miał jedną z najgorszych randek w swoim życiu.

Wiedział, że tak będzie już od chwili, gdy wchodząc do „La Golvy”, zobaczył tę kobietę, jak machała do niego z daleka, gestykując w afektowany sposób. Była nawet niebrzydka, ale przesadnie umalowana i zbyt ekstrawagancko ubrana. Przekrzykując głośną latynoamerykańską muzykę, tłumaczyła mu, że denerwowała się, czekając na niego, więc trochę wypła. „Trochę” - czyli puste trzy kieliszki po tequili, stojące przed nią na stoliku, nie licząc tego, który właśnie dopijała.

Nick zamówił dla niej kawę, a dla siebie piwo i próbował nawiązać rozmowę. Po mniej więcej godzinie kobieta, trzeźwiejąc, zaczęła odczuwać skutki przedawkowania alkoholu.

Była bardzo zażenowana, przepraszała i tłumaczyła, że źle się poczuła. Nick zdecydował, że trzeba odwieźć ją do domu taksówką, gdyż jasne było, że w takim stanie nie może sama prowadzić ani jechać na motorze.

Potem, wracając po harleya, zastanawiał się, czy Maggie jeszcze nie poszła spać. Koniecznie chciał z nią porozmawiać i miał nadzieję, że nie skończy się tylko na tym.

W świetle księżyca ocean miał kolor roztopionego ołowiu. Maggie siedziała na piasku z kolanami pod brodą i patrzyła, jak ciemne fale, zbliżając się, stają się srebrzyste, a potem bieleją i rozpryskują się o brzeg. Pełną piersią wdychała słoną bryzę, niezwykle ciepłą jak na tę porę roku.

Kochała ocean, a zwłaszcza jego niezmiennosc. Fale zawsze będą przychodziły i odchodziły w swoim odwiecznym rytmie. Było to coś stałego i przewidywalnego, dającego oparcie wobec niepewnej i zmiennej codzienności.

W biurze nie miała wiele do zrobienia - odwalić trochę papierkowej roboty, przeczytać parę e-maili i zadzwonić do kilku pań, które trzeba było umówić na randki. Gdy tylko skończyła, jej myśli powróciły do „La Golvy”, gdzie Nick siedział teraz pewnie w jakimś przytulnym kąciku ze swoją dziewczyną. Ciekawe, czy tańczył z tamtą tak jak z nią w Las Vegas?

- Musimy porozmawiać. Maggie drgnęła jak oparzona.

- Jeśli jeszcze raz mnie tak przestraszysz, uduszę cię!

- Nie mam nic przeciw temu, żebyś mnie dusiła w swym uścisku - odpowiedział Nick, przykucając obok niej. Jego oczy były ciemne jak morze i tak samo niebezpieczne.

- Dlaczego tak szybko wróciłeś? - zapytała. - Jest jeszcze wcześniej.
- Umówiłaś mnie z pijaczką - odpowiedział z pretensją.
- Jak to?
- Była tak zdenerwowana przed randką, że musiała się upić.
- Chyba żartujesz! - Maggie z przejęciem pokręciła głową. Takiego obrotu sprawy nie przewidziała.
- Mówię poważnie. - Kiedy Nick nachylił się ku niej, jego głos stał się znów miękki i ciepły. - I co teraz będzie?
- A co ma być? - głos Maggie drżał lekko, kiedy poczuła jego oddech na karku.
- W jaki sposób wynagrodzisz mi tę przykrość?
- Właśnie umówiłam cię na trzy kolejne randki - powiedziała, starając się zapanować nad oddechem.
- Cudownie - prychnął i odsunął się od niej. - Masz - powiedział, podsuwając jej białą papierową torebkę.
- Co to jest?
- Jadłaś kolację?
- Nie.
- Tak myślałem. Nie było cię, kiedy wróciłem do domu, więc domyśliłem się, że poszłaś do biura umawiać mnie na te cholerne spotkania i kupiłem ci dużą kanapkę.
- Serce Maggie drgnęło. Nie pamiętała, kiedy ostatnio ktoś zrobił dla niej bezinteresownie coś miłego.
- Ależ, nie trzeba było...
- To nic wielkiego. Po prostu myślałem, że pewnie będziesz głodna.
- Dziękuję - powiedziała, otwierając torbę i wyjmując z niej kanapkę imponujących rozmiarów. - Nie dam rady zjeść tego sama. Będziesz musiał mi pomóc.
- Chętnie. I ja nie jadłem nic poza paroma chipsami.
- W takim razie masz połowę. I nie martw się następnymi randkami. Wyznaczę ci spotkania w jakichś neutralnych miejscach, na przykład w zoo albo w centrum handlowym.
- Znakomicie - skrzywił się ironicznie.
- Och, prawda - zaśmiała się - zapomniałam, że nie cierpisz robić zakupów.
- Powinna martwić się niepowodzeniem dwóch pierwszych randek, jednak, dziwna rzecz, czuła się bardzo zadowolona.
- Siedzieli sobie razem nad brzegiem oceanu, przy świetle księżycy, dzieląc się kanapką jak dwoje kumpli. Żadnych pocałunków na dobranoc

ani okazji do oglądania tatuażu. Trudno, tak jest lepiej, pomyślała Maggie z pełnym rezygnacją spokojem.

Jedli w ciszy, czasem tylko, kiedy ich dłonie spotykały się, sięgając po wspólną serwetkę, dotknięcie trwało chwilę dłużej niż powinno. Maggie nie mogła przestać myśleć o tym, jak bardzo Nick był dla niej miły, jak się o nią troszczył i jak wiele zmieniło się w jej życiu od jego przyjazdu. A także o tym, że pewnego dnia uczyni jakąś kobietę bardzo szczęśliwą.

Ostatnia myśl sprawiła, że kolacja nagle przestała jej smakować.

- Co byś powiedziała na małą przejażdżkę - zapytał, wstając i otrzepując dżinsy z piasku.

- Na twoim harleyu? - zapytała, spoglądając na niego niepewnie.

- Oczywiście. Mam zapasowy kask.

- Myślę, że...

- Nie myśl tylko chodź.

Już od czasu wspólnych zakupów Maggie miała ogromną ochotę przejechać się z nim na motorze, jednak zdawała sobie sprawę, że nie powinna sobie pozwolić na tę przyjemność. Tymczasem Nick chwycił ją za rękę i pomógł wstać.

- Chodź, błękitnooka z Montany, chcę cię zawieźć w pewne miejsce.

- Dokąd?

- Żadnych pytań! To tajemnica - powiedział, kładąc palec na jej ustach.

Nigdy nie woził kobiet harleyem. Motocykl był dla niego rzeczą świętą, która pozwalała mu odizolować się od ludzi i świata, kiedy tego potrzebował.

Dotąd nie złamał tej żelaznej zasady, lecz dziś zrobi wyjątek dla Maggie i nie chce się nawet zastanawiać, co go do tego popycha. Po prostu pragnie pędzić, mając ją przy sobie.

Zjeżdżał krętą drogą, czując smukłe uda obejmujące jego biodra i krągłości przylegające ciasno do pleców. Kiedy ruszali, Maggie trzymała go tylko lekko za pasek od spodni, ale gdy nabrali prędkości, objęła go ramionami i przywarła do niego całym ciałem.

Nick poczuł się jak w niebie.

Skreślił w wąską dróżkę i zatrzymał się na niskim, urwistym cyplu nad samym morzem. Woda migotała w blasku księżyca. Nick obejrzał się na Maggie.

Zdjęła kask, a długie, ciemne włosy opadły lśniąco falą na plecy. Ten widok sprawił, że przeszył go dreszcz. Szybko odwrócił wzrok ku plaży. Wiatr ucichł i niebo było usiane gwiazdami.



Maggie zsiadła z motoru i podeszła na sam skraj cypla, gdzie dalszą drogę zagradzała stalowa brama, ukryta wśród wysokich traw.

- Co za niesamowite miejsce - powiedziała z przejęciem. - Ciekawa jestem, co tu będzie? - dodała, wskazując na stalowe szyny i różne materiały budowlane poukładane wokół świeżo położonych fundamentów.

- To pensjonat, który buduję - odpowiedział Nick, otwierając bramę, na której widniał napis głoszący, że firma Kapłan Construction jest głównym wykonawcą robót. Ujął ją za rękę i poprowadził w dół po trawiastym zboczu. - Chodź, pokażę ci - mówił, biorąc patyk i rysując nim dom na piasku, przy świetle księżyca. - To ma być budynek o trzech kondygnacjach, biały, z zielonymi wykończeniami i spadzistym dachem. Tu będzie zabudowana weranda z bujaną ławą. Tutaj - kuchnia, duża jadalnia, czytelnia i sala bilardowa.

- Kiedy będzie gotowy? - zapytała Maggie.

- Za sześć miesięcy. Jest trochę mało czasu, ale wynająłem świetną ekipę. Właściciele chcą otworzyć pensjonat na Boże Narodzenie.

Kiedy Maggie podniosła na niego wzrok, miał wrażenie, że w jej oczach pojawiła się mgiełka smutku.

- Oni otworzą, a ty zwinięsz interes?

- Gdy tylko projekt zostanie zrealizowany, wyjeżdżam na następną budowę. Będiesz mnie miała z głowy - odruchowo wyciągnął do niej rękę, lecz zaraz ją cofnął. Pragnął teraz stale dotykać Maggie, ale obiecał sobie nie robić tego więcej bez wyraźnej zachęty z jej strony.

Ba, lecz to miejsce było piekielnie romantyczne. Nie wziął tego pod uwagę, zabierając ją tutaj. Chciał jedynie pokazać jej swoją pracę, którą kochał i z której był dumny.

- Odpowiada ci taki tryb życia? - zapytała po chwili. - Bez domu, bez rodziny?

- Mam wygodne kanapy w moich biurach w Seattle i w Portland.

- Chyba wiesz, o co mi chodzi, Nick. Nie masz korzeni. Nie planujesz niczego długoterminowo.

- Kiedy zaczynałem pracę, przenoszenie się z miejsca na miejsce było koniecznością. Żeby nabrać doświadczenia, musiałem przyjmować oferty prac w małych miejscowościach i akceptować niskie stawki - wyjaśnił, krzyżując ręce na piersiach, ze wzrokiem utkwionym w ocean.

- Teraz masz już doświadczenie i mógłbyś sobie pozwolić na pozostanie w jednym miejscu - wtrąciła.

- Pewnie bym mógł, ale wolność cenię sobie chyba jeszcze bardziej niż budowanie. Przyzwyczyłem się do stałych wędrówek, polubiłem je.

Musiałoby się wydarzyć coś zupełnie nieprzewidzianego, żebym zapuścił korzenie.

- Coś lub ktoś? - poddała, patrząc mu w oczy. Nick zmęczonym gestem przeciągnął dłonią po twarzy.

Czy ona nigdy nie skończy z tymi swoimi historiami o prawdziwej miłości i nie przestanie bawić się w swatkę?

- Maggie, rozumiem, że praca jest dla ciebie ważna, ale to jeszcze nie jest całe życie.

- I kto to mówi? - zachnęła się. - Przed chwilą udowodniłeś mi, że ty też żyjesz pracą.

Powiała lekka słona bryza i rozdmuchiwała włosy wokół twarzy Maggie; jej słowom towarzyszył stłumiony odgłos uderzeń fal o brzeg.

- Rozumiem, co masz na myśli - odpowiedział Nick spokojnie - ale dla mnie przenoszenie się z miejsca na miejsce oznacza wolność. Miałem do wyboru takie życie albo przejęcie firmy po ojcu. Nie chciałem żyć jak on.

Nie miał zamiaru opowiadać jej o swojej przeszłości, ale teraz trudno już byłoby się wycofać.

- Ja robię dokładnie to samo, Nick. Aby podbudować w sobie poczucie własnej wartości, muszę dokonywać wyborów.

- Czy twój życiowy wybór musi być ostateczny? Czy będziesz kiedyś potrafiła zapomnieć o kłatwie Connerów i związesz się z mężczyzną? - zapytał z przejęciem.

- Czemu to dla ciebie takie ważne?

Sam nie wiedział dlaczego, ale miał pewność, że tak właśnie jest.

- A ty, czy będziesz w stanie kiedykolwiek zmienić tryb życia? - drążyła. - Czy widzisz kogoś obok siebie w przyszłości? Zastanów się raczej nad własnym życiem, zanim zaczniesz oceniać moje.

Nick zachnął się. Nie widział potrzeby, aby zmieniać cokolwiek w swoim życiu. Samotność i brak zobowiązań były wartościami, które cenił szczególnie. Co innego Maggie. Czym jest dla kobiety życie bez męża i dzieci? Tylko jeśli zmieni zdanie i postanowi kogoś sobie poszukać, niech lepiej poczeka z tym do jego wyjazdu.

Westchnął ciężko. Sprawy nie układały się tak, jak pragnął.

- Robi się późno - powiedział. - Musimy wracać.

Maggie sięgnęła na szafkę nocną po chusteczkę, żeby wytrzeć krople potu, perlące się na skroniach. Było wpół do pierwszej w nocy. Przez szeroko otwarte okna nie wpadał najmniejszy powiew. Przydałby się wentylator, pomyślała.

Niestety, kiedy przenosiła się do sypialni babki, zostawiła część rzeczy w swoim dawnym pokoju. Teraz spał tam Nick. Nie miała zamiaru pukać do jego drzwi o tej porze.

Zamknęła oczy z postanowieniem wytrwania, kiedy usłyszała, że ktoś odkręca prysznic. Widocznie Nick też potrzebował ochłody. Zerwała się z łóżka, włożyła na siebie leciutką koszulkę i cicho jak kot prześlizgnęła się przez korytarz do jego sypialni.

Jeśli chce mieć wentylator, musi natychmiast działać. Otworzyła szafę i sięgnęła na najwyższą półkę. Nagle owionął ją zapach ubrań Nicka, subtelny lecz obezwładniający. Musnęła dłonią jedną z białych koszul i zapragnęła poczuć jej dotyk na skórze.

Ciekawe, co powiedziałby Nick, gdyby ją w niej zobaczył. Boże, co za głupie myśli przychodzą jej do głowy! To przez ten piekielny upał. Trzeba szybko wracać do swego pokoju.

Wygarnęła z szafy wentylator i na paluszkach podreptała ku wyjściu, lecz nagle zamarła w pół kroku.

Stała przed nią muskularna postać, osłonięta jedynie ręcznikiem, owiniętym wokół bioder. Powoli podniosła wzrok, dostrzegając w oczach Nicka zaciekawienie i rozbawienie.

- Było mi gorąco - wyjąkała.

- I przyszedł do mnie, żeby się ochłodzić? Niezbyt mi to pochlebia.

- To był kiedyś mój pokój - dodała, nie wiedząc, co powiedzieć.

Przyglądała się kroplom spływającym z mokrych włosów na ramiona i dalej, na wspaniale umięśnioną klatkę piersiową. Poczwała, że się czerwieni.

- Przyszedł po wentylator?

- Słucham? - Patrzyła na niego nieprzytomnie.

- Pytam, czy przyszedł tu jedynie po wentylator - powtórzył z uśmiechem.

- Oczywiście, że tak - odpowiedziała, starając się opanować drżenie głosu. - A po cóż innego miałabym przychodzić?

Nick niedbale wzruszył ramionami, ale jego spojrzenie bez skrepowania wędrowało po jej postaci.

- Ładna koszulka - zauważył.

Maggie uświadomiła sobie, że ciuszek, który ma na sobie, z trudem można nazwać nocną koszulą. Powstrzymując chęć natychmiastowej ucieczki, odparowała:

- Ładny ręczniczek.

- Mogę ci go pożyczyć, żeby nie aresztowała cię policja obyczajowa.

- Nie martw się o mnie - powiedziała, czując, że wystarczy jedno jego dotknięcie, żeby mocne postanowienie życia w cnotcie legło w gruzach. Przeklinała w duchu upał, wentylator i Nicka.

- Pójdę już - bąknęła.

- Idź. - Nick uprzejmie usnął się jej z drogi.

Przeszła koło niego wolnym krokiem, myśląc niemądrze i wbrew sobie, że jeżeli teraz jej dotknie, będzie to widomy znak, że klątwa Connerów mu nie zagraża.

Cóż, firmie nie zaszkodziłoby, gdyby jej szefowa pozwoliła sobie na małą przyjemność. Na jeszcze jedną noc z tym pięknym mężczyzną.

- Maggie... - powiedział cicho. Zatrzymała się i spojrzała na niego pytająco.

- Zsunęło ci się - oznajmił i poprawił jej ramiączko.

- Więc zrobiłeś to - szepnęła zdławionym głosem.

- Co takiego?

- Dotknąłeś mnie, Nick.

I, wypuszczając wentylator, zarzuciła mu ramiona na szyję.

RS

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tylko Maggie potrafiła obudzić w nim bestię. Przyciągnął ją do siebie i zaczął całować.

Co za szaleństwo, myślał. Teraz już było jasne, że coś, co zaiskrzyło między nimi, nie minie tak łatwo, jak z początku sądził.

- Chcę cię mieć w łóżku, Maggie - powiedział stanowczo. - I nie puszcę cię, dopóki nie doprowadzę cię do szaleństwa, tak jak ty mnie.

- Tak, Nick, och, tak - szeptała jednym tchem. Pragnął zobaczyć Maggie wyciągniętą na łóżku, tak jak widywał ją co noc w marzeniach.

Złożył ją na chłodnych prześcieradłach i odsunął się lekko, aby nasycić się widokiem pięknego ciała. Poczul przyływ szczęścia, kiedy wyciągnęła do niego ramiona. Nie kazał jej czekać. Szepcząc coś o błękitnookiej z Montany, pochylił się nad nią i dotknął ustami chętnych, wyczekujących rozchylonych ust. Czuł, że ta dziewczyna należy do niego - może nie na zawsze, ale tej nocy na pewno.

Skóra Maggie pod jego palcami była jak ciepły jedwab.

- Chcę cię poczuć, Nick - poprosiła.

Szybkim ruchem pozbył się ręcznika i zdjął jej przez głowę koszulkę.

- Jesteś taka piękna - powiedział, uśmiechając się do niej z czułością, która zaskoczyła jego samego.

Całował gładkie ramiona, sunął wargami po smukłej szyi, gdzie pulsowało gwałtowne tętno, wzmagając jego pożądanie. Niespiesznie wędrował ustami w dół jej ciała, nie pomijając żadnego zakątka. Przeszył go dreszcz rozkoszy, kiedy poczuł miękką, gorącą wilgotność, świadectwo pożądania.

- Maggie... - szeptał chrapliwie, zamykając dłoń na jej piersi.

- Nick, proszę, już nie mogę - jęknęła, wijąc się bezsilnie. - Chcę poczuć cię w sobie.

On także niczego więcej nie pragnął. Chwycił Maggie i przetoczył się razem z nią na plecy.

- Do dzieła, kochanie - zachęcił, uśmiechając się łobuzersko.

Zachwycił go wyraz zaskoczenia i nieporadności na jej twarzy, lecz po krótkim wahaniu pojęła, czego od niej oczekuje. Boże, chciałby jak najszybciej przyciągnąć ją do siebie, ale pragnął, żeby tym razem ona doprowadziła ich oboje drogą rozkoszy.

Maggie opuszczała się na niego ostrożnie, pozwalając, aby jego męskość zagłębiała się w niej powoli. Wreszcie opadła z radosnym westchnieniem i wbijając mu paznokcie w skórę na piersiach, zaczęła poruszać biodrami.

Nick pomyślał, że długo nie wytrzyma, kiedy Maggie unosiła się i opuszczała na niego, pozwalając mu poczuć całą głębię swojego gorącego wnętrza. W świetle padającym z korytarza jej skóra wydawała się niemal przezroczysta. Patrzył, jak na jej policzki występuje rumieniec, sutki twardnieją, a oddech staje się urywany. Była już blisko.

Nagle przyspieszyła rytm i Nick nie był już w stanie dłużej się hamować. Ujął w dłonie jej biodra, zaczął poruszać nimi w szaleńczym tempie.

Maggie krzyknęła i opadła na niego, okrywając mu twarz pocałunkami. Krew pulsowała w nich coraz szybciej, gdy galopowali tak w szaleńczym tempie.

Wreszcie, w ostatnim porywie, Maggie wstrzymała oddech, Nick wydał z siebie chrapliwy jęk i za chwilę ich ciałami wstrząsnęła jednocześnie eksplozja rozkoszy.

Leżąc w półmroku obok Nicka, z jedną nogą opasującą jego biodra, Maggie doznała uczucia, które dotąd było jej całkowicie obce. Stała się zaborcza. Zupełnie jakby za sprawą Nicka otworzył się w niej czarodziejski kuferek z emocjami i pragnieniami, dotąd zamknięty na cztery spusty.

Po głowie błąkały jej się dziwne, urywane myśli - o tym, że klątwa została zdjęta, że Nickowi nic się nie stanie, a ona już nie musi się niczego obawiać. I ta jedna, najważniejsza - że Nick należy do niej, tylko do niej.

- Teraz rzeczywiście przydałby się wentylator - słowa

Nicka wyrwały ją z zamyślenia. - Mimo to ciągle nie mogę uwierzyć, że przyszedłeś tylko po wiatrak.

- To jest mój pokój - powtórzyła uparcie.

- A ja jestem twoim gościem.

- Współlokatorem - poprawiła go natychmiast.

- Chyba jednak kimś znacznie ważniejszym - zawołał, podnosząc ją nagle i sadzając ponownie na sobie.

Maggieomal nie krzyknęła z radosnego podniecenia, czując, że Nick znów jest gotowy do działania.

- Być może - powiedziała przekornie.

- Odwołaj to - ostrzegł z uśmiechem.

- A jak nie, to co mi zrobisz? - droczyła się z nim.

- Już ja potrafię na ciebie wpłynąć - powiedział.

- O nie, tylko nie łaskotki - błagała, zanosząc się śmiechem.

- Odwołujesz?

- Dobrze już, dobrze - zawołała. - Odwołuję. Jesteś kimś ważniejszym. O wiele ważniejszym.

Spojrzenie Nicka spoważniało. Patrzyli na siebie, wiedząc, że taka jest prawda.

Nagle Nick wziął Maggie w ramiona, przyciągnął do siebie i pocałował z czułością. Puścił ją zaraz, ale było już za późno. Zdażyła poczuć, jak przebiega między nimi dziwny prąd. Coś niemal namacalnego i ulotnego zarazem, jak porozumienie dusz. Serce ochoczo podjęło ten wątek, ale umysł odrzucił go szybko.

- Rzeczywiście, okropnie tu gorąco - powiedziała. - Włączę wiatrak.

Wstała z łóżka i ustawiła wentylator na komodzie. Niechcący zrzuciła parę drobiazgów na podłogę, więc schyliła się, żeby je podnieść. Na samym wierzchu, w świetle padającym z korytarza, leżała karta płatnicza.

- Co to jest?

- Moja karta - odparł Nick obojętnie.

- Anthony Kaplan, 605 Dunhill Road, Santa Hora, CA - czytała powoli na głos. Spojrzała na Nicka ze zdumieniem. - Kto to jest, jeśli wolno spytać?

- Podobno mój ojciec.

- Mieszka w Santa Flora? Masz tu rodzinę? Skinął w milczeniu.

- Nie wierzę własnym uszom. - Maggie zdesperowanym gestem wsparła rękę na biodrze. - Wmawiałeś mi, że nie masz się gdzie zatrzymać!

Nick odchylił się do tyłu i z westchnieniem skrzyżował ręce na piersiach. Wyraz rozbawienia znikł z jego twarzy.

- Mój dom rodzinny nie jest miejscem, gdzie chciałbym się zatrzymać. Rozmawiam z ojcem może parę razy w roku i nie mamy sobie wiele do powiedzenia.

Teoretycznie Maggie powinna być oburzona, że nie powiedział jej prawdy pierwszego dnia, a tymczasem czuła się szczęśliwa jak nigdy. Szczęśliwa, że zamieszkał u niej, że pojechał z nią do Las Vegas i że był z nią tu, blisko.

Zaciekawiła ją przeszłość Nicka i stosunki z ojcem.

- Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego tak dziwnie układają się stosunki między tobą a twoim ojcem? - zapytała, przysiadając obok niego na brzegu łóżka.

- Powiedzmy, że nigdy mnie nie akceptował - odpowiedział po krótkim wahaniu. - Żeby nie wiem co robił, nie mogłem go zadowolić. Moja siostra twierdzi, że ostatnio bardzo się zmienił, ale... - potrząsnęła głową - ...nie chcę teraz o nim mówić. - Ujął dłoń Maggie i pocałował.

- Prawda jest taka, błękitnooka z Montany, że chciałem mieszkać z tobą. Coś mnie do ciebie ciągnęło.

Serce Maggie topniało od jego słów.

- Powinam cię ukarać za oszustwo - powiedziała, udając zagniewaną.

- Proszę bardzo. Zrobię, co zechcesz - odparł Nick, wyciągając się na łóżku z wyczekującą miną.

Natychmiast naszła ją chętka na erotyczne harce, jednak potrzeba płynąca z serca była ważniejsza.

- Chcę, żebyś został ze mną jeszcze przez dwa dni - poprosiła.

Tylko tyle mogła mu powiedzieć. Wiedziała, że jeśli wyzna, iż go kocha, klątwa powróci.

- Żadnych randek przez czterdzieści osiem godzin? - ucieszył się szczerze.

Nigdy więcej randek, miała ochotę powiedzieć.

- Żadnych randek przez czterdzieści osiem godzin - potwierdziła solennie.

- Lubię takie kary - mruknął, przewracając ją na łóżko.

- A więc jutro po pracy - ciągnęła Maggie z uśmiechem - masz być wyłącznie do mojej dyspozycji.

Nagle Nick nachmurzył się.

- Jutro muszę iść na kolację do rodziny. Siostrzyczka mnie wrobiła. Ale jest rozwiązanie - powiedział, całując ją leciutko. - Po prostu pojedziesz ze mną.

- W porządku - odpowiedziała Maggie, gładząc dłońmi jego muskularne plecy. - A potem?

- Wrócimy tutaj... na deser - uśmiechnął się.

Dom rodzinny Nicka okazał się rozległą posiadłością z okazałą rezydencją, solarium i całą ekipą służby. I z pięknie urządzonej jadalnią, pomyślała Maggie, siadając do stołu z Nickiem i jego rodziną.

Przez wielkie okna podłużnego pokoju widać było bujną zieleń parku. Przed oknami stały na białych marmurowych kolumnach posągi z brązu, a w końcu pomieszczenia ustawiono białe pianino. Wnętrze było eleganckie i miłe, tak jak i gospodarze, oceniła, patrząc, jak gospodyni wnosi smakowite dania i ustawia je na stole, oświetlonym płonącymi świecami.

- Miałaś doskonały pomysł z tą „Randką u Maggie” - mówił ojciec Nicka. - Już od dawna w Santa Hora nie działo się nic ciekawego.

Maggie uśmiechnęła się do niego.

- Dziękuję panu - powiedziała.

- Jakiemu panu? - obruszył się. - To już nie te czasy. Mów mi po prostu Anthony.



Sądząc po sposobie, w jaki Nick opisał swego tatę, Maggie spodziewała się zupełnie innej osoby - kogoś w rodzaju Dickensowskiego skąpca i safandudy, Ebenezera Scrooge'a. Wyczuwała, co prawda, pewne napięcie w stosunkach ojca z synem, lecz nie było w nich śladu animozji, której się spodziewała.

Trzeba przyznać, że Anthony Kaplan wyglądał imponująco - wysoki i barczysty, z bujną siwą czupryną, małą bródką i ciemnoniebieskimi oczami. Sposób bycia miał ujmujący. Maggie go polubiła.

Podobnie zresztą jak siostrę Nicka, która okazała się dokładnie taka, jak ją opisał - piękna, inteligentna i bardzo żywiołowa. Już po paru minutach czuły się swobodnie jak stare przyjaciółki. Zaśmiewały się do łez, kiedy Maggie opowiedziała Annie, jak Nick chował się przed nią w sklepie, za wieszakiem ze spodniami.

Nie wspomniała tylko, dlaczego się tam znaleźli. Uznała, że Nick sam zdecyduje, czy powiedzieć rodzinie prawdę.

Nick był tymczasem zafascynowany przemianą, jaka dokonana się w jego ojcu. Dotychczas nie bardzo wierzył siostrze, a rzadkie rozmowy telefoniczne z Anthonym również nie zdołały go przekonać.

Kiedy minęło początkowe skrepowanie, jakie obaj odczuli w chwili powitania, nastąpiło zawieszenie broni. Teraz, siedząc przy stole, rozluźnili się i poczuli swobodnie, jak za dawnych, dobrych czasów.

- Czy uważasz, że potrafiłabyś mi znaleźć odpowiedniego partnera? - zagadnęła Anna, pociągając łyk wina.

- Jasne - odparła Maggie.

- Jesteś za młoda na randki z mężczyznami - żartował Nick.

- Mam dwadzieścia cztery lata - oburzyła się. Maggie szturchnęła go łokciem.

- A ja dwadzieścia pięć. Chyba o tym wiedziałaś?

- Z tobą to zupełnie inna sprawa - szepnął, nachylając się do jej ucha i wdychając z lubością zapach perfum.

Wyglądała oszłamiająco w prostej czarnej sukience i czarnych pantoflach, z włosami spuszczoneymi luźno na ramiona. Nie przypuszczał, że prostota może być tak seksowna.

- Słyszałam wiele dobrego o takich firmach jak twoja - ciągnęła Anna. - Na przykład moja koleżanka z internatu zgłosiła się do biura, które mieści się niedaleko naszej szkoły, i była już na wielu naprawdę fajnych randkach.

- Maggie pracuję inaczej - wtrącił Nick. - Jej celem nie jest jedynie umawianie ludzi na randki.

- Naprawdę? A co w takim razie?

- Pomaga ludziom znaleźć miłość ich życia, bratnią duszę - wyjaśnił.

Wszyscy zamarli z widelcami wzniesionymi w pół drogi do ust. Ojciec Nicka popatrzył badawczo na syna, potem na Maggie, wreszcie uśmiechnął się i zapytał:

- Jak myślisz, Maggie, czy w moim wieku mógłbym jeszcze znaleźć bratnią duszę?

- Myślę, że jesteś w bardzo odpowiednim wieku. Chyba skończyłeś już trzydziestkę? - odpowiedziała z promiennym uśmiechem.

Pan Kapłan roześmiał się, a Nick potrząsnął głową. Musiał przyznać, że Maggie umiała postępować z ludźmi - w miły i naturalny sposób potrafiła oczarować jego ojca i siostrę, nie mówiąc o nim samym.

- Wpadnę któregoś dnia do twojego biura - ożywił się Anthony. - Może wszyscy troje wybierzemy się na lunch?

- Jestem bardzo zajęty - powiedział Nick odruchowo.

- No tak, wiem. Jak idzie budowa pensjonatu?

- Dobrze.

- Czy wiesz, że mój syn nie chciał ze mną współpracować? - Anthony zwrócił się ponownie do Maggie.

- Nie wiedziałam - odparła, spoglądając na Nicka. Już się zaczyna, pomyślał Nick z niechęcią. Wraca stara śpiewka: „Gdybyś po studiach przyszedł do mojej firmy, dzisiaj opływałbyś we wszystko.”

Jednakże ojciec tylko uśmiechnął się i powiedział:

- Nick jest znakomitym przedsiębiorcą budowlanym. Naprawdę znakomitym!

Nick nie mógł uwierzyć własnym uszom. Pochwała z ust szanownego taty? To coś nowego. Nie wiedział, jak zareagować.

- Więc jak, uda ci się wyrwać na wspólny lunch w piątek? - zapytał ojciec.

Wszyscy przy stole umilkli, czekając na odpowiedź Nicka. Przez chwilę wydawało się, że przeszłość zaważy na jego decyzji, kiedy nagle przemknęło mu przez myśl zdanie, które ostatnio tak często do niego powracało: życie jest krótkie.

- Dobrze, tato - powiedział.

Ojciec skinął głową, zadowolony, a Nick bezwiednie poszukał ręki Maggie pod stołem. Nie cofnęła dłoni, przeciwnie, odwzajemniła uścisk, nie przerywając rozmowy z Anną.

Nick nie rozumiał, skąd wzięła się potrzeba tak intymnego gestu. Jedno było natomiast pewne: atmosfera przy stole nagle się rozluźniła. W murze,

który dzielił go od ojca, został zrobiony wyłom. Wszyscy stali się spokojniejsi i z pewnością było to dużą zasługą Maggie.

Pomyślał, że wieczorem, kiedy zostaną sami, znajdzie sposób, żeby okazać jej wdzięczność.

Była już prawie północ, kiedy znaleźli się w sypialni Nicka. Przez otwarte okno dobiegał szum lekkiego deszczu, który przyjemnie chłodził powietrze. Jednakże ich serca ogrzewał płomień, którego - teraz już Nick był pewien - nie da się ugasić, dopóki Maggie jest blisko.

W świetle świec obserwował, jak zmieniają się jej oczy, kiedy wiódł ją ku rozkoszy. Maggie mocno oplotła go nogami w pasie i poruszała się wraz z nim w tym samym, szalonym rytmie. Stopniowo jej ciche pojękiwania przerodziły się w głośny krzyk, a rysy twarzy rozjaśnił wyraz ekstazy. Pociągnęła Nicka za sobą i razem zatarcili się w spełnieniu.

Nick pozostał w niej, całował jej oczy, jej policzki i usta. Wiedział, że jest w mocy Maggie, a jednocześnie nigdy nie czuł się tak potężny.

RS

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

„Jeśli nie chcesz przegapić miłości swojego życia, zdaj się na Maggie”.

Poprzez stół, oświetlony miękkim blaskiem świec, Maggie spoglądała na Nicka. Już wiedziała, kto jest miłością jej życia. Ten ktoś siedział z nią właśnie na patio Sunset Cafe, zasłuchany w nastrojowe dźwięki gitary. Teraz dopiero zdała sobie sprawę, że wiedziała to od chwili, kiedy go ujrzała.

Słodki aromat owocowego ciasta mieszał się z powiewem, niosącym zapach oceanu. Deser stał na stoliku nietknięty. Wspaniała kolacja, którą właśnie zjedli, była zakończeniem dwóch wspólnych nocy i dni.

Maggie zawsze myślała, że spanie z mężczyzną jest czymś kłopotliwym i wyczerpującym. Tymczasem noc z Nickiem była jak odpoczynek w cieniu drzewa w letnie popołudnie, kiedy nie jest ani za chłodno, ani za gorąco.

Wiele by dała za to, żeby budzić się co rano w jego silnych ramionach, które dawały jej poczucie bezpieczeństwa i komfortu. Z każdą chwilą spędzoną z nim rozwiewały się dawne lęki i obawy. Czy to możliwe, żeby klątwa nie miała nad nimi władzy?

Niestety, zdawała sobie sprawę, że nawet jeśli by tak było, nigdy nie powie Nickowi, że go kocha, ani nie poprosi, by porzucił dla niej swój cygański styl życia. Przecież mówił jasno, że nie uznaje trwałych związków i zamierza wyjechać zaraz po zakończeniu budowy.

- O czym myślisz, błękitnooka z Montany? - głos Nicka wyrwał ją z zamyślenia.

Czy on zawsze musi wyglądać tak zabójczo? Ogarnęła ją nagła tęsknota i smutek.

Na cały przyszły tydzień miał zaplanowane randki, których już nie można było odwołać, i postanowił, że lepiej będzie, jeśli zamieszka na ten czas w domu ojca. Dziwne, ale tym razem nie narzekał, że musi wywiązać się z umowy. Stęskniona Maggie trwała w niepewności, układając coraz to bardziej pesymistyczne scenariusze. Wmawiała sobie, że pewnie mu się znudziła, albo że Nick, wreszcie uwolniony od niej, ruszył do nowych podbojów.

- Dobrze się czujesz, Maggie?

- Jasne, tylko trochę za dużo zjadłam - uśmiechnęła się z przymusem.

- Nie wyjdiesz stąd, dopóki nie spróbujesz ciasta, z którego słynie ten lokal. Mówię ci, palce lizać! Soczyste, dojrzałe jagody dosłownie rozplływają się w ustach, a boski smak waniliowego kremu połączony z...

- Masz chyba ukryty talent - zaśmiała się Maggie. - Mógłbyś się zatrudnić w reklamie.

- Nie mam nic do ukrycia. A skoro już o tym mowa, chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej na temat spraw, które ty ukrywasz, choćby na temat tajemniczego wisiora.

Maggie odruchowo sięgnęła do szyi.

- To pamiątka po ojcu - powiedziała.

- Myślałem, że nie znałaś swojego ojca.

- Nie... właściwie...

- Maggie, daj spokój - powiedział Nick, ujmując jej dłoń. - Tyle wiesz o mojej rodzinie i najwyższa pora, abyś opowiedziała mi o swojej.

Zwykle w takich chwilach Maggie obracała wszystko w żart lub zmieniała zręcznie temat rozmowy, ale tym razem wyczuła, że uniki nie mają sensu. Nick był uparty, ona zaś nie miała siły bawić się z nim w kotka i myszkę. Zresztą tamte sprawy są już tylko historią.

- Moja matka poznała ojca podczas wakacji. Był zawodowym surferem. Znasz ten typ - wysoki, opalony, przystojny. Wszystkie babki na plażach za nim szalały. Ale on interesował się tylko moją mamą. Na początku było cudownie: długie słoneczne dni, pikniki i ogniska. Wreszcie, któregoś dnia na plaży... - Maggie załamał się głos. - Kiedy parę tygodni później mama powiedziała mu, że jest w ciąży, oświadczył, że następnego dnia wyjeżdża na Hawaje.

- I dał jej ten wisior na pamiątkę?

- Niezupełnie - odpowiedziała cicho Maggie. - Raczej jego zawartość.

Była wdzięczna Nickowi, że nie wypytywał jej dalej.

- Posłuchaj, Maggie, twoje życie może ułożyć się zupełnie inaczej.

- Mówisz, że wszystko jest możliwe?

- Właśnie - potwierdził z zapalem, całując wewnątrz jej dłoni. - Co byś powiedziała na wieczorny seans w kinie?

Nie tego potrzebowała. Pragnęła jego bliskości, która pozwoliłaby jej choć na parę godzin zapomnieć o wszystkim, co było i będzie.

- A co ty byś powiedział na dokończenie kolacji w domu? Poprosimy, żeby zapakowali nam ciasto.

- Deser w łóżku? - ucieszył się jak dziecko. - Kocham twoje pomysły, błękitnooka z Montany.

A ja kocham ciebie, zielonooki, dodała w duchu Maggie.

W ostatnim tygodniu Nick pobił własny rekord - w ciągu siedmiu dni spotkał się z pięcioma różnymi kobietami. Wszystkie były miłe i atrakcyjne, a zwłaszcza jedna, trudniąca się urządzeniem wewnątrz w pensjonatach, z

którą łatwo znalazł wspólny język. Na szczęście żadne ze spotkań nie okazało się takim nieporozumieniem jak randka w „La Golva”. Mimo to ani przez chwilę nie nabrał chęci na nic więcej poza rozmową. Zachowywał się jak dżentelmen, był miły i uprzejmy, ale w jego myślach tkwił ciągle obraz Maggie. Kiedy spotkanie dobiegało końca, wymawiał się grzecznie, aby uniknąć dalszego ciągu.

Nigdy jeszcze żadna kobieta nie zawiązała w takim stopniu jego umysłem i sercem. Nie mogąc się uspokoić, wsiadał co wieczór na motor i pędził na złamanie karku nadmorską szosą. W nocy, leżąc w łóżku, tęsknił do Maggie, do ich przekomarzań, do nieśmiałego uśmiechu, którym obdarzała go, kiedy była zakłopotana albo zdziwiona.

Dzwoniła do niego kilkakrotnie w sprawach randek. Rozmowy były zawsze krótkie i rzeczowe, chociaż wyczuwał, że ona również za nim tęskni. Oboje musieli trzymać się reguł, które sobie narzucili, i starali się być konsekwentni. Rozłąka bynajmniej nie zwiększyła jego dystansu do Maggie. Przeciwnie, rozmyślając bez przerwy o ich związku, zaczął zdawać sobie sprawę, że pragnie go kontynuować. Może nie na zawsze, ale na razie bardzo chciał z nią być.

Zajechał na parking przed siedzibą lokalnej gazety. Nigdy nie zamierzał być mężczyzną jednej kobiety, a tymczasem owa myśl zakiełkowała podstępnie w jego głowie. Musisz coś z tym zrobić, stary, powiedział sobie, idąc do wejścia.

Jutro wieczorem, po ostatniej randce, pójdzie do Maggie, weźmie ją w ramiona i powie jej, że musi na razie odpocząć od randek. Oczywiście odpocząć przy niej, uśmiechnął się do siebie, podchodząc do stanowiska recepcji.

Chociaż nie był zwolennikiem stałych związków, jednak aby przysporzyć reklamy „Randce u Maggie”, zgodził się na wywiad dla miejscowej prasy. Po jego początkowych protestach i niemądrych kpinach z zawodu swatki, należy się jej prezent. Niech przekona się, że w nią uwierzył. Artykuł na temat uroczystego otwarcia firmy ukaże się dopiero za parę dni, ale warto poczekać.

Prześladowało go uparcie pewne stwierdzenie Maggie, wypowiedziane tamtego wieczoru na plaży. Powiedziała, że mógłby pozostać w jednym miejscu, gdyby tylko zechciał.

A więc chce tego, rozmyślał, czekając na reportera - i to bardzo. Nie był pewien, czy może powiedzieć to samo o sobie.

Następnego ranka, zaraz po przebudzeniu, Maggie odsłuchiwała wiadomości na sekretarce. Dziewczyna, z którą Nick był na dzisiaj

umówiony, zachorowała na grypę i odwołała spotkanie. Już nie próbowała sobie wmówić, że ją to martwi. Radośnie wyskoczyła z łóżka i narzuciwszy pośpiesznie szlafroczek, zbiegła po schodach na parter, aby do niego zadzwonić i powiedzieć mu, że może wracać do domu.

A gdybym tak poszła na randkę zamiast chorej dziewczyny? - pomyślała nagle. Mogłabym zrobić mu fajną niespodziankę. Ciekawe, co by powiedział, gdybym weszła do restauracji w czerwonej sukni, którą miałam w Vegas, i usiadła przy jego stoliku?

Odruchowo przejrzała się w lustrze, wiszącym na pół-piętrze. Czego właściwie się spodziewa po tym spotkaniu? Owszem, spędzili razem kilka upojnych nocy, ale przecież Nick od pierwszego dnia uprzedzał ją, że nie wierzy ani w miłość, ani w braterstwo dusz, a już tym bardziej w stałe związki. Poza tym za niecałe sześć miesięcy już go tu nie będzie.

Czy taki półroczny związek jest czymś, czego ona naprawdę pragnie? I czy po sześciu miesiącach potrafi wyrzucić z serca Nicka Kapłana? Dłoń Maggie odruchowo powędrowała ku wisiorce na szyi. Czy odważy się zaryzykować dla kilku miesięcy szczęścia? A do tego narazić na niebezpieczeństwo mężczyznę, którego kocha?

Z westchnieniem odwróciła się od lustra. Całe życie walczyła z tymi obawami. Czy nadal musi im ulegać? Wyszła na werandę i podniosła gazetę.

Wróciła do kuchni i zaparzyła sobie kawę z mocnym postanowieniem, że dzisiaj zajmie się ostro pracą, aby zapomnieć o dręczących myślach. Zresztą jutro wieczorem czekają uroczyste otwarcie „Randki u Maggie” i miała jeszcze parę rzeczy do zrobienia.

Zasiadła z kawą przy kuchennym stole i otworzyła gazetę. Kazała w niej zamieścić ogłoszenie na całą stronę, z zaproszeniem na jutrzejszą uroczystość. Jedną ręką mieszała kawę, drugą przewracała kartki. Nagle znieruchomiała z łyżeczką w ręku. Na stronie obok jej ogłoszenia zamieszczono wywiad. Wywiad z Nickiem Kapłanem. Tytuł krzyczał wielkimi literami: „Maggie znalazła mi dziewczynę”.

Nie wierząc własnym oczom, szybko przebiegała wzrokiem liniiki tekstu. „Byłem sceptyczny, ale to rzeczywiście działa... Jeśli szukasz bratniej duszy, udaj się do Maggie... Maggie znalazła mi kobietę moich marzeń”.

Nogi się pod nią ugięły, a serce zaczęło walić jak młotem. Nick znalazł kobietę swoich marzeń? Jak to możliwe? Dlaczego jej nie powiedział? Rzeczywiście, ostatnio niewiele rozmawiali, a poza tym wyraźnie starał się

zachować dystans. A ona, naiwna, sądziła, że jest na nią zły, bo musi chodzić na randki...

Wystarczył tydzień, myślała ze ściśniętym gardłem. To pewnie miłość od pierwszego wejrzenia. Przecież sama tłumaczyła mu, że takie rzeczy się zdarzają. Ba, z początku nawet sama tego chciała...

Odrzuciła gazetę i podparła głowę trzęsącymi się rękami. Jak mogła być taką idiotką? Jak mogła choć przez chwilę pomyśleć, że zdoła stawić czoło kłątwie? A przede wszystkim - jak mogła łudzić się, że Nick Kapłan czuje do niej to samo, co ona do niego?

Jest przecież swatką. Obiecała znaleźć mu miłość jego życia i okazała się profesjonalistką w swojej dziedzinie. Udało się jak cholera, myślała, czując, jak łzy napływają jej do oczu. Podniosła się powoli. Lepiej porozmawia z nim przez telefon. Nie będzie musiała patrzeć mu w oczy, szukając potwierdzenia, że zaszła jakaś głupia pomyłka i że Nick nadal jej pragnie, tak jak ona jego.

Dziś wieczorem pójdzie spotkać się z nim w restauracji i będzie udawać, że Nick Kapłan nic dla niej nie znaczy.

- Czego się pan napije? - zapytała kelnerka.

- Poproszę piwo - odpowiedział z uśmiechem.

Był w świetnym humorze. Nowa ekipa spisywała się doskonale i budowa posuwała się naprzód w błyskawicznym tempie. W dodatku umówił się z ojcem na golfa w przyszłym tygodniu, choć nie miał bladego pojęcia o tej grze. Sam się dziwił, że nagle tak bardzo zaczęło mu zależeć na odbudowaniu utraconych rodzinnych więzów.

Zwierzzył się ojcu ze swoich planów dotyczących Maggie i pozostania w mieście, Anthony Kapłan ani słowem nie wspomniał o przejęciu przez niego rodzinnej firmy, tylko serdecznie wyściskał syna i powiedział po prostu:

- Witaj w domu.

Kto by pomyślał? Ich ścieżki ponownie się zeszły, ale najważniejsze było dla Nicka to, że dzisiejsza randka jest ostatnią. Wywiązał się z obietnicy, choć eksperyment okazał się dość niefortunny. Na szczęście dobiegł końca i teraz już nic nie stoi na przeszkodzie jego związkowi z Maggie.

Zerknął na zegarek. Siódma trzydzieści. Spóźnia się, stwierdził z niezadowolaniem, spoglądając ku wejściu. Kręciło się tam kilka par, ale nie było widać żadnej samotnej kobiety. Może nie przyjdzie, pomyślał z nadzieją.

Nagle wstrzymał oddech. Czy dobrze widzi? Czyżby to była Maggie? Serce zabiło mu gwałtownie. Tak, to ona, nie ma wątpliwości. W białym



obcisłym T-shircie i długiej różowej spódnicy wyglądała niezwykle kusząco.

Wstał, kiedy zbliżyła się do jego stolika.

- Cześć, Nick - powiedziała.
- Co tu robisz, Maggie? Czy coś się stało?
- Dziewczyna, z którą byłeś umówiony, dzwoniła, że nie może przyjść.
- Dzięki Bogu - odetchnął z ulgą. Stary, ale ci się dzisiaj szczęści, pomyślał. - Usiądź. Zamówię ci coś do picia.
- Nie, dziękuję, muszę zaraz biec do biura.

Dlaczego na niego nie patrzyła? Ton jej głosu był chłodny i oficjalny, a mina obojętna, jakby rozmawiała z obcym człowiekiem. Nie widzieliśmy się od tygodnia, może nie wie, co powiedzieć? - zastanawiał się. W końcu uznał, że dawka humoru pomoże przełamać lody.

- To co, szefowo, zamykamy uroczyste sezon randek? - zagaił wesoło.
- Dlatego między innymi tu jestem - potwierdziła sucho.
- Naprawdę? - To brzmi obiecująco, pomyślał.
- Tak. Chcę ci podziękować, że wytrwałeś do końca. - Uniosła podbródek. - Myślę, że wszystko ułożyło się zgodnie z moimi zamierzeniami, a twoje doświadczenia zachęcą innych panów do korzystania z usług firmy.

- Bardzo mi miło - odpowiedział, lecz uśmiech zaczął znikać z jego twarzy. Chryste, czy ta kobieta jest z kamienia? - Co teraz zamierzasz? - zapytał w nadziei, że dowie się czegoś, co pozwoliłoby mu zrozumieć nagłą zmianę w sposobie jej bycia.

- Zamierzam skorzystać z reklamy, jaką zrobiła mi prasa, a potem, cóż - wzruszyła ramionami z miną znudzonej profesjonalistki - zacznę następny projekt.

Nick zmarszczył brwi. Następny projekt? Zgoda, wszystko zaczęło się od ich wspólnej pracy nad realizacją jej projektu, ale przecież potem sprawy przybrały inny obrót.

- Wyobraź sobie, że mam już ze dwadzieścia zgłoszeń od mężczyzn - ciągnęła, ożywiając się wyraźnie. - Wygląda na to, że uroczyste otwarcie będzie wielkim sukcesem.

Nick zaklął w duchu. Skoro mężczyźni i tak się zgłaszają, chociaż z jego randek nic nie wynikło, niepotrzebnie się poświęcał. Naiwniak, łudził się, że to coś więcej niż interes, a ona już myśli o następnym projekcie!

Popatrzył na Maggie, z roztargnieniem rozglądającą się po sali. Czyżby aż tak się co do niej pomylił? Był pewien, że coś do niego czuje, że go

pragnie. Okazał się ostatnim głupcem. Posłużyła się nim do swoich celów, a teraz nie był już jej potrzebny, więc odrzuca go jak śmiecia.

- Świetnie. I co dalej? - zapytał, ciągle jeszcze łudząc się, że wróci dawna Maggie, ta, którą jeszcze parę dni temu trzymał w ramionach.

- Nie wiem... kolejne projekty, kolejni klienci - wzruszyła ramionami. - Aha, jeszcze jedno - dodała, zerkając w stronę wyjścia. - Czy zechciałbyś przyjść jutro do firmy i powiedzieć parę słów reporterom?

To już był gwóźdź do trumny! Dla Maggie liczą się jedynie interesy.

- Jasne, nie ma sprawy - powiedział, patrząc na nią i ściskając szklankę z piwem, jakby chciał ją zmiażdżyć.

Przez dziesięć lat udawało mu się nie zaangażować w żaden związek z kobietą. Nauczył się balansować na cienkiej linii, starając sienie zadawać nikomu więcej bólu, niż było konieczne. Tym razem role niepostrzeżenie odwróciły się. Jakim cudem dotąd nie zdawał sobie z tego sprawy?

Więc dzisiaj nadszedł dzień prawdy.

Nagle zapragnął wyjechać stąd jak najprędzej. Wskoczyć na harleya i pruć przed siebie na złamanie karku, byle dalej od pięknych wspomnień, które zadają ból. Boże, jak doczeka końca budowy? Jak wytrzyma pod jednym dachem z kobietą, która już go nie chce?

- Dziękuję - powiedziała Maggie, nie patrząc mu w oczy. - A więc, do zobaczenia jutro?

- Tak, do zobaczenia, Maggie.

Kiedy patrzył, jak sunie szybkim krokiem między stolikami, czuł się tak, jakby zabrała mu serce. Spokojnie, to minie, wmawiał sobie, kończąc piwo. Dojdzie do siebie, gdy tylko wyruszy znów na szlak. Tylko takie życie jest dobre dla niego.

Tylko że tym razem będzie się trzymał z dala od błękitnego nieba Montany....

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

„Każdy ma swoją drugą połówkę, tylko musi na nią trafić. Maggie może połączyć to, co zostało rozłączone”.

- Gdzie mam je postawić?

Stojąc przy stanowisku recepcji, Maggie patrzyła na Kitty niosącą trzy transparenty. Zamówiła je tydzień temu, kiedy jeszcze była pełna zapału. Minęła dopiero dziesiąta, a już pięćdziesiąt osób potwierdziło swoje przybycie. Za parę godzin ten lokal zapełni się ludźmi, czekającymi niecierpliwie na miłość swego życia. Jej marzenie stanie się rzeczywistością.

Powinna triumfować, a tymczasem miała ochotę wrócić do domu i zaleść w łóżku ze swoimi ulubionymi przytulankami, Benem i Jerrym. I porządnie wypłakać się w poduszkę.

Tylko co by to dało?

Poświęciła wszystko dla firmy - swoje ambicje, marzenia, życie osobiste, nie wspominając o oszczędnościach. Nie może pozwolić, aby uczucia, jakie żywi do Nicka, stanęły na drodze zawodowego sukcesu.

Tylko czemu tak bardzo tęskniła za jego dotykiem, bliskością, głosem... Cc gorsza, nie potrafiła obwiniać go za to, co się stało. Przecież nie zmuszał jej do niczego. Nie było między nimi mowy o miłości ani o stałym związku czy zobowiązaniach.

Co z tego, że jedno z nich tego pragnęło? Na własne życzenie pozwoliła złamać sobie serce i teraz musi żyć z poczuciem klęski. W końcu to ona kierowała krokami Nicka i za jej sprawą spotkał kogoś, kto okazał się brakującą połówką jego duszy.

Niezawodna Maggie znalazła mu dziewczynę z marzeń, tak jak obiecała. Każdą swatkę ucieszyłby taki zawodowy sukces. Ale profesjonalna swatka przestrzega żelaznej zasady: nie zakochuj się w swoim kliencie.

Wczoraj wieczorem, po powrocie do domu, już chwyciła za słuchawkę, żeby zadzwonić do Nicka. Powstrzymała ją myśl, że postawi go w niezręcznej sytuacji, zmuszając, aby powiedział jej wprost, że nie czuje tego samego co ona.

Nigdy więcej nie pozwoli złamać sobie serca. Odtąd będzie topić swoje żale w pracy. Postara się wymazać Nicka Kapłana z serca i z pamięci. Nikomu nie opowie o tej miłości, a wtedy być może ominie go klątwa i będzie mógł spokojnie cieszyć się szczęściem ze swoją wybranką.

- Maggie?

- Przepraszam, babciu. - Głos Kitty wyrwał ją z zamyślenia. Popatrzyła na transparenty. - Może jeden umieścimy nad stanowiskiem recepcji, drugi na zewnątrz, a trzeci...

- Trzeci zawiesimy Nickowi na szyi? - rzuciła ironicznie Kitty.

- Trzeci w sali nagrań - powiedziała Maggie zrezygnowanym tonem.

No i proszę, nie udało się jej zapomnieć o Nicku na dłużej niż dziesięć sekund! Oczami wyobraźni zobaczyła go, jak z uwodzicielskim uśmiechem prezentuje jej transparent na obnażonej piersi.

Westchnęła ciężko i, odwróciwszy się tyłem do babci, udała, że szuka czegoś w torbie z materiałami do dekoracji.

- Powinnaś powiedzieć mu, co czujesz - zauważyła Kitty, spoglądając badawczo na wnuczkę.

Babciu, wierz mi, nie mogłam...

- Nie martw się, przejdzie mi - powiedziała głośno.

- To nie takie proste. Serce nie sługa, jak słusznie powiada stare przysłowie.

- Będę próbować.

- Ten wywiad był dla ciebie, wiesz? - ciągnęła babka, oglądając baloniki w kształcie serca.

Może dla mnie, ale nie o mnie, pomyślała smutno Maggie.

- Wiem i doceniam to - powiedziała. - Zachęcił wielu mężczyzn, zgodnie z moim życzeniem. - Potrząsnęła głową. - Tylko dlaczego mnie nie uprzedził? Dlaczego nic mi nie powiedział, że spotkał kobietę swoich marzeń?

- Nie wiem, kochanie. - Kitty próbowała bezskutecznie nadmuchać jeden z balonów. - Ale powiem ci jedno:

Nick cię kocha. Byłam swatką przez pięćdziesiąt lat i znam się na tym.

Serce Maggie ścisnęło się na tę myśl. Mimo zapewnień Kitty nie mogła uwierzyć, że Nick ją kocha. Poczuła się tak jak przed laty, kiedy Paula Jenson powiedziała, że nie ma Świętego Mikołaja. Po powrocie ze szkoły oplakiwała w ramionach babci swoje stracone złudzenia. A kiedy obeschrły dziecięce łzy, babka zbesztła ją, że bezkrytycznie uwierzyła we wszystko, co wygadywała koleżanka.

- Sama go widziałam i nawet z nim rozmawiałam -zapewniła oszołomioną dziewczynkę. - I na pewno nie byłby zadowolony, gdyby usłyszał, że rozsiewasz o nim takie plotki.

I dziś Maggie chciała wierzyć, że Święty Mikołaj czeka za drzwiami. Wiedziała, że babcia ma ogromne doświadczenie i intuicję, pozwalającą jej

widzieć więcej niż inni. Tak bardzo chciałyby uwierzyć w piękną baśń, którą opowiedziała jej Kitty. Ale rzeczywistość była okrutna.

Utraciła Nicka.

O czym ty mówisz? - zgaśniła się w duchu, chwytając pęk baloników. Nie można stracić czegoś, czego się nigdy nie miało.

Nick przeglądał w myślach listę przedsiębiorców, którzy mogliby dokończyć za niego budowę. Musi uciec z tego miasta, jak najdalej od Maggie Conner.

Może jeszcze najpierw się upije, a potem wyjedzie.

Przysiadłszy na betonowych stopniach, patrzył na fale rozbijające się o brzeg białą pianą. Nawet przed samym sobą nie chciał się przyznać, że tęskni do życia nad oceanem. Tutaj surfował za młodu, tutaj minęły jego beztroskie lata.

Dzień był ciepły, choć małe chmurki od czasu do czasu przesłaniały słońce. Chyba dobrze mi robi kąpiel, pomyślał, rozsznurowując buty. Pomoże zapomnieć o kruczowłosej bogini, której oczy będą go prześladować do końca jego dni.

- Wiedziałem, że cię znajdę - usłyszał nad sobą głos ojca. - Sam przychodziłem tu, kiedy było mi ciężko. Tylko tu mogłem spokojnie się nad sobą zastanowić.

- Poczuc się u siebie, z dala od domu? - Nick wzdrygnął się, bo tyle urazy było w jego własnym głosie. Podobno czas leczy wszelkie rany... Chciałby, żeby to była prawda.

Ojciec przysiadł koło niego na schodkach. Przez chwilę milczał, wreszcie wziął głęboki oddech.

- Przykro mi, że nie zajmowałem się wami, kiedy byliście mali - powiedział cicho. - Byłem tak zaprzątnięty pracą, że zaniedbałem rodzinę. Chciałem zapewnić lepszą przyszłość moim dzieciom.

Pierwszy raz Nickowi wydało się, że rozumie ojca i tę jego obsesyjną chęć udowodnienia sobie i innym własnej wartości.

- Nie mogę powrócić do przeszłości i odmienić jej - ciągnął Anthony, odwracając się przodem do syna - ale mogę przeprosić cię za to, że tak usilnie chciałem zrobić z ciebie...

- Siebie?

- Tak, synu. I cieszę się, że się nie dałeś, Nick. Jestem z ciebie dumny, bo stałeś się prawdziwym mężczyzną.

Nick od lat czekał na te słowa.

- A teraz, jeśli pozwolisz, chciałbym spróbować jeszcze być ci ojcem. Wydaje mi się, że tego potrzebujesz.

- Chyba rzeczywiście przydałaby mi się twoja pomoc - przyznał Nick, wstając.

- Powiedz mi więc, o co chodzi.

- Chciałbym jak najszybciej stąd wyjechać. Czy mógłbyś znaleźć kogoś, kto by skończył za mnie budowę?

- Jedziesz do innej pracy?

- Nie.

Anthony podniósł się powoli. Pierwszy raz Nick zdał sobie sprawę, że ojciec jest tego samego wzrostu i tej samej budowy co on. Tylko w oczach tego starszego mężczyzny dostrzegał jakiś zastarzały ból, którego nie chciałby po nim przejąć.

Anthony położył dłoń na ramieniu syna.

- Mógłbym znaleźć innego wykonawcę, ale myślę, że nie tego potrzebujesz - powiedział.

- Nie rozumiem...

- Myślę, że wcale nie chcesz stąd wyjeżdżać. Przecież tata nie może o niczym wiedzieć, pomyślał w popłochu Nick.

- Mylisz się, tato - zapewnił.

- Czy powiedziałaś Maggie, że ją kochasz?

- Nie, ja... - Nick urwał, nerwowym gestem przeciągając dłonią po włosach.

Jak ojciec mógł się domyślić, co zaszło między nim a Maggie? Nigdy mu o tym nie opowiadał. Zresztą wszystko jedno, przecież tak naprawdę nie między nimi nie było.

- Nie kocham jej - rzucił wreszcie, zły, że każda rozmowa musi kręcić się wokół Maggie.

Ta dziewczyna zawładnęła jego życiem, myślami i marzeniami. Budząc się, szukał jej obok siebie; tęsknił do niej, zasypiając. Na próżno. Ona ma go za nic i wyraźnie to pokazała. Nie będzie jej błagał, choćby miał cierpieć jak potępieniec.

- Nie wierzę ci, synu - spokojnie powiedział Anthony.

- Myślę, że za nią szalejesz.

- Nie, po prostu w ogóle straciłem rozum - wycodził Nick przez zaciśnięte zęby. - Ale nie martw się, tato, to już koniec. Wyrzuciłem Maggie z mojego życia.

- Wytłumacz mi w takim razie, po co to wszystko mówiłeś? - zapytał ojciec, podsuwając mu wyciągniętą z kieszeni gazetę, zwiniętą w rulon.

Przeklinając pod nosem wścibskich rodziców, Nick rozpostarł szeleszczący papier i natrafił na szpalte z ogłoszeniem Maggie. A więc

zamówiła sobie reklamę z Nickiem Kapłanem w roli głównej. Świetnie, należy dbać o promocję.

- Co masz na myśli, tato?

- Popatrz uważniej - powiedział ojciec, oddalając się.

- Wezwij mnie, jeśli będziesz potrzebował pomocy.

Nick spojrział ponownie na gazetę i na stronie sąsiadującej z ogłoszeniem Maggie zobaczył nagłówek: „Maggie znalazła mi dziewczynę”.

Był kompletnie zaskoczony. Przecież wywiad miał się ukazać dopiero nazajutrz. Zerknął na datę. Piątek. To była wczorajsza gazeta.

Zaklął ze złością. Ci idioci opublikowali tekst dwa dni przed czasem! Czy ona to czytała? Musiała, skoro sąsiaduje z jej ogłoszeniem. W głowie mu wirowało. Przypomniał sobie ich ostatnie spotkanie i dziwne zachowanie Maggie. Jasne, że musiała to czytać. Nie miał już wątpliwości - przeczytała i nabrała przekonania, że znalazł kobietę swoich marzeń. Tylko nie mogła wiedzieć, kto nią jest...

Z głuchym jękiem przeciągnął dłonią po twarzy. Co za głupiec z niego! Tak bardzo bał się związać z kobietą, że nie dostrzegł, iż to Maggie Conner jest jedyną osobą na ziemi, która ofiarowała mu wolność. Lęk sprawił, że nie zważając na ból rozstania z Maggie, gotów był wyjechać, porzucając świeżo odzyskaną rodzinę i doskonałą pracę.

Nadszedł czas wyboru. Musi zdecydować, czy chce już na zawsze zostać gniewnym wędrowcem, czy też powie kobiecie, którą kocha, że... Przez jego głowę przebiegały myśli zmienne jak chmury, pędzące po niebie nad jego głową.

Być może jest już za późno, myślał z rozpaczą. Być może już ją stracił, ale nie wolno mu tak łatwo zrezygnować. Podszedł do ojca, który stojąc na brzegu urwiska, spoglądał na morze.

- Kocham ją - powiedział, kładąc mu rękę na ramieniu.

- Wiem o tym, synu - odpowiedział Anthony. - Zachowujesz się tak samo jak ja, kiedy poznałem twoją matkę.

Nick nie czuł dotąd takiej bliskości ze swoim ojcem. Odetchnął ciężko i zapytał, próbując się uśmiechnąć:

- Pójdiesz dzisiaj ze mną na przyjęcie?

- Pójdę, pod warunkiem, że wrócimy do domu z tą dziewczyną u twego boku.

- To będzie zależało od niej, tato.

Uroczystość zaczęła się o siódmej, a już o wpół do ósmej sukces firmy stał się oczywisty. Maggie przysłuchiwała się ożywionym rozmowom gości,

podnieconych możliwością znalezienia sobie z jej pomocą wymarzonego partnera. Między stołami z poczęstunkiem kręciło się kilku reporterów.

Przyćmione światła tworzyły intymną atmosferę. Świeczki w kształcie serduszek błyszczały tu i tam jak gwiazdy na tle ciemnego nieba.

Przez otwarte drzwi i okna wpadała lekka bryza znad oceanu, poruszając balonami i proporczykami. Wszystko udało się znakomicie.

Brakowało tylko Nicka.

Maggie od rana nie przestawała zastanawiać się, czy przyjdzie i czy przyprowadzi swoją dziewczynę. Na myśl o Nicku w objęciach innej kobiety zamierało jej serce. Mimo to dzielnie prezentowała gościom uśmiechniętą twarz i nikt nie domyślał się, że swatka ma miłosne rozterki.

Nagle zadrżała. W drzwiach pojawił się Nick, w towarzystwie Kitty, Teda i Anthony'ego.

Nie mogła oderwać od niego oczu, choć wiedziała, że jego widok pogłębia tylko ból. Odwróciła się, walcząc ze łzami, cisnącymi się pod powieki. Nie powinni dzisiaj rozmawiać. Musi wyjść stąd na chwilę, żeby się pozbierać. Nagle za jej plecami rozległ się znajomy baryton:

- Panie i panowie, proszę o chwilę ciszy.

Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Gwar sali przycichł i zapanowała pełna wyczekiwania cisza.

- Nazywam się Nick Kapłan i przyszedłem tu, aby wam o czymś opowiedzieć.

Maggie zmartwiła na myśl, że zaraz będzie zmuszona wysłuchać peanów na cześć kobiety, z którą sama go poznała i która skradła jego serce. Nick odnalazł ją wzrokiem w tłumie i ciągnął:

- Wyznaję, że byłem cynikiem. Drwiłem z uczucia, uważałem, że wierzą w nie tylko głupcy. Dlatego, kiedy Maggie zaproponowała, że znajdzie mi miłość mojego życia, wybuchnąłem śmiechem. Tak było, prawda, Maggie?

Wszystkie spojrzenia zwróciły się ku niej. Przytaknęła z przymusem, czując, że się czerwieni. Udany wieczór zamieniał się w koszmar.

- Ale Maggie miała rację - mówił Nick, nie spuszczając z niej oczu. - Znalazła dla mnie kobietę, która odmieniła mnie raz na zawsze i sprawiła, że jestem stracony dla innych.

Odpowiedział mu śmiech zebranych. Maggie miała wrażenie, że zaraz pęknie jej serce.

- Nie zdradziłem reporterowi z gazety nazwiska mojej ukochanej - ciągnął, poważniejąc.



Maggie poczuła, że nie wytrzyma ani chwili dłużej, że nie chce usłyszeć imienia wybranki mężczyzny, którego pokochała. Jednakże jego spojrzenie przykuwało ją do miejsca.

- To Maggie Conner - oznajmił Nick triumfalnie, uśmiechając się do niej promiennie.

Przez tłum przebiegł pomruk zdziwienia. Maggie stała nieruchomo jak słup soli. Chyba się przesłyszała! Z pewnością chciał powiedzieć, że Maggie Conner pomogła mu jedynie znaleźć miłość jego życia.

Ludzie wokół niej szeptała, spoglądając na nią ciekawie.

- Panowie - zakończył Nick, spoglądając na zebranych - mogę wam zagwarantować, że jeśli ja znalazłem kobietę idealną, wam też się to uda.

Sprawił wrażenie bardzo pewnego siebie, kiedy przedzierał się do niej przez tłum, ignorując zaciekawione spojrzenia gości, a zwłaszcza kobiet. Jeśli wszystko pójdzie po jego myśli, za chwilę będzie trzymał w ramionach swoją dziewczynę z marzeń.

- Cześć - powiedział, stając przed nią.

- Cześć - odpowiedziała miękko.

- Możemy porozmawiać?

Skinęła głową, patrząc na niego szeroko otwartymi, błyszczącymi oczyma. Nick ujął Maggie za rękę i wyprowadził na zewnątrz. Zeszli po schodkach na plażę zalaną księżycowym światłem. Poszum fal stłumił odgłosy przyjęcia.

- Nic nie rozumiem, Nick. Ten wywiad... - powiedziała drżącym, niepewnym głosem.

Chciałby porwać ją w ramiona i mówić jej tylko o tym, co do niej czuje, lecz uznał, że po tym, co przez niego wycierpiała, należą się jej wyjaśnienia.

- Ten artykuł, Maggie, powinien się ukazać dopiero jutro i miał być listem miłosnym. Ode mnie do ciebie.

- A ja myślałam... - zaczęła ze łzami w oczach.

- Wiem, wiem - uspokajał, biorąc ją w objęcia - myślałaś, że zakochałem się w jednej z tych kobiet, z którymi kazałaś mi się spotykać.

- Ale to nieprawda? - zapytała z niepokojem.

- Oczywiście, że nie. - Nick odsunął Maggie lekko od siebie, aby spojrzeć jej w oczy. - Kocham ciebie, błękitnooka z Montany. Tylko ciebie.

- Powtórz to - poprosiła, modląc się w duchu, aby ten piękny sen nigdy się nie skończył. Wiedziała, że kusi los, ale potrzebowała tego, aby uspokoić swój skołatany umysł. Nick pocałował ją delikatnie.

- Kocham cię. I wszystko, co ciebie dotyczy. Jesteś dla mnie ideałem kobiety, moją bratnią duszą. Pozwól mi być bratnią duszą dla ciebie - dodał, patrząc na nią poważnie, wyczekująco.

W głowie Maggie rozdzwoniły się radosne dzwony - a jednak gdzieś na dnie pozostał cień obawy.

- Ja też cię kocham, Nick. Bardzo. Ale boję się.

- Czego?

- Klątwy Connerów. - Poruszone bryzą włosy przysłoniły jej twarz. - Wiem, że to głupie, ale boję się, że cię stracę.

- Kochanie, obiecuję ci, że nigdzie nie pojadę. Ale na wszelki wypadek - powiedział, obejmując ją mocniej - zaproponuję ci antidotum przeciwko klątwie. Co byś powiedziała na zmianę nazwiska?

- Jak to?

Wypuściwszy ją z objęć, Nick wyjął z kieszeni złote pudełeczko. Maggie otworzyła je drżącymi rękami.

- Ten pierścionek należał do mojej matki - powiedział. - Ojciec dał mi go dziś po południu.

Oczy Maggie zaszkliły się łzami. Nie mogła uwierzyć we własne szczęście. Przez chwilę słysząc było tylko szum fal rozbijających się o brzeg. Nick przyklęknął przed nią na złocistym piasku.

- Wyjdź za mnie, Maggie - poprosił. - Zostań moją żoną.

- Tak, Nick - odpowiedziała cicho, po czym powtórzyła, śmiejąc się radośnie: - Tak, Nick, tak! - Nagle spoważniała. - Tylko muszę najpierw coś zrobić.

- Co takiego? - zapytał z niepokojem, podnosząc się powoli.

Maggie zdecydowanym gestem zdjęła wisiorek, otworzyła go i wysypała ziarna piasku, które dotąd skrywał.

- To był piasek z miejsca, gdzie moja mama rozstała się z moim ojcem - powiedziała. - Miał mi przypominać, żebym trzymała się z daleka od miłości - dodała, schylając się, aby nabrać nową szczyptę z miejsca, w którym stali. - Teraz będzie mi przypominał o mężczyźnie, który nauczył mnie na nowo kochać i ufać.

Nick porwał ukochaną w ramiona, pokrywając jej twarz pocałunkami. Wokół nich szumiał wiatr i fale, bijące o brzeg. Maggie poczuła, że jej serce przepelnia moc i radość.

- Kocham cię do szaleństwa - powiedziała - i nie mogę się już doczekać, żeby zostać twoją żoną.

- Więc nie zwlekajmy - zaproponował, biorąc ją na ręce. - Co byś powiedziała na przyszłą sobotę?

Roześmiała się, oplatając mu szyję ramionami.

- No, nie wiem... - udawała, że się waha - potrzebuję trochę czasu, żeby sprawić sobie suknię, poznać lepiej twoją rodzinę...

- To jest już twoja rodzina, Maggie - przerwał, przyciskając ją do serca.

Maggie poczuła, że zalewa ją fala szczęścia i wdzięczności. Ten mężczyzna ofiarował jej wszystko, o czym tylko mogła zamarzyć.

- Wracajmy już, dobrze? Oni tam czekają na nas, żeby się dowiedzieć, czy powiedziałaś „tak”.

- Nie postawisz mnie na ziemi? - zapytała Maggie, spoglądając na strome, wiodące w górę schody.

- Nie ma mowy. Muszę się wprawić - odpowiedział Nick i poniósł ją z mroku plaży w jasny krąg światła.

Maggie z błogim westchnieniem wsparła głowę na jego ramieniu.

- Kto by pomyślał, że mój pierwszy klient zostanie moim mężem...

- Zapewniam cię, błękitnooka, że będę najbardziej zadowolonym z twoich klientów - szepnął Nick, całując jej włosy.

.

RS

RS